



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Czwartek, 26 września 2024 | Redaktor prowadzący Sławomir Łopatyński | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 225.10719, 1

Nakład 38 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

Ilu rosyjskich urzędników zaadoptowało ukradzione ukraińskie dzieci?

RADOSŁAW SIKORSKI podczas debaty w Radzie Bezpieczeństwa ONZ



– Ambasador Nebenzia i rosyjscy propagandyści lubią nazywać demokratycznie wybrany rząd Ukrainy nazistami. Czym to, co robicie ukraińskim porwanym dzieciom, różni się od tego, co niemieccy naziszi zrobili waszym dzieciom i naszym? Ilu rosyjskich urzędników zaadoptowało ukradzione ukraińskie dzieci? – pytał rosyjskiego ambasadora Wasilija Niebienzii na debacie w Radzie Bezpieczeństwa ONZ Radosław Sikorski. Szef polskiego MSZ mieszka koło Potulic, skąd z obozu filtracyjnego wywieziono do Niemiec tysiące dzieci z Polski i Związku Radzieckiego.

- Więcej ► [Wyborcza.pl](#)
- Trump sugeruje, że Rosja jest nie do pokonania ► 10

• Na zdjęciu: Odpowiadając na twierdzenia Nebenzii o „nazi-stowskim reżimie” w Kijowie, Sikorski pokazał na forum Rady Bezpieczeństwa zdjęcia z sowiecko-niemieckiej parady po podbiciu Polski w II wojnie światowej

Żyrardów

Atak na imigrantów

Przez Żyrardów przeszedł ksenofobiczny patrol obywatelski. Jego uczestnicy zaatakowali cudzoziemców na ulicy i wtargnęli do hostelu pracowniczego zamieszkiwanego przez imigrantów.

Michał Żyłowski

W sobotę 21 września po południu grupa kilkudziesięciu osób zebrała się w centrum Żyrardowa (Mazowieckie) w okolicy kościoła, żeby przejść przez miasto, zmanifestować swój sposób rozumianej ochrony polskości i pilnować bezpieczeństwa. Organizatorzy to niefor-

malna grupa zwolująca się w serwisach społecznościowych na patrole obywatelskie. W ostatni weekend zapowiadano je w różnych miastach. Zachęcając do patrolu w Żyrardowie, organizatorzy napisali: „To, co Polskie, jak wiadomo, w dzisiejszych czasach jest cenzurowane, a Polak nie jest gospodarzem we własnym kraju”. W praktyce – jak się okazało – chcieli zastraszać imigrantów.

Bójka z Gruzinami

Przy al. Partyzantów uczestnicy marszu zauważyli trzech Gruzinów, którzy mieli pić alkohol na ławce. – Grupa z patrolu kazala im spadać. Doszło do kłótni. Gruzini chcieli uciec i zaczęli iść w stronę hostelu i wtedy zaczęła się bijatyka. Trójka Gruzinów została pobita – opowiada

nam świadek zdarzenia, mieszkaniec Żyrardowa.

Krzyki i niszczenie mienia widać też na filmach, które dostaliśmy. Nagrania rejestrują wydarzenia w samym hostelu, gdzie wdarła się grupa z patrolu. Widać grupę kilkunastu mężczyzn rzucających przedmiotami i próbujących się dostać dalej do budynku. Mieszkańcy, broniąc się, użyli gaśnic proszkowych.

Boją się iść do pracy

O ataku opowiedział nam też szef firmy, który zatrudnia imigrantów. – Napastnicy nie mieli żadnej broni, używali pięści i rzucali krzesłami – opowiada mężczyzna.

W hostelu mieszkają Ukraińcy, Azerowie i Gruzini. Nikt z nich nie zadzwonił jednak na policję. – Ci ludzie się boją. Wielu z nich nie ma zaufania do tego, że polskie państwo im pomoże w sytuacji, kiedy są atakowani przez obywateli. W poniedziałek część osób z hostelu nie wyszła do pracy. Żeby zapewnić im bezpieczeństwo, musieliśmy przygotować dla nich specjalny transport busami – mówi przedsiębiorca.

Jak to możliwe, że patrol przeszedł przez miasto? – Zgromadzenie nie zostało zgłoszone. Policjanci udali się na miejsce, kiedy zaniepokojeni mieszkańcy zobaczyli dużą grupę. Początkowo nikt z uczestników nie chciał się przyznać do tego, kto to zorganizował. Udało nam się to ustalić. To mieszkaniowiec powiatu żyrardowskiego, który został uprzedzony, że obecni na miejscu zostaną pociągnięci do odpowiedzialności, gdyby złamali prawo – mówi komendantka żyrardowskiej policji Edyta Marczevska.

Tak się nie stało, bo – jak informuje komendantka – policja wciąż

sprawdza informacje o ataku i pobiciu. W miejscu i momencie napaści akurat funkcjonariuszy nie było. – Żadna osoba nie złożyła nam oficjalnego zawiadomienia o pobiciu lub zniszczeniu mienia. Ale prowadzimy działania operacyjne i ustalamy, czy w trakcie tego nielegalnego zgromadzenia doszło do złamania prawa – mówi komendantka Marczevska. Czynności policji odbywają się pod nadzorem prokuratury.

Kiedy w środę pojechaliśmy do Żyrardowa, hostel pracowniczy był niemal pusty. – Ci ludzie zostali zaszczuci. Odjechali. W jeden dzień moja firma straciła 70 pracowników, czyli aż 10 proc. zatrudnionych – mówi prezes

Ci ludzie zostali zaszczuci. Odjechali. W jeden dzień moja firma straciła 70 pracowników, czyli aż 10 proc. zatrudnionych – mówi prezes

Dodaje: – To, co się stało, jest straszne zarówno z powodu czysto ludzkiego, jak i gospodarczego, bo obecnie firmy w Polsce bazują w bardzo dużej mierze na imigrantach. Nie możemy pozwolić, żeby grupa idiotów zmieniała nas, odstraszyła osoby o nieco innym kolorze skóry. Służby muszą rozbić te grupy.

• Więcej [warszawa.wyborcza.pl](#)

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Bartosz T.
Wielński



Polska nie obędzie się bez migrantów

Pis tłumaczy się z ujawnionej przez „Wyborczą” afery wizowej (do Polski wpuszczono 366 tys. mieszkańców krajów muzułmańskich i afrykańskich, których nikt nie sprawdzał), twierdząc, że problemu nie ma, bo nasz kraj potrzebował siły roboczej. Te wyjaśnienia brzmią śmiesznie i strasznie. Śmiesznie, bo za takie właśnie słowa w 2018 r. premier Mateusz Morawiecki wyrzucił z rządu wiceministra rozwoju Pawła Chorażego. Wiceminister na debacie przyznał, że „napływ migrantów do naszego kraju musi wzrosnąć, żeby utrzymać wzrost gospodarczy”. Straszne w tym kontekście jest to, że PiS przez lata prowadził bezwzględną nagonkę na uchodźców, siejąc nienawiść do obcych. W 2015 r. Jarosław Kaczyński straszył, że uchodźcy (Polska miała przyjąć 8 tys. Syryjczyków) przyniosą zarazki i pasożyty. U schyłku rządu PiS, gdy do Polski (wedle wyliczeń NIK) przybyły setki tysięcy migrantów,

Polska powinna przyjmować ludzi wykształconych, z kwalifikacjami, gotowych do integrowania się z naszym społeczeństwem

Morawiecki wzywał, by bronić UE przed najazdem „nieznanych, niezwerifikowanych i zagrażających naszemu bezpieczeństwu ludzi”. Tak, to pod jego rządami po cichu i ze wsparciem rasistowskiej propagandy ściągano do Europy nieznanych ludzi bez żadnej weryfikacji. Rząd PiS wydatnie przyczynił się do migracyjnego

kryzysu w UE. Obcokrajowców z polskimi wizami spotykano później w Berlinie czy Sztokholmie.

W Polsce zbieramy zatrute owoce tej polityki. W naszych miastach formują się przypominające faszystowskie bojówki patrole obywatelskie. W Żyrardowie ciżba rzezimieszków napadła na hostel zamieszkiwany przez migrantów. To nie są przelewki. Temu procederowi obecny rząd musi w sposób zdecydowany położyć kres.

Z raportu NIK wynika, że Morawiecki działał bez planu. Polska strategia migracyjna była jednym z pierwszych dokumentów uchylonych przez pisowskiego szefa MSWiA Mariusza Błaszczaka, nowej nie przygotowane. Ludzi sprowadzano zaś po to, by zaspokoić bieżące potrzeby spółek skarbu państwa i obsługujących ich pośredników, dla których ten proceder stał się żyłą złota. Ludzi wpuszczano do Polski, jak leci i nie interesowano się tym, co się z nimi dzieje, ani tym, w jakich warunkach żyją. Przyemykano oczy na to, że np. Orlen dla swoich zagranicznych pracowników w Płocku zbudował kontenerowe getto.

Wśród ekspertów od migracji jest konsensus, że łatanie dziur na rynku pracy za pomocą taniej siły w dłuższej perspektywie szkodzi gospodarce, ogranicza jej innowacyjność. Polska potrzebuje migrantów, ale powinna przyjmować ludzi wykształconych, z kwalifikacjami, gotowych do integrowania się z naszym społeczeństwem. Jednocześnie Polska musi być krajem, w którym uciekający przed dyktaturą i wojną znajdują bezpieczną przystań. ●



*Ziobro będzie unikał komisji,
będzie przed tym uciekał.
Oni boją się oficjalnego,
publicznego spektaklu*

GRZEGORZ SCHETYNA

senator KO w „Rozmowie Piaseckiego” w TVN 24 o wezwaniu Zbigniewa Ziobry przed komisję śledczą do spraw Pegasus

Francja Odważna i intrygująca propozycja



FOT. REUTERS / SARAH MEYSSONNIER

Tydzień Mody w Paryżu. Modelka prezentuje kreację projektanta Kevina Germaniera podczas pokazu gotowej kolekcji damskiej na wiosnę/lato 2025 dla swojej marki Germanier.

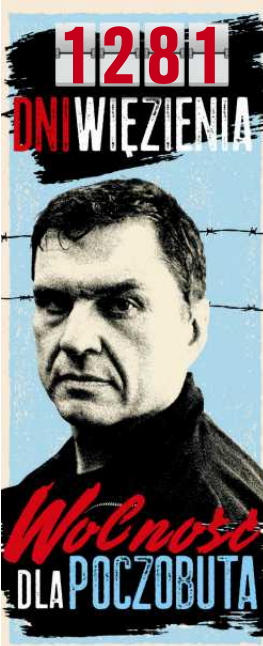
Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Inwestycje celebrytów

17

APARTAMENTÓW
**kupuje za jednym razem
Dariusz Michalczewski,
były mistrz świata
zawodowców w boksie.
Majątku dorobił się jako
pięściarz, w nieruchomości
lokuje pieniądze
od lat.**

W co inwestują celebryci? ► Wyborcza.biz



W Chinach wszystko jest możliwe A to pandy farbowane

Czy można po-
mylić psa rasy
chow-chow z pandą?
Okazuje się, że można.
Ogród zoologiczny
Shanwei w południo-
wej chińskiej prowincji
Guangdong miesia-
cami z powodzeniem
prezentował psy jako
pandy.

Gdyby nie film wi-
deo nakręcony przez
odwiedzającego
i umieszczony na por-
talu Douyin, chińskiej
wersji Tik Toka, ogród
z pewnością nadal
przyciągałby rzesze mi-
łośników ukochanego
zwierzęcia Chin. Wi-
deo o fejkowej pandzie
stało się w mig wira-
lem. Udostępniono go
już 1,4 mln razy, a po-
lubiło ponad 725 tys.
użytkowników.

Zwierzęta na wi-
deo mogłyby od bie-
dy uchodzić za pan-
dy. Czarne uszka i łap-
ki na białym tle? To
by się zgadzało. Oszu-
stwo wyszło na jaw,
gdy jedna z „pand” za-
częła szczekać i mer-
dać ogonem. Zwie-
dzający poczuli się
oszukani.

Dyrekcja najpierw
utrzymywała, że to spe-
cjalny gatunek „psowa-
tych pand”. „Wprowa-



• **Pies przemalowany na pandę w parku Dahe Mincui w Zhengzhou w Chinach** FOT. VCG

dziiliśmy je, bo zoo nie
posiada prawdziwych”
– tłumaczył ogród, by
z czasem przyznać, że
to jednak pomalowa-
ne psy. Dyrektorka zoo
zapewnia, że są jed-
ną z głównych atrakcji
ogrodu.

Według CNN to nie
pierwszy przypadek
przemalowania w Chi-
nach psów na pandy,
w maju zrobiło to np.
zoo w prowincji Jian-
gsu. Singapurski por-
tal CNA pisze, że za-
równo internauci, jak
i eksperci martwią się
o zdrowie poifarbowa-
nych zwierząt. Ci ostat-
ni wskazują, że farbo-
wanie sierści może na-
razić je na ciężką reak-
cję alergiczną.

Pandy małe i wielkie
to gatunek zagrożony
wyginięciem. W 1970 r.
na wolności żyło ich tyl-

ko tysięcy. Dzięki wspól-
nej pracy rządu Chin,
WWF oraz lokalnych
społeczności udało się
zatrzymać ich wymie-
ranie. W ciągu 40 lat
populacja pand zwięk-
szyła się o 80 proc., do
1860 osobników. Ratu-
jąc je, Chiny utrzymują
ogród zoologiczny pod
Chongqingiem prze-
znaczony specjalnie dla
pand wielkich. Jednak
jedno zoo nie jest w sta-
nie zaspokoić zainte-
resowania wszystkich
miłośników pand, tym
bardziej że pełnią one
również funkcję am-
basadorów Chin. Swo-
je pandy wielkie Chiny
wypożyczają tylko za-
przyjaźnionym krajom
lub takim, z którymi ro-
bią wielkie interesy. I są
gotowe w każdej chwili
je odebrać. ●

Maria Kruczkowska

Pomagamy Glucholazom

„Gazeta Wyborcza”, Radio ZET, Radio TOK FM, Złote Przeboje, Gazeta.pl, kina Helios łączą siły, by razem pomagać powodzianom. Zbieramy dla zalaných przez Odrę Glucholazów. Do akcji „Serce dla powodzian” można dołączyć, wysyłając **SMS o treści SERCE pod numer 75 265 (koszt 6,15 zł z VAT)** albo dokonując przelewu na stronie fundacjaradiazet.pl lub bezpośredniej wpłaty na konto: **83 1840 0007 2213 3200 0811 5819**. ●

Wstrząs w imperium Solorza

Trójka dzieci Zygmunta Solorza wysłała ostrzeżenie do menedżerów czterech najważniejszych spółek biznesmena. Uważają, że dobro tych spółek jest zagrożone przez osoby, które chcą przejąć kontrolę nad biznesem. Chodzi o telewizję Polsat i firmy strategiczne dla państwa.

**Agnieszka Kublik
Wojciech Czuchnowski**

23 września ok. godz. 13 kilkadziesiąt osób z kadry zarządzającej czterech głównych spółek Zygmunta Solorza (Cyfrowy Polsat, Telewizja Polsat, Polkomtel, Netia) dostało mailem dokument podpisany przez trójkę jego dzieci: Tobiasza Solorza, Piotra Żaka, Aleksandrę Żak.

Dokument ma klauzulę „poufne” i formę jednostronicowego skanu oryginału z podpisami dzieci biznesmena.

We wstępie synowie i córka informują, że od dłuższego czasu z ich ojcem jest utrudniony kontakt z powodu choroby. Obecnie nie mają pewności, gdzie Zygmunt Solorz przebywa. Są tym poważnie zaniepokojeni.

W kolejnych akapitach, powołując się na dobro spółek, dzieci Solorza uczulają kadrę menedżerską, by ostrożnie przyjmowała polecenia wydawane przez osoby, których niedawno nabyte uprawnienia w tym zakresie mogą budzić wątpliwość. Oraz by wstrzymywali się z podpisywaniem dokumentów, których legalności nie mogą być pewni.

W szczególności zalecają ostrożność przy decyzjach dotyczących podmiotu o nazwie TiVi Foundation z Liechtensteinu. To największy obecnie akcjonariusz m.in. Cyfrowego Polsatu, ale i innych spółek Solorza. Posiada 60-70 proc. ich akcji. Fundację założył sam Solorz i on jest jej właścicielem.

Mail jest de facto ostrzeżeniem przed próbą przejęcia biznesu Solorza przez osoby – według jego dzieci – nieuprawnione, które mogą temu biznesowi zaszkodzić i uwikłać go politycznie.

Kim jest Justyna Kulka?

Czytaliśmy ten dokument. Znamy też jego kontekst. Według naszych informacji Tobiasz Solorz, Piotr Żak oraz Aleksandra Żak są w ostrym sporze z Justyną Kulką, obecną partnerką, a od marca żoną Solorza. Spór jest tak poważny, że kwestionują nawet ważność małżeństwa, które ojciec zawarł w Liechtensteinie. Twierdzą, że to Justyna Kulka stoi za politycznym uwikłaniem Polsatu w układy z PiS w czasie rządów tej partii i że to ona stała za pomysłem promowania Doroty Gawryluk jako kandydatki na prezydenta w wyborach planowanych na jesień 2025. Ma też wspierać „Lepszą Polskę” – stowarzyszenie, którego Gawryluk jest liderką. Gawryluk nie ukrywa swoich sympatii do PiS, przyjaźni się z żoną Zbigniewa Ziobry Patrycją Kotecką oraz z Joanną Kurską, żoną byłego prezesa TVP Jacka Kurskiego. Do grudnia 2023 r. kierowała redakcją Polsatu, dziś jest szefową programów tematycznych stacji.

– To bardzo źle, że konflikt zaszedł aż tak daleko. Dla dobra naszej grupy lepiej byłoby, gdyby obie strony doszły do porozumienia. Na razie nie widzę takiej możliwości – mówi „Wyborczej” jeden z menedżerów od Solorza.



FOT. TOMASZ STAŃCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Zygmunt Solorz

• W rankingu najbogatszych Polaków tygodnika „Wprost” był w 2023 r. na 6. miejscu – z majątkiem 8,5 mld zł. Jest w nim notowany od 1992 r. Dwa razy prowadził – w 2020 (10,8 mld zł) i 2021 r. (13,6 mld zł). Solorz jest właścicielem (bezpośrednio lub pośrednio) takich firm, jak Grupa Polsat Plus, Grupa Kapitałowa ZE PAK, Port Praski, Elektrim, Plus Bank, Premium Mobile, Eleven Sports, Jet Story. Posiada także udziały w ATM Grupa oraz Asseco Poland.

Justyna Kulka to czwarta żona biznesmena. Pracowała w Polkomtelu od 2012 r. W związku z Solorzem jest od kilkunastu miesięcy. Jak dotąd weszła do zarządów i rad nadzorczych ponad 30 spółek jego imperium. Jednocześnie dawni menedżerowie oraz dzieci Solorza są z tych biznesów wypychani. We wtorek z zarządu spółki Polsat Media została zwolniona Katarzyna Tomczuk, osoba z najbliższej rodziny Solorza. Z naszych informacji wynika, że Tomczuk chce wydać oświadczenie, w którym oskarża Justynę Kulkę o próbę przejęcia biznesu Zygmunta Solorza i wykorzystanie jego choroby, która nie po-

zwala mu podejmować w pełni samodzielnych decyzji.

Gdzie obecnie przebywa Solorz? Według źródeł „Wyborczej” biznesmen jest we Włoszech, a kontakt z nim w pełni kontroluje jego żona. Dzwoniliśmy na numer, który przekazał nam kiedyś na wypadek wyjątkowych sytuacji. Jego telefon jest poza zasięgiem. Przesłaliśmy pytania esemesem. Czekamy na odpowiedź.

O sprawę pytaliśmy także rzecznika Cyfrowego Polsatu. Chcieliśmy wiedzieć, kiedy spółka kontaktowała się z nim ostatni raz i w jaki sposób. Zapytaliśmy też o list dzieci biznesmena do menedżerów. Tomasz Matwiejczuk, dyrektor ds. Komunikacji Korporacyjnej i rzecznik prasowy Grupy Polsat, odpisał: „Otrzymałem pytania, nie mam wiedzy na ten temat, odezwę się, jeżeli będę miał cokolwiek do powiedzenia. Pozdrawiam”.

Z Justyną Kulką nie udało się nam skontaktować, podobnie jak z dziećmi biznesmena. Jeżeli dostaniemy ich stanowiska, natychmiast je opublikujemy.

Konflikt nie tylko rodzinny

Sprawa wykracza daleko poza zakres rodzinnego konfliktu o kontrolę nad dziedzictwem Solorza. Wiele interesów biznesmen prowadzi na styku z pań-

stwem. Część jego spółek: Zespół Elektrowni Pątnów Adamów Konin (ZE PAK) czy Polkomtel, ma charakter strategiczny. Jego dobre relacje ze środowiskiem PiS w czasie rządów tej partii nie były tajemnicą, choć prywatnie Solorz dawał do zrozumienia, że nie ma innego wyjścia. Telewizja Polsat w oczach jej widzów uchodziła za bardziej neutralną niż TVP czy TVN, ale tak naprawdę była przychylna Kaczyńskiemu – choć nie w tak agresywny sposób, jak telewizja publiczna za czasów Jacka Kurskiego.

Wedle naszych informacji Solorz trzymał z PiS nawet po wyborach z października zeszłego roku, kiedy Kaczyński nie zdobył trzeciej kadencji z rządu. Podobno to Solorz miał w imieniu PiS udać się jesienią do Władysława Kosiniaka-Kamysza i proponować mu tekę premiera. Wtedy też Mateusz Morawiecki w wywiadzie dla Interii (należy do Cyfrowego Polsatu) publicznie proponował szefowi PSL premierostwo. Za tą propozycją linią mediów Solorza miała stać właśnie Kulka.

Według naszego informatora w środowisku Polsatu słychać, że rodzinny konflikt narasta: – Dzieci się obawiają, że Kulka, pod której silnym wpływem jest Solorz, może doprowadzić do ich wydziedziczenia. To, co teraz obserwujemy, to walka o dorobek ojca. ●

We wstępie dokumentu synowie i córka informują, że od dłuższego czasu z ich ojcem jest utrudniony kontakt z powodu choroby. Obecnie nie mają pewności, gdzie Zygmunt Solorz przebywa. Są tym poważnie zaniepokojeni

Najnowsza prognoza gospodarcza Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju

Kiedy Rosja poczuje efekty sankcji?

Boom gospodarczy w Rosji ostatnich dwóch lat zacznie się kończyć. Ich własne prognozy mówią o bardzo sporym ochłodzeniu w przyszłym roku. Na to nałoży się również efekt sankcji.



ROZMOWA Z
PROF. BEATĄ JAVORCIK
główną ekonomistką Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju

PATRYCJA MACIEJEWICZ: Wzrost gospodarczy odbija, ale wolniej, niż spodziewaliście się wiosną. W jakiej kondycji jest więc gospodarka światowa?

PROF. BEATA JAVORCIK: Sytuacja jest bardzo złożona i zmienna. Wybuch inflacji na świecie udało się dość szybko opanować i to bez dużych szkód gospodarczych w postaci uszczerbku w PKB, wzroście płac, popycie. W finansowym żargonie mówi się, że uniknęliśmy twardego lądowania.

Wzrost gospodarczy w krajach, którymi zajmuje się Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju, wyniesie w tym roku 2,8 proc. PKB, a w przyszłym 3,5 proc. PKB. Ta prognoza jest nieco niższa niż w poprzednich wyliczeniach z maja. – Trudno się dziwić tym zmianom, panuje wciąż ogromna niepewność. Wynika ona przede wszystkim z toczących się wojen. Wojna w Ukrainie odbiła się i nadal odbija się bardzo negatywnie gospodarczo w Europie. Konflikt na Bliskim Wschodzie, jeżeli się rozszerzy, może mieć wpływ na całą gospodarkę światową.

Następnym źródłem niepewności są wybory w Stanach Zjednoczonych. Donald Trump obiecuje pogłębienie wojny handlowej i to nie tylko z Chinami, ale również zapowiada bardziej twarde relacje ze wszystkimi partnerami handlowymi.

Jakie to ma znaczenie dla nas?

– O ile w poprzednich dekadach obserwowaliśmy proces coraz większej integracji gospodarczej – rozwój handlu, nawiązanie globalnych więzów gospodarczych wyciągnęło dziesiątki milionów ludzi z biedy – o tyle teraz obserwujemy odwrót od tej integracji.

Mamy wojnę handlową amerykańsko-chińską. Ta wojna zaczęła się za prezydentury Donalda Trumpa i na początku była postrzegana jako aberracja, jako zaskakujący pomysł administracji Trumpa. A obecnie stała się przewodnią ideą polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych – jest niewiele tematów, co do których obie partie w USA się zgadzają, na-

tomiast w kwestii polityki wobec Chin mówią jednym głosem.

Prezydent Biden nie tylko kontynuował cła nakładane na chińskie produkty przez poprzednika, ale również dołożył swoje, choćby 100-procentową stawkę na samochody elektryczne. Obojętnie, kto wygra w listopadzie, ta polityka będzie kontynuowana. Donald Trump zapowiada wprowadzenie 10-procentowej stawki na import do USA ze wszystkich krajów.

Tutaj mamy nie tylko wojnę handlową, mamy również ograniczenia eksportu technologii do Chin – to efekt ustawy chipowej, tzw. Chips Act. Dalej mamy preferencje dla produkcji w Stanach lub w krajach, z którymi USA mają układy wolnego handlu – wprowadzone ustawą Inflation Reduction Act. To oznacza odejście od idei multilateralizmu, czyli traktowania wszystkich partnerów jednakowo na rzecz preferowania partnerów, którzy są po tej samej stronie geopolitycznej.

Prezydentka Kamala Harris będzie kontynuowała politykę protekcyjnistyczną, a prezydent Trump byłby mniej obliczalny, czyli trudniej przewidzieć, co zrobi.

Dlaczego o tym tak mocno dyskutujemy?

– Według obliczeń banku Goldman Sachs, 10-procentowa podwyżka cen na eksport europejski kosztowałaby Europę mniej więcej 1 proc. PKB.

Jest to jedno z oblicz deglobalizacji. Nie jedyne. Świat idzie w stronę coraz większej fragmentacji.

Na czym ona polega?

– To kilka procesów, osobnych trendów. Np. sankcje gospodarcze nałożone na Rosję bardzo zmieniły handel i powiązania handlowe pomiędzy Rosją a innymi krajami. Ogromny spadek eksportu europejskiego i amerykańskiego do Rosji spowodował zwiększenie się eksportu z Europy do krajów Azji Centralnej i Kaukazu, z tym że kompensuje to tylko w małym stopniu bezpośredni spadek sprzedaży do Rosji. To jest taki eksport, który częściowo omija sankcje.

Widzimy też, że na miejsce firm zachodnich w Rosji wchodzi eksporterzy z Chin i z Turcji.

Następnym aspektem jest widoczna zmiana w strukturze walutowych operacji międzynarodowych. Sankcje odcię-

▼ **Prof. Beata Javorcik:** W kontekście odbudowy ważny jest kapitał ludzki. Żeby Ukraińcy byli w Ukrainie w momencie, kiedy ten proces się zacznie

FOT. HOLLIE ADAMS/
BLOOMBERG VIA GETTY
IMAGES

ły większość banków rosyjskich od systemu SWIFT, zamrożone zostały rezerwy banku centralnego Rosji. To przestraszyło kraje, które nie są w tym samym bloku geopolitycznym co USA i zachęciło je do rozważenia używania innych walut do transakcji międzynarodowych, czyli na przykład krótko po tym, jak sankcje zostały wprowadzone, kraje BRICS (Brazylia, Rosja, Indie, Chiny i Republika Południowej Afryki) zaczęły rozmawiać ponownie o tym, że wprowadzą swoją własną walutę.

Oczywiście stworzenie nowej międzynarodowej waluty jest rzeczą bardzo trudną, niemniej jednak dzięki sankcjom chińskie renminbi stało się dużo częściej używane w transakcjach międzynarodowych. To widać już na przykład w statystykach z systemu SWIFT i widać to również w analizie statystycznej importu rosyjskiego, którą zrobiliśmy.

O ile w 2016 r. tylko w 10 proc. wartości eksportu z Chin do Rosji używano chińskiej waluty, teraz jest ona używana w powyżej 80 proc. Używają jej również m.in. eksporterzy z Tajlandii i Mongolii. Widzimy też, że np. Indie, Zjednoczone Emiraty Arabskie, czy Turcja częściej używa własnej waluty.

To jest w jakiś sposób niepożądane? A może właśnie pozytywne, bo zwiększa dywersyfikację?

– Z makroekonomicznego punktu widzenia nie ma to znaczenia. Ma znaczenie geopolityczne, zwłaszcza dla USA. Dzięki temu, że dolar jest dominującą światową walutą, sankcje na Rosję są w miarę efektywne. Ale zmiana wywołana tymi sankcjami – czyli ucieczka do renminbi – może podkopać, osłabić tę międzynarodową pozycję dolara jako waluty używanej w handlu zagranicznym.

Widzimy też fragmentację gospodarki patrząc na bezpośrednie inwestycje zagraniczne. Do Rosji praktycznie nie napływają żadne inwestycje zagraniczne ani nie wypływają z Rosji. Spadły inwestycje zagraniczne ze Stanów do Chin, a więcej jest inwestycji wewnątrz bloków geopolitycznych i z Chin do krajów neutralnych.

Z punktu widzenia rozwoju gospodarki to kij w szprychy. Choćby dlatego, że bez dostępu do różnych kluczowych surowców, pierwiastków ziem rzadkich, które zlokalizowane

są poza naszym blokiem geopolitycznym, nie jesteśmy w stanie inwestować w nowe technologie, w transformację energetyczną.

– Owszem. Blok zachodni ma ograniczony dostęp do surowców krytycznych jak grafit, czy metale ziem rzadkich. Produkcja wielu z nich jest kontrolowana przez Chiny. German i gal – w 90 proc. Grafit jest potrzebny do samochodów elektrycznych, pierwiastki ziem rzadkich np. do turbin, które produkują prąd na morzu.

W zeszłym roku Chiny wprowadziły restrykcje na eksport grafitu, germanu i galu w reakcji na amerykański Chips Act, który ograniczył transfer technologii do Chin. I koło się zamyka. Widać, jak eskalacja wojny handlowej może negatywnie odbić się na Europie – eksport ograniczyć można podpisując jeden dokument, a otwarcie nowej kopalni trwa mniej więcej 16 lat.

Coraz częściej słychać, że Europa jest sklerotyczna. Głośno o tym, że jej konkurencyjność jest zdławiona powiedział Mario Draghi, były prezes Europejskiego Banku Centralnego.

– Kondycja gospodarki europejskiej nie jest dobra. Do tego panuje powszechne poczucie, że przechodzi ona poważny kryzys. Poczucie to wynika z przedłużającej się wojny i jej skutków oraz świadomości, że coraz bardziej pozostajemy w tyle za Stanami Zjednoczonymi.

W Europie płacimy za energię elektryczną dwa do trzech razy tyle, co w Stanach, ceny gazu ziemnego są pięć razy tak wysokie, jak w USA – a wysokie koszty energii już oznaczają obniżoną konkurencyjność Europy. Niemcy, największa gospodarka Europy, w zeszłym roku skurczyła się, a w tym urosła o 0,2 proc., czyli tyle co nic. Volkswagen zapowiedział zamknięcie przynajmniej jednej fabryki w Niemczech, co bardzo uderzyło w poczucie pewności niemieckiej, ponieważ przemysł samochodowy zawsze był flagowy.

Równie istotne jest też poczucie, że przez Europę przewala się tsunami regulacji. Jeśli popatrzymy osobno na każdą z dyrektyw unijnych czy przepisów, to każdy z nich ma sens, lub przynajmniej większość intencji za tym przepisem była dobra. Natomiast ich liczba ogranicza konkurencyjność europejskich firm i przyczynia się do dużych kosztów. Mario Draghi, który też na to wskazał, wy-

Pomoc dla Ukrainy

4,6

MLD EURO
• **wystał EBOiR na Ukrainę od początku wojny. Tylko w tym roku zainwestował prawie miliard euro**

Najnowsza prognoza gospodarcza Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju

Wzrost PKB w ujęciu realnym

	Rzeczywisty			Prognoza (wrzesień 2024)		Wersja od maja 2024 r.	
	2022	2023	I poł. 2024	2024	2025	2024	2025
Regiony EBOR	3,4	2,6	2,9	2,8	3,5	-0,2	-0,1
Azja Środkowa	4,6	5,7	4,7	5,1	5,9	-0,3	0,0
Kazachstan	3,2	5,1	3,2	4,0	5,5	-0,5	0,0
Republika Kirgiska	9,0	6,2	8,7	9,0	7,0	0,5	0,0
Mongolia	5,0	7,2	5,6	5,0	8,0	0,0	0,0
Tadżykistan	8,0	8,3	8,2	8,0	7,0	0,5	0,0
Turkmenistan	6,2	6,3	6,3	6,3	6,3	0,0	0,0
Uzbekistan	6,0	6,3	6,4	6,0	6,0	-0,5	0,0
Europa Środkowa i państwa bałtyckie	4,3	0,2	2,0	2,3	3,2	0,1	0,1
Chorwacja	7,0	3,1	3,6	3,6	3,0	0,7	0,2
Czechy	2,8	-0,1	0,4	1,1	2,4	0,2	-0,1
Estonia	0,1	-3,0	-1,6	-0,8	2,5	-1,6	-1,0
Węgry	4,6	-0,9	1,3	1,8	3,3	-0,4	-0,2
Łotwa	3,0	-0,3	0,3	0,9	2,4	-0,9	-0,2
Litwa	2,4	-0,3	2,4	2,3	2,5	0,8	0,2
Polska	5,6	0,2	2,9	3,2	3,8	0,3	0,3
Słowacja	1,9	1,6	2,3	2,3	2,6	0,5	-0,1
Słowenia	2,5	2,1	1,4	1,5	2,6	-0,8	0,0
Europa Wschodnia i Kaukaz	-12,8	4,4	5,9	3,7	4,1	0,2	-0,8
Armenia	12,6	8,3	6,5	6,2	4,8	0,0	0,0
Azerbejdżan	4,7	1,1	4,3	3,8	2,7	0,7	0,0
Gruzja	11,0	7,5	9,0	6,5	4,6	1,3	0,0
Mołdawia	-4,6	0,7	2,2	3,2	3,5	-0,3	-0,2
Ukraina*	-28,8	5,3	6,5	3,0	4,7	0,0	-1,3
Południowo-wschodnia część UE	4,6	2,0	1,7	1,9	2,6	-0,9	-0,5
Bułgaria	3,9	1,8	2,1	2,2	2,9	-0,4	-0,1
Grecja	5,6	2,0	2,1	2,4	2,6	0,1	0,0
Rumunia	4,1	2,1	1,3	1,4	2,6	-1,8	-0,8
Południowe i wschodnie Morze Śródziemne	3,4	2,7	2,1	2,8	3,9	-0,6	0,0
Egipt*	4,2	2,9	2,2	3,2	4,5	-0,7	0,1
Jordania*	2,6	2,7	2,0	2,2	2,6	-0,2	0,0
Liban*	0,0	-0,2	-1,0	-1,0	2,0	-1,2	-1,0
Maroko	1,5	3,4	2,7	2,9	3,6	-0,1	0,0
Tunezja	2,7	0,0	0,6	1,2	1,8	-0,7	-0,2
Turcja	5,5	5,1	3,8	2,7	3,0	0,0	0,0
Bałkany Zachodnie	3,4	2,5	3,7	3,4	3,7	0,1	0,0
Albania*	5,0	3,4	3,6	3,5	3,7	0,2	0,2
Bośnia i Hercegowina*	4,1	1,7	2,7	2,8	3,0	0,0	0,0
Kosowo*	4,3	3,3	5,6	4,0	4,0	0,0	0,0
Czarnogóra*	6,4	6,0	4,4	3,8	2,9	0,3	0,0
Macedonia Północna*	2,2	1,0	1,2	2,2	3,5	-0,3	0,0
Serbia	2,5	2,5	4,3	3,8	4,0	0,3	0,0
Egipt (rok podatkowy do czerwca)	6,7	3,8	2,9	2,7	4,0	-0,3	0,0
EWG bez Ukrainy	6,6	3,4	5,3	4,6	3,5	0,6	0,0
Białoruś	-4,7	3,9	5,0	4,2	2,5	1,4	0,3
Rosja	-1,2	3,6	4,7	3,6	1,5	1,1	0,0

Organy krajowe i Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju. Uwaga: Wagi są oparte na wartościach produktu krajowego brutto w 2022 r. według kursów rynkowych.

*Tam, gdzie I półrocze nie jest jeszcze dostępne, wartości są z I kwartału (i prognozy na 2024 r. dla Libanu)

INFOGRAFIKA: ŁUKASZ RUDNIKOWSKI / WYBORCZA.PL/BIQDATA

ŹRÓDŁO: EBOR

powiedział na głos to, co wszyscy prze-
czuwali, uświadomił, że coś z tym w koń-
cu zrobić trzeba.

Optymizmem napawa mnie to, że au-
torytet Mario Draghiego jest tak duży,
że raport nie będzie zbierał kurzu, tyl-
ko stanie się punktem wyjścia do nego-
cjacji unijnych.

Z drugiej strony ten raport zbiera krytykę za to, że nie skonsultowano go z nikim z naszego regionu. Czy Europa Środkowo-Wschodnia, przez lata po prostu „podczepiona” pod rozwijający się Zachód, może mieć jakieś rozwiązanie zaoferowania?

– To podczepienie się przez ostatnie 30 lat wynikało z tego, że po prostu goniliśmy Zachód, do którego dystans był ogromny. Importowaliśmy technologie, linie produkcyjne, sprowadzaliśmy bezpo-
średnie inwestycje zagraniczne, czyli

Kondycja gospodarki europejskiej nie jest dobra. Do tego panuje powszechne poczucie, że przechodzi ona poważny kryzys. Poczucie to wynika z przedłużającej się wojny i jej skutków oraz świadomości, że coraz bardziej pozostajemy w tyle za Stanami Zjednoczonymi

uczuliśmy się tego, co Zachód umiał, a my nie. W dużym stopniu to dogania-
nie nam się udało. Teraz wyzwanie po-
lega na tym, że trudno wciąż bazować
na tym samym modelu. Teraz już trze-
ba rosnąć na bazie własnych innowacji.
Potrzebne są inwestycje, potrzebny jest
wzrost produktywności i efektywności
pracy, zwłaszcza że mamy negatywne
trendy demograficzne. Czyli to już dwa
powody, by myśleć o robotyzacji, auto-
matyzacji produkcji.

Ale Zachód również może czerpać
inspirację z naszego regionu. Pokazali-
śmy, że można zmienić strukturę gospo-
darki, bo wzrost sektora usług, również
usług eksportowanych takich jak back of-
fice services, IT czy badania i rozwój jest
imponujący. Szkolnictwo wyższe też do-
brze sobie radzi, bo napływ studentów
z zagranicy, to też eksport usług.

Niedocenianą spuścizną komuni-
zmu jest to, że w przeciwieństwie do
krajów zachodnich, nie zniechęca się
u nas dziewczynek do uczenia się mate-
matyki, bo nie panuje u nas przekonanie,
że to nie przedmiot dla kobiet. W mię-
dzynarodowych konkursach matema-
tycznych kraje postkomunistyczne są
często jedynymi, w których drużynach
są dziewczyny. Ten temat staje się co-
raz ważniejszy, bo zielona transformacja
będzie faworyzowała wykształcenie
o profilu technicznym.

A jeżeli chodzi o Unię, wydaje mi się,
że Polska nie powinna czekać na to, co
przyjdzie z Unii, tylko aktywnie i kon-
struktywnie uczestniczyć w możliwie
wszystkich debatach.

**Zwracacie uwagę, że czas wyższej in-
flacji pomógł stabilizować poziom
długu w wielu krajach, ale Polska jest
tutaj odstępstwem od reguły, nastą-
piło znaczne rozluźnienie fiskalne.**

– Szybszy wzrost gospodarczy w Polsce
w tym roku był w dużym stopniu zwią-
zany z polityką fiskalną, czyli z podwyż-
szeniem zarobków minimalnych i z wy-
datkami publicznymi. To, jak dalece kraj
może sobie pozwolić wydawać i ile powin-
nien wydawać, to jest pytanie politycz-
ne. Unia wskazuje Polsce – ale również
Węgrom i Słowacji – że wydatki publicz-
ne zaczynają osiągać poziom niezgodny
z wytycznymi unijnymi i trzeba coś zro-
bić, by tę sytuację zmienić. Nie można
wydawać w nieskończoność.

**Ale powódź jest takim zdarzeniem,
w której zazwyczaj budżety się rozluź-
niają. Minister finansów powiedział,
że możliwa jest nowelizacja budżetu.**
– Większe wydatki dzisiaj oznaczają
mniejsze wydatki w przyszłości. A człon-
kostwo w Unii zobowiązuje do pewnej
odpowiedzialności fiskalnej, nieprzekra-
czania limitów.

Największym wyzwaniem dla rządów
jest to, że wydając publiczne pieniądze
powinniśmy inwestować w przyszłość,
w przyszłe innowacje, w przyszły wzrost
gospodarczy. Jest to dla każdego rządu
na całym świecie trudne, ponieważ in-
westowanie w coś, co zaprocentuje za
dekadę, nie pomaga w najbliższych wy-
borach. I tu fundusze unijne odgrywają
tak ważną rolę.

KPO, które zostało odblokowane, zo-
bowiązuje polski rząd do inwestycji w cy-
fryzację, transformację, nie pozwala na
wydawania na bieżącą konsumpcję.

**Z czego wynika siła gospodarki ro-
syjskiej? W tym roku ma osiągnąć
3,6 proc. wzrostu PKB**

– To, że Zachód ograniczył dramatycz-
nie eksport do Rosji oznacza nie tylko,
że Rosja importuje towary z innych kra-
jów, ale również, że sama więcej produ-
kuje, gdyż de facto spadła konkurencja ze

strony marek zachodnich. Gospodarkę
napędzają wysokie wydatki na zbrojenia,
płace realnie wzrosły mimo wysokiej in-
flacji – zastrzykiem były również wypła-
ty dla rodzin zabitych żołnierzy oraz wy-
sokie żołdy. A ponieważ popyt krajowy
wzrósł, to zachęciło firmy do inwestowa-
nia, to kolejny motor napędzający tę gos-
podarkę. Z negatywów – oprócz infla-
cji i wysokich stóp procentowych, bra-
kuje siły roboczej, jest to również zwią-
zane z mobilizacją.

Boom gospodarczy w Rosji ostatnich
dwóch lat zacznie się kończyć, bo gospo-
darka jest przegrzana. Ich własne pro-
gnozy mówią o bardzo sporym ochłod-
zeniu w przyszłym roku. Na to nałoży
się również efekt sankcji

**Jak dotąd skutki sankcji były bardzo
ograniczone.**

– Zgadzam się. Choćby wpływ z ropy
naftowej, na której ceny był ustalony li-
mit sankcyjny, wydają się wyższe od do-
puszczalnych – tak wynika ze statystyk
handlowych. Ale sankcje jednak ograni-
czyły dostęp do technologii zachodnich,
tych zawartych w maszynach, w kom-
ponentach, które już nie są tam ekspor-
towane. To się odbija na produkcji, efek-
tywności pracy w gospodarce rosyjskiej,
choć z opóźnieniem. Ten efekt się ku-
muluje, na to potrzeba kilku lat.

**Z kolei Ukraina też jest przykładem
kraju z bardzo szybkim tempem
wzrostu. Jak to możliwe dla gospo-
darki kraju w stanie wojny?**

– Na początku tego roku Ukraina rosła
bardzo szybko, bo korytarz transportowy
na Morzu Czarnym pozwolił na zwięk-
szenie eksportu zboża, metali i surow-
ców, wspomagając rolnictwo, przemysł
ciężki i kopalnie. Zniszczenie infrastruk-
tury energetycznej przerwało tę dobrą
passę. Są przerwy w dostawach prądu,
a importowana energia elektryczna jest
droższa. To oczywiście odbija się na pro-
dukcji. Pomoc Europejskiego Banku Od-
budowy i Rozwoju koncentruje się na
tym, by pomóc Ukrainie przetrwać zimą.

**Co robić, by utrzymać taką gospo-
darkę przy życiu?**

– Od początku wojny wysłaliśmy na Ukra-
inę 4,6 mld euro, a tylko w tym roku za-
inwestowaliśmy prawie miliard euro.
Koncentrujemy się na tym, by reani-
mować ich infrastrukturę energetyczną
– znaczna część funduszy została prze-
kazana firmom państwowym na napra-
wy sieci, elektrowni i na zakup nowych
generatorów. Chcemy wspierać budowę
mniejszych elektrowni i zakup małych
generatorów prądu, ponieważ takie jest
trudniej zniszczyć.

Wspieramy też sektor prywatny. Po
pierwsze małe i średnie firmy: podpi-
saliśmy umowy z bankami na pożycz-
ki dla MŚP na instalację generatorów,
inwestujemy w produkcję rolną i finan-
sowanie transakcji eksportowo-impor-
towych. Chodzi o to, by stworzyć tak
dobre warunki dla sektora prywatne-
go, jak jest to możliwe, by ludzie mie-
li miejsca pracy, by mogli jakoś prze-
trwać zimą.

W kontekście odbudowy Ukrainy
wszyscy mówią o potrzebie finansowej,
ale również ważny jest kapitał ludzki. Że-
by Ukraińcy byli w Ukrainie w momen-
cie, kiedy ten proces odbudowy się za-
cznie. Inwestujemy również w sektor pry-
watny, bo choć Ukraina ma wielu przyja-
ciół za granicą, to jednak ukraiński rząd
w przyszłości będzie musiał bardziej ba-
zować na własnych podatkach, czyli sek-
tor prywatny jest potrzebny również po
to, by były stabilne źródła finansowania
dla rządu. ●

Rozmawiała Patrycja Maciejewicz

Ziarkiewicz już nie krzyczy na podwładnych

– Jerzy Ziarkiewicz? Dziś to zupełnie inny człowiek. Wyciszony, zasepiony – opowiada prokurator z Lublina.

Jacek Brzuszkiewicz

Prokuratura Krajowa oficjalnie potwierdza doniesienia „Wyborczej” o byłym szefie Prokuratury Regionalnej w Lublinie, zaufanym człowieku byłego ministra Zbigniewa Ziobry. Po naszym tekście w lubelskiej jednostce przeprowadzono kwerendę aż 216 postępowań.

Wykryto co najmniej kilkadziesiąt rażących nieprawidłowości koncentrujących się przede wszystkim na przetrzymywaniu spraw czy spowalnianiu śledztw, które dotyczyły przede wszystkim polityków PiS i ich rodzin.

Wydział Spraw Wewnętrznych Prokuratury Krajowej wszczął już śledztwo w sprawie Ziarkiewicza o trzy czyny „polegające na niedopełnieniu obowiązków lub przekroczeniu uprawnień, czym działano na szkodę interesu publicznego oraz prywatnego”. Grozi za to kara do trzech lat więzienia.

– Niedopełnienie obowiązków polegało m.in. na nienadaniu biegu zażaleniu obrońców przez ponad cztery lata – mówi rzecznik Prokuratury Krajowej Przemysław Nowak i informuje, że Ziarkiewicz ma też w prokuraturze postępowanie dyscyplinarne.

W garażu przetrzymywano akta

„Wyborcza” pod koniec stycznia tego roku ujawniła, że Ziarkiewicz regularnie blokował śledztwa dotyczące polityków PiS. Część z nich na lata trafiała do zamrażarki w Prokuraturze Regionalnej w Lublinie. Część była przechowywana w służbowym garażu przy ul. Okopowej w Lublinie.

Wszystko zaczęło się od kierowcy służbowego samochodu prokuratora Ziarkiewicza, który publicznie skarżył się, że musi trzymać pojazd na zaśnieżonym podwórku, bo wewnątrz garażu znajdują się prokuratorskie dokumenty. Szybko się okazało, że to część akt spraw, które absolutnie nie powinny się tam znaleźć.

Kilka dni po naszym tekście ujawniającym skandal minister sprawiedliwości i prokurator generalny Adam Bodnar odwołał Ziarkiewicza w trybie nagłym z funkcji szefa Prokuratury Regionalnej w Lublinie. W kolejnych dniach posady stracili jego najbliżsi współpracownicy.

Nowy szef Prokuratury Regionalnej w Lublinie Cezary Maj jeszcze w lutym polecił przeprowadzenie kwerendy spraw pozostających w referacie Ziarkiewicza. Kontrola stwierdziła liczne nieprawidłowości, dlatego dokładną lustrację w lubelskiej prokuraturze przeprowadziła Prokuratura Krajowa.

– W wyniku lustracji w Prokuraturze Regionalnej w Lublinie stwierdzono szereg nieprawidłowości w funkcjonowaniu tej jednostki w okresie od stycznia 2023 r. do lutego 2024 r. – informuje rzecznik Prokuratury Krajowej. – W toku lustracji ujawniono w pomieszczeniu gospodarczym (garażu) Prokuratury Regionalnej w Lublinie dokumenty zgro-



• **Były szef Prokuratury Regionalnej w Lublinie Jerzy Ziarkiewicz**
FOT. MATERIAŁY TVN24

madzone w toku postępowań przygotowawczych prowadzonych przez prokuratora Jerzego Ziarkiewicza.

Wspólny mianownik

Lista uchybień i nieprawidłowości śledztw Ziarkiewicza opisano na kilkudziesięciu stronach. Dotyczą one przede wszystkim przetrzymywania śledztw w zamrażarce.

– Otrzymywaliśmy do prowadzenia śledztwo, ale przez wiele tygodni, a nawet miesiące decyzją Ziarkiewicza nie trafiało do żadnego z prokuratorów, czyli pozostawało bez biegu. Inny przykład: sprawa z jednostki podrzędnej trafiała do Lublina, czyli do jednostki nadzorującej, np. do rzekomej kontroli, a tu długie miesiące nic się z nią nie działo. To tylko kilka przykładów – opowiada „Wyborczej” śledczy z Lublina.

A inny dodaje: – Śledztwa z zamrażarki miały jeden wspólny mianownik: dotyczyły pośrednio bądź bezpośrednio polityków PiS lub członków ich rodzin. Tak, on chronił ludzi z tej partii. Wszystko jestem gotów powtórzyć przed sądem.

Co ciekawe, prokuratorzy z Warszawy zaangażowani w sprawę dopatrzili się początkowo nieprawidłowości w kilkunastu sprawach będących w orbicie zainteresowania Ziarkiewicza, ale potem ich liczba wzrosła. A to dlatego, że po doniesieniach medialnych o sprawie garażu do prokuratury zaczęły się zgłaszać kolejne osoby. Informowały o innych nieprawidłowościach dotyczących śledztw z Prokuratury Regionalnej w Lublinie.

Sztandarowe przykłady śledztw z zamrażarki Ziarkiewicza to przede wszystkim kilometrówki polityka PiS Ryszar-

da Czarneckiego, który rozliczał delegacje do Brukseli, podając różnego typu losowo wybrane samochody, motocykle, często już nieistniejące. Na ślad afery wpadli urzędnicy z Europejskiego Urzędu ds. Zwalczania Nadużyć Finansowych (OLAF), ale śledztwo w podległej Ziarkiewiczowi prokuraturze w Zamościu ciągnęło się ponad trzy lata. Dopiero po odejściu od władzy PiS Czarneckiemu postawiono zarzut przywłaszczenia ok. 200 tys. euro.

Prokuratura Regionalna w Lublinie, prowadząca śledztwo w sprawie karuzeli vatowskiej, chciała aresztu dla rodzonoego brata Jarosława Szymczyka, komendanta głównego policji za czasów PiS. Był on głównym podejrzanym wyłudzenia ze skarbu państwa około 40 mln zł. Ale wtedy do gry wkroczył Ziarkiewicz i nakazał podległemu sobie śledczemu wycofanie wniosku z sądu. Tak też się stało. Brat komendanta jako jedyny z dziesięciu podejrzanych nie trafił do aresztu.

Jednocześnie Ziarkiewicz z determinacją tropił rzekome nieprawidłowości, do których miało dojść za rządów koalicji PO-PSL (lata 2007-2015). Od 2018 r. śledczy z Lublina ścigali członków zarządu i rady nadzorczej spółki PKP Cargo, zarzucając im niekorzystny zakup czeskiej spółki kolejowej. Na kilka dni przed dymisją Ziarkiewicza wszystkich oskarżono. Nowe władze prokuratury w lipcu wycofały z sądu akt oskarżenia jako bezzasadny.

Ziarkiewicz ścigał też mecenasa Romana Giertycha za rzekome nieprawidłowości gospodarcze sprzed kilkunastu lat związane ze spółką PolNord. Przez wiele miesięcy bezskutecznie domagał się, by sąd umieścił go w areszcie.

Portrety Kaczyńskich

Jerzy Ziarkiewicz to nominat Zbigniewa Ziobry. Błyskawiczną karierę rozpoczął w 2017 r. – został szefem Prokuratury Okręgowej w Zamościu, by po roku awansować na szefa Prokuratury Regionalnej w Lublinie.

Sam Ziarkiewicz nigdy nie krył prawicowych poglądów. W każdym ze swoich gabinetów (w Zamościu i Lublinie) zawieszał na ścianie portrety Lecha i Marii Kaczyńskich, regularnie jeździł na organizowane w Warszawie miesięcznice smoleńskie, po prokuraturze przechadzał się w czarnym T-shircie z emblematem Polski Walczącej.

To za czasów Ziobry Ziarkiewicz awansował na funkcję prokuratora krajowego (w dalszym ciągu pełniąc posadę szefa Prokuratury Regionalnej w Lublinie) z pensją odpowiadającą uposażeniu sędziego Sądu Najwyższego. Nie licząc dodatków i nagród, otrzymywał 25,4 tys. zł.

Ziarkiewicz po odwołaniu z funkcji szefa regionalnej prokuratury podstawę uposażenia zachował do dziś. Stracił gabinet w siedzibie prokuratury przy ul. Okopowej, sekretariat i samochód służbowy. Został przeniesiony do innej jednostki, dalej od centrum miasta. Przypisano go do wydziału przestępczości gospodarczej Prokuratury Regionalnej w Lublinie.

– Tropi tam jedną ze spraw, która nie ma niczego wspólnego z polityką. Ma też za zadanie co kilka dni raportować przełożonym postępy w swoim śledztwie. Znajduje się pod ścisłą kontrolą – słyszymy w prokuraturze.

– Ziarkiewicz słynął z wybuchowego charakteru. Jako szef często wybiegał na korytarz i krzyczał na podwładnych. Niektórzy ze śledczych z tą presją nie mogli sobie dać rady. Dziś w głównym gmachu prokuratury przy ul. Okopowej mamy ciszę i spokój. Zresztą prokurator po tym, jak pozbawiono go funkcji szefa i wszczęto w jego sprawie śledztwo, jest mocno wyciszony. Przeczuwa, co wkrótce może nastąpić.

Neoficjalnie w siedzibie Prokuratury Krajowej dowiedzieliśmy się, że zarzuty dla Ziarkiewicza są kwestią czasu. Wcześniej śledczy bądź rzecznik dyscyplinarny będą musieli wystąpić o uchylenie mu prokuratorskiego immunitetu. Wtedy straci znaczną część uposażenia. ●

Śledztwa z zamrażarki miały jeden wspólny mianownik: dotyczyły pośrednio bądź bezpośrednio polityków PiS lub członków ich rodzin

„Ziobro jest kluczowy”

Jest termin przesłuchania Zbigniewa Ziobry przed komisją śledczą w sprawie Pegasus, ale nie ma pewności, że były minister sprawiedliwości przyjdzie.

**Michał Kokot
Agata Kondzińska**

– Ziobro jest kluczowy. Musi odpowiedzieć na pytanie, kto wymyślił sprawę Pegasus? Dotychczasowi świadkowie zeznawali, że jedynie wykonywali polecenia. Czyje to były polecenia, niech Ziobro odpowie – mówi „Wyborczej” poseł Lewicy Tomasz Trela, sejmowy śledczy z komisji ds. Pegasus.

Były śledczy, poseł Polska 2050 Paweł Śliz: – Ziobro był głównym dysponentem Funduszu Sprawiedliwości. Musi powiedzieć jakie decyzje podejmował, czego dotyczyły konkretnie.

14 października o godz. 10 – ten dzień wyznaczyła komisja śledcza ds. Pegasus na przesłuchanie byłego ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego Zbigniewa Ziobrę. Wcześniej Ziobro był wzywany na posiedzenie komisji 1 lipca, ale nie stawiał się, przysłał zwolnienie od lekarza sądowego.

Były minister sprawiedliwości ma być pytany o zakup programu Pegasus z pieniędzy podległego mu Funduszu Sprawiedliwości. By zakup był możliwy, specjalnie zmieniono ustawę o Funduszu,

pozwalając na finansowanie narzędzi przeciwdziałania przestępczości. Jednym z nich miał być właśnie Pegasus, którym w latach 2017-2021 inwigilowani byli politycy ówczesnej opozycji oraz oporni wobec władzy adwokaci, sędziowie oraz prokuratorzy.

O co chcą pytać Ziobrę?

Zeznania Ziobry miałyby zamknąć jeden z etapów prac komisji, dotyczący finansowania i powodów zakupu Pegasus.

Na razie śledczy nie znaleźli mocnych dowodów na to, że stały za tym motywy polityczne. Zagadką wciąż jest, dlaczego akurat resort Ziobry partycypował w zakupie programu i czy nie zapoznał się z materiałami operacyjnymi, do których miał nieograniczony dostęp.

Członkowie komisji zamierzają również przepytac Ziobrę w sprawie programu Hermes, którym dysponowała prokuratura za czasów, gdy kierował on ministerstwem sprawiedliwości. Chcą wiedzieć, do czego służył program i czy informacje zebrane w toku kontroli operacyjnej na politycznych oponentów trafiły do osób trzecich.

Gdy media informowały, że biegły tym razem godzi się na przesłuchanie Ziobry, ten na platformie X wyznawał, że jest zaskoczony, bo „żaden biegły mnie nie badał, ani nawet ze mną nie rozmawiał”. – Co więcej, ani biegły, ani prokuratura czy komisja śledcza nie wystąpili do mnie o aktualną dokumentację medyczną! A przecież lecę się w kilku ośrodkach, także za granicą – przekazał.

W środę śledczy na konferencji informowali, że nie ujawniają opinii biegłego, ale gdyby to zrobili „zadaliby kłam temu, co mówili politycy Suwerennej Polski”. Joanna Kluzik-Rostkowska stwierdziła, że Ziobro stworzył nastrój wokół siebie, który „nie odpowiada temu, co jest w opinii biegłego”. Zaleceniem biegłego jest jedynie, by Ziobro nie zeznawał dłużej niż dwie godziny i miał przygotowaną szklankę z ciepłą wodą. Dokumentację zebrał w pięciu pla-

cówkach, w których były minister leczył się w Polsce.

„To wszystko spektakl”

Jednak współpracownicy Ziobry oskarżają śledczych o niehumanitarne działania. – To są hieny! Minister Zbigniew Ziobro miał ciężką, 8-godzinną operację na otwartej klatce piersiowej, ostatniego dnia lutego. Ponad tydzień leżał potem na sali pooperacyjnej. Przez kolejny miesiąc musiał być pod stałą kontrolą lekarzy, ze szpitala w którym przeszedł operację – to wpis europolsa Patryka Jakiego na platformie X.

Sam Ziobro udzielił wywiadu za przyjaźnionej telewizji wPolsce.pl, by zapewnić, że wszystko jest spektaklem, który ma odwracać uwagę „od skrajnej kompromitacji Donalda Tuska, jego ekipy, która nawet z przyjaźnielskiej informacji ze strony bliskiej mu Komisji Europejskiej nie skorzystał, aby ratować ludzkie życie i zdrowie Polaków”. Wszystko, co dzieje się teraz, to zdaniem Ziobry „jest powtórka z rozrywki i kolejny raz ta sama operacja z nienawiści Donalda Tuska osobistej wobec mnie realizowana”.

Komisja nie istnieje

We wrześniu Trybunał Konstytucyjny Julii Przyłębskiej orzekł, że komisja ds. Pegasus jest niekonstytucyjna. Skargę złożyła do TK grupa posłów PiS. Śledczy reprezentujący obóz władzy zakwestiono-

wali wyrok, bo w składzie orzekającym był sędzia dubler. Ale śledczy Zjednoczonej Prawicy komisji nie uznają. Czy będziecie nadal bojkotować komisję, czy też przyjdziecie na przesłuchanie Zbigniewa Ziobry? – zapytaliśmy polityka byłej władzy. Odpowiedział: – Nie można bojkotować czegoś, co formalnie nie istnieje.

Na wezwanie komisji nie odpowiedział również w ubiegłym tygodniu Piotr Pogonowski, były szef ABW. Członkowie komisji chcieli go zapytać o to, dlaczego Agencja nie przyznała systemowi Pegasus tzw. certyfikatu bezpieczeństwa i czy w świetle prawa korzystanie z niego było legalne. Certyfikat poświadcza, że dane zebrane za jego pośrednictwem nie trafiają do osób trzecich. Tymczasem to, czy Pegasus był pod tym względem bezpieczny, jest wątpliwe, bo dane zebrane za jego pośrednictwem miały trafiać na serwery w Izraelu, gdzie mieści się siedziba producenta tego systemu.

Pogonowski został wezwany na jeszcze jedno posiedzenie w piątek. Jeśli się nie stawia, komisja ma złożyć wniosek do sądu o doprowadzenie go na posiedzenie przez policję.

Również obecność Ziobry za trzy tygodnie wcale nie jest pewna. – Będziemy podejmować decyzje, gdyby Zbigniew Ziobro nie chciał się stawić. Każdy musi być równy wobec prawa – zapowiedziała szefowa komisji Magdalena Sroka. ●

Będziemy podejmować decyzje, gdyby Zbigniew Ziobro nie chciał się stawić. Każdy musi być równy wobec prawa

MAGDALENA SROKA
szefowa komisji

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34310989

Prenumerata cyfrowa

wyborcza.pl

w supercenie!

1 zł*

Skorzystaj z oferty

prenumerata.wyborcza.pl





Donald Trump: Putin i Xi są mądrzy, twardzi i kochają swoje kraje

DONALD TRUMP 21.07.2024, 10:41

Marta Urzędowska

144

11:17

wyborcza.pl

15:55

wysokieobcasy.pl

MICHAŁ CICHY

stępować według

najpierw musimy

uświadamić sobie

uczucia

07.07.2024

przychodzi uczucie, potem...

X

3

*Ta oferta jest dla osób, które w ciągu ostatnich 21 dni nie posiadały prenumeraty cyfrowej „Wyborczej”. Pierwsza płatność to **1 zł**. Kolejne 2 płatności po **9,90 zł**.

Każda następna płatność to 36 zł. Opłaty pobierane automatycznie z góry co 4 tygodnie. Możesz zrezygnować z autoodnowienia. Więcej informacji znajdziesz na wyborcza.pl/prenumerata.

SERCE dla Powodzian

Pomóżmy tym, którym
wszystko zabrała woda

WPŁAĆ I POMÓŻ



**Pieniądze można wpłacać przez stronę
Fundacji Radia ZET www.fundacjaradiazet.pl
lub przelewem:
Fundacja Radia ZET, ul Żurawia 8, 00-503 Warszawa
nr rachunku bankowego
83 1840 0007 2213 3200 0811 5819
Bank Societe Generale**

ZBIÓRKĘ ORGANIZUJE:



AKCJĘ WSPIERAJĄ:



GAZETA.PL

wyborcza.pl



Dłużej już nie można być obojętnym

Czy śmierć ponad 50 osób, w tym kobiet, nie jest dla nas alarmem?

Hanna Machińska

Autorka jest wykładowczynią akademicką na UW, działaczką na rzecz praw człowieka, była zastępczynią rpo, jest członkinią Rady Fundacji Helsińskiej oraz Fundacji Batorego. Poniższy tekst to skrócone przemówienie z okazji inauguracji roku szkolnego w 2024 r. w jednej z warszawskich szkół

Obojętność jako przyzwolenie na czynienie zła

Chciałam podzielić się refleksjami dotyczącymi wartości, które powinny nam towarzyszyć w życiu. Bez względu na to, czy adresujemy nasze myśli do młodego, czy dorosłego pokolenia, to żyjemy głębokie przekonanie, że system wartości jest naszym budulcem, który pozwala nam godnie żyć, funkcjonować w społeczeństwie i okazywać szacunek dla każdego człowieka.

Dyskusja o wartościach, które umacniają morale każdego człowieka, jest szczególnie ważna w czasach wielkich wyzwań i historycznych przełomów. XX i XXI wiek to właśnie taki czas, który stawiał i będzie stawiał przed nami szczególne zobowiązania sprostania konsekwencjom wielu dramatów, których doznała i doznaje ludzkość.

Przypomnę niezwykle wystąpienie red. Mariana Turskiego, wygłoszone 27 stycznia 2020 r. w Auschwitz, wypowiedziane w czasie uroczystości 75-lecia wyzwolenia obozu. Marian Turski, więzień obozu w Auschwitz, przytoczył słowa Prezydenta Austrii „Auschwitz nie spadło nam z nieba”.

Mówił dalej, że w Niemczech w latach 30-tych stopniowo ograniczano prawa ludności żydowskiej, że stopniowo wykluczano Żydów z życia publicznego i nastąpiło zjawisko osławiania się ze złem, z wykluczaniem, ze stygmatyzowaniem ludzi. Coraz częściej tym procesom towarzyszyło zobojętnienie na zło. Aż wreszcie władza uwiodła społeczeństwo, dając ludziom więcej, spełniając ich oczekiwania w sferze politycznej, społecznej i gospodarczej. I tak właśnie od obojętności doszło do pełnej aprobaty i masowego uczestnictwa w najgorszych zbrodniach XX wieku.

Stąd wezwanie redaktora Turskiego, które obiegło cały świat, „Nie bądź obojętny”. To słynne XI przykazanie.

Obojętność to przyzwolenie na czynienie zła. Obojętność to niereagowanie na słowa i czyny ludzi, które stygmatyzują innych. Obojętność to niereagowanie na działania tych, którzy słowem i czynem kaleczą ludzi w potrzebie. To grzech zaniechania, który prowadzi do dramatów i zrywania więzów międzyludzkich. To właśnie młodzież często boryka się obojętnością w sytuacji wyrażanej pogardy przez otoczenie.

Obojętność oddala nas od najbardziej podstawowych praw człowieka.

Obojętność warszawskich przechodniów

Przypomina mi się sytuacja, która miała miejsce na spotkaniu w Senacie z młodzieżą ukraińską. Otóż ukraińska, czarnoskóra uczennica powiedziała, że nigdy nie doznała takiego poniżenia jak na warszawskiej ulicy. Rzucano w nią skórkami banana przy całkowitej obojętności przechodniów. Takich sytuacji w szkole i poza szkołą jest wiele. Wykluczamy, negatywnie naznaczamy tych, którzy są inni.

Proces wykluczania często jest wynikiem działań polityków, którzy budują negatywny przekaz dotyczący określonej grupy osób dla własnych celów politycznych. Taka sytuacja miała miejsce wobec uchodźców. Mówiono o tym, że przynoszą oni choroby, a w ich organizmach znajdują się pasożyty i pierwotniaki groźne dla Polaków.

Ten prymitywny przekaz miał budować niechęć i wywoływać groźę w społeczeństwie wobec uchodźców. Czy ten zamysł się powiódł? W dużej mierze tak.

67 proc. naszego społeczeństwa uważa, że nie należy wpuszczać migrantów, a jeśli przekroczą granicę nakazać im powrót. W niedawnym spotkaniu z młodzieżą licealną szkół gdańskich młodzież uznała, że szczelność granicy z Białorusią jest absolutnym priorytetem, dopuszczającym tzw. pushbacki, czyli zawracanie na teren Białorusi.

Białoruś to państwo niebezpieczne, gdzie migranci są często torturowani. Prawo międzynarodowe zakazuje zbiorowych wydażeń na terytorium państwa, gdzie migrantom/uchodźcom grozić będzie utrata życia lub uszczerbek na zdrowiu. Te zobowiązania podpisała Polska.

Dlaczego porzucają oni swoje życie, skąd się wywodzą? Wywodzą się z wielu państw ogarniętych wojnami. Uciekają przed opresjami, torturami. Niedawno walczyliśmy o wpuszczenie do Polski rodziny afgańskiej z małymi dziećmi, znajdującej się na legalnym przejściu granicznym w Terespolu. Dzięki wielkiej batalii ludzi dobrej woli, aktywistów zostali wpuszczeni do Polski. Gdyby tak się nie stało, rodzina byłaby deportowana do Afganistanu, a mężczyźni, który był policjantem i wspomagał wojska NATO, groziłaby tam śmierć.

Pamiętajmy, że takich przypadków jest więcej. Każda historia naznaczona jest dramatycznym losem tych, którzy uciekają przed wojną. Musimy pamiętać o historiach kobiet czeczeńskich i ich dzieci, które wielokrotnie wyrzucane na legalnym przejściu granicznym ostatecznie zostały wpuszczone do Polski, ale



• **Granica z Białorusią, za metalowym płotem kilka Somalijek prosi Polskę o ochronę międzynarodową. Jedna z kobiet jest w szóstym miesiącu ciąży, część jest nieletnia. 29 maja 2024 r., Topiło w Puszczy Białowieskiej** FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

do dziś wiele z nich nie otrzymało prawa pobytu w naszym kraju. Ich gehenna trawa już 8 lat. Zapadły wyroki Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, które wskazały na naruszenie przez Polskę Europejskiej Konwencji Praw Człowieka.

Obojętność przeczy przestrzeganiu prawa

Czy zatem możemy łamać prawo międzynarodowe i wykazywać obojętność wobec losu innych?

Jestem w pełni przekonana, że istnieje obowiązek strzeżenia granicy, ale jest też obowiązek wszczynania procedur wobec osób, które zgłaszają wnioski o ochronę międzynarodową.

Taka jest polska Konstytucja, takie jest prawo międzynarodowe i takie są nasze zobowiązania jako państwa Rady Europy i UE.

Czy jako społeczeństwo możemy pozostać obojętni? Przecież my także emigrowaliśmy, uciekaliśmy przed opresyjnym systemem. W ostatniej dekadzie PRL ponad 1 mln 300 tys. osób wyjechało bądź uciekło z Polski. Zachodnie społeczeństwa na masową skalę wspomagały nas urządzaniu nowego życia. Nie okazywały nam obojętności. Czy mo-

żemy być obojętni wobec śmierci uchodźców na terytorium Polski, bo nie wykazano dostatecznej woli szukania ofiar w lesie?

Czy śmierć ponad 50 osób, w tym kobiet, nie jest alarmem dla nas, dla społeczeństwa?

Musimy też pamiętać o wielkiej mobilizacji całego społeczeństwa, pomocy okazywanej uchodźcom wojennym z Ukrainy. Okazaliśmy naszą solidarność, empatię wobec ludzi cierpiących.

Byłam na granicy następnego dnia po agresji Rosji na Ukrainę. W mojej pamięci na zawsze zostanie obraz setek tysięcy uchodźców, dzieci, kobiet, starych ludzi z rozpaczą w oczach. Tak też zapamiętam uchodźców, małe dzieci, kobiety, mężczyzn w Puszczy Białowieskiej, ukrywających się na cmentarzu w Białowieży. Dla aktywistów działających na granicy pomoc, ratowanie życia to imperatyw kategoryczny. Dla nas rozwiązaniem nie są mury i zawracanie na teren Białorusi, państwa niebezpiecznego.

Rozwiązaniem jest mądra polityka migracyjna z poszanowaniem praw człowieka, a zwłaszcza Konstytucji polskiej i prawa międzynarodowego. Niedawno papież Franciszek skierował do rządzących przesłanie w sprawie imigrantów, ale jest ono adresowane do każdego i każdej z nas: „Ci, którzy świadomie nie chcą przyjmować imigrantów, popełniają ciężki grzech. Są tacy, którzy działają wszystkimi dostępnymi środkami. Jeśli jest to robione świadomie, jest to grzech ciężki”.

Migracje były, są i będą miały miejsce. Migracje muszą być uznane jako proces, który może wzbogacać kulturowo i ekonomicznie państwa, które będą w stanie ten proces pozytywnie wykorzystać.

Budowanie narracji o zagrożeniach, które niosą migranci, powoduje poważny uszczerbek w zbiorowym rozumieniu tego procesu i w konsekwencji od obo-

jętności przechodzimy do odrzucenia tych „innych”.

Każdy jest „inny”, ale wszyscy muszą być traktowani równo.

Z podobną intensywnością negatywnej narracji traktowane były osoby LGBTQ, np. osoby w procesie tranzycji płci. Państwo w przeszłości zaangażowało prawo i politykę do zwalczania działań równościowych w szkołach i wszystkich instytucjach.

Jako zastępczyni Rzecznika Praw Obywatelskich wspólnie z zespołem podejmowałam wiele działań w sądach, wspierałam szkoły i wygrywałam. Ale ta wygrana ma gorzki posmak. Bo pozostał trwały uszczerbek w postawach społecznych. Nie możemy być obojętni wobec takich działań, bo wszystko może wrócić.

Obojętność to zaproszenie faszyzmu

Nie reagujemy z dostateczną mocą na słowa nienawiści, na resentymenty organizacji, które w swej retoryce są neofaszystowskie. W książce „O Tyranii, dwadzieścia lekcji z dwudziestego wieku” Timothy Snyder nawołuje do tego, byśmy wzięli odpowiedzialność za oblicze świata.

Mówi: „Symbole dnia dzisiejszego umożliwiają, nastanie rzeczywistości jutra. Zwracaj uwagę na swastyki i inne oznaki nienawiści. Nie odwracaj wzroku i nie przyzwyczajaj się do nich. Usuwaj je sam i dawaj przykład innym”.

Wybitny filozof niemiecki Karl Jaspers powiedział „Każdy ponosi winę, jeśli był bezczynny”.

Dlatego należy powtórzyć wezwanie red. Turskiego „Nie bądź obojętny”.

Wyrazem nieobojętności jest pielęgnowanie pamięci o przeszłości. Jedną z takich inicjatyw jest tworzenie Ogródów Sprawiedliwych. To pomysł włoskiego historyka i dziennikarza Gabriele Nissim, który przyczynił się do założenia pierwszego Ogródu w Mediolanie.

9-10 września na warszawskim Muranowie uhonorowano osoby, które swoją działalnością przyczyniły się do ratowania życia i pomocy ludziom. Osoby, które nigdy nie były obojętne na losy ludzi – Jacek Kuroń, Vivian Silver, Amer Abu Sabila oraz Andrzej i Klemens Szeptyccy.

To w rękach młodych jest wiele możliwości czynienia dobra. Bądźcie uważni i wrażliwi na problemy, które dotykają waszych kolegów i koleżanek. Oni mogą oczekiwać waszego wsparcia. Bądźcie aktywni i solidarni. Myślcie kategoriami czynienia dobra. Pamiętajcie, że obojętność czyni nas odpowiedzialnym za wszelkie zło.

Nauczycielom życzę, aby wasz zawód, a cieszył się powszechnym uznaniem, bo to wy, kształtując charaktery i umysły młodych ludzi. ●



Przypomina mi się sytuacja, która miała miejsce na spotkaniu w Senacie z młodzieżą ukraińską. Otóż ukraińska, czarnoskóra uczennica powiedziała, że nigdy nie doznała takiego poniżenia jak na warszawskiej ulicy

HANNA MACHIŃSKA

Trump sugeruje, że Rosja jest nie do pokonania

– Pokonali Hitlera, pokonali Napoleona. Tak właśnie robią – walczą. I to nie jest przyjemne – powiedział o Rosjanach Donald Trump. Wygląda na to, że nie spotka się z Wołodymyrem Zełenskim, by poznać jego pomysły na zakończenie wojny.

Maciej Czarnecki

Wołodymyr Zełenski przyleciał do USA na 79. sesję Zgromadzenia Ogólnego ONZ, ale ma też inny cel: zaprezentować najważniejszym amerykańskim politykom swój „plan zwycięstwa” w wojnie z rosyjską agresją. Dziś spotyka się w Białym Domu z Joem Bidenem. Ma też odbyć odrębną rozmowę z Kamalą Harris.

Był gotów przedstawić plan także Trumpowi, ale przedstawiciel sztabu Republikanina poinformował agencję Associated Press, że w jego kalendarzu na ten tydzień nie ma takiego punktu.

Co będzie, jeśli Putin wygra?

Podczas wtorkowego wiecu w Savannah w Georgii Trump przekonywał, że Stany Zjednoczone powinny „wycofać się” z wojny w Ukrainie. – Biden i Kamala wpłatali nas w tę wojnę i teraz nie mogą wypłatać – powiedział.

Zasugerował też, że Rosjanie są nie do pokonania. – Co się stanie, jeśli wygrają? Tak właśnie robią, kiedy walczą w wojnach. Jak ktoś mi kiedyś powiedział, pokonali Hitlera, pokonali Napoleona. Tak właśnie robią – walczą. I to nie jest przyjemne – perorował.

Dzień wcześniej na wiecu w Pensylwanii oskarżył Zełenskigo, że rzekomo robi wszystko, by Demokraci wygrali wybory – bo pokazał się w weekend w fabryce amunicji w Scranton u boku demokratycznych polityków, w tym gubernatora Pensylwanii Joshua Shapira.

– Uważam, że Zełenski to najlepszy handlowiec w historii. Za każdym razem, gdy przybywa do naszego kraju, wyjeżdża z 60 miliardami dolarów. Tak bardzo chce, żeby oni [Demokraci] wygrali te wybory, ale ja zrobiłbym inaczej – ja wypracuję pokój – oświadczył Trump.

Ukraińcy obawiają się, że oznaczałoby to przymuszanie ich do rozmów z Moskwą i ustępstw terytorial-

nych. Choć część komentatorów ma nadzieję, że nieobliczalność Trumpa stanowiłaby problem także dla Władimira Putina.

W debacie prezydenckiej z Harris z 10 września Trump unikał odpowiedzi na pytanie, czy wygrana Ukrainy leży w najlepszym interesie USA. – W najlepszym interesie USA jest zakończenie tej wojny – odparł.

Zełenski krytykuje J.D. Vance’a

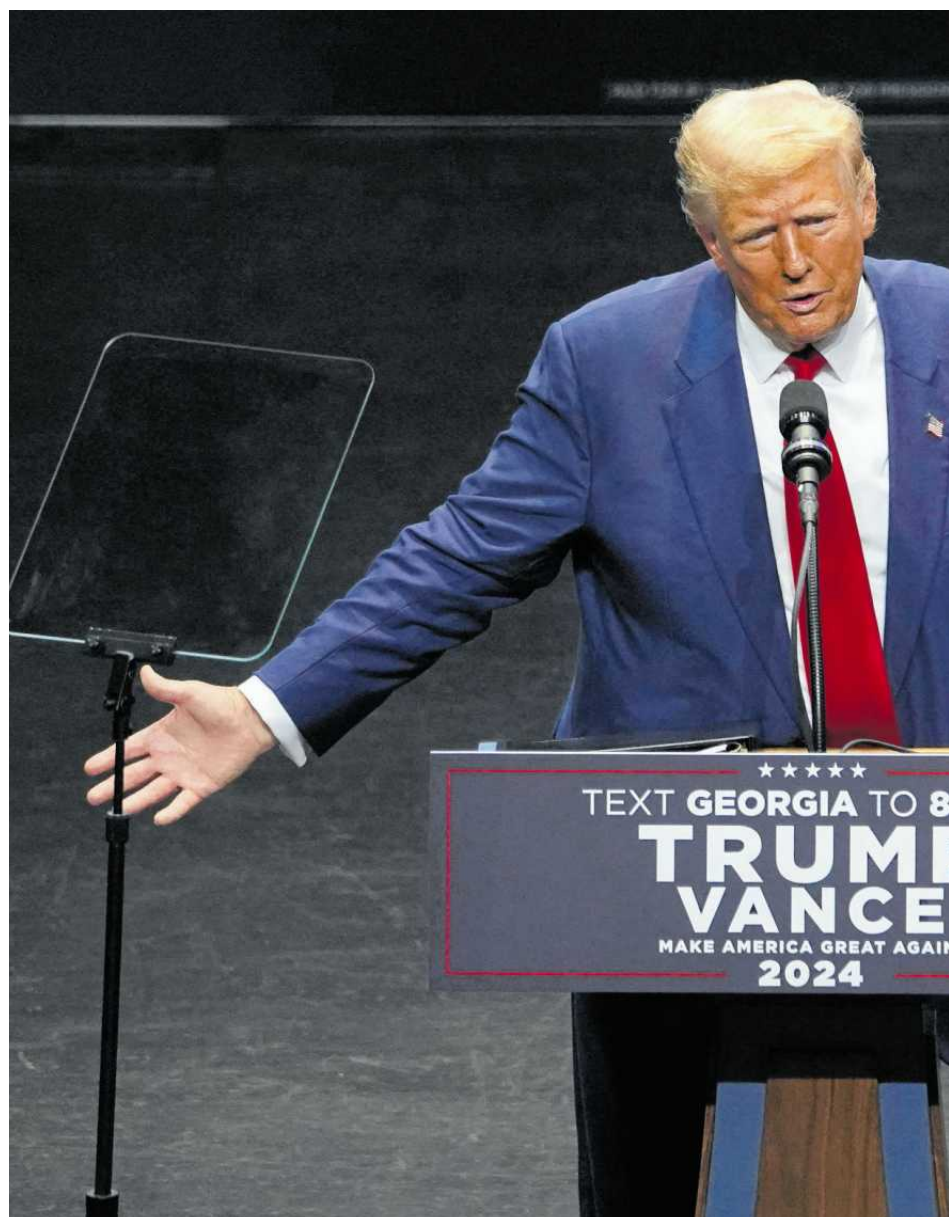
W niedawnym podcaście potencjalny plan republikańskiej administracji wyłożył J.D. Vance, kandydat na wiceprezydenta. Zasugerował stworzenie strefy zdemilitaryzowanej wzdłuż obecnej linii frontu i pozostanie Ukrainy poza NATO.

Zełenski odpowiedział mu w opublikowanym w niedzielę wywiadzie dla „New Yorkera”. Ocenil wprost, że Vance jest „zbyt radykalny”.

– Zdaje się sugerować, że Ukraina powinna się poświęcić. To sprowadza się do pytania o koszty i o to, kto je ponosi. Pomysł, by świat zakończył tę wojnę kosztem Ukrainy, jest niedopuszczalny – powiedział ukraiński prezydent.

Ostrzegł, że jeśli ziści się taki scenariusz, to Amerykę czeka globalny konflikt, bo jej wrogowie odebraliby jasny sygnał: „skoro coś podbiłem, to jest moje”.

Vance od dawna jest bardzo sceptyczny wobec pomagania Ukraińcom. Natomiast Zełenski stara się nie zrażać do ukraińskiej sprawy samego Trumpa. Po lipcowej rozmowie telefonicznej z Republikaninem – pierwszej od pię-



• Donald Trump podczas wtorkowego wiecu w Savannah w Georgii FOT. REUTERS / MEGAN VARNER

ciu lat – zapewniał, że jego rozmówcą był „bardzo wspierający” i oświadczył, że robi „wszystko, by wzmocnić Ukrainę”. Wtedy, patrząc na sondaże, perspektywa powrotu Trumpa do Białego Domu wydawała się bardzo realna, obecnie tylko możliwa.

Jednak nie da się ukryć, że Trump nie darzy Zełenskigo szczególną sympatią. Na wiecach często mówi o „prezydencie Putinie”, lecz o Zełenskim tylko z nazwiska.

Spora część republikańskiego elektoratu jest niechętna dalszej pomocy dla Kijowa, a Trump przejawia tendencje izolacjonistyczne. Jest też wątek osobisty: były prezydent zapewne pamięta, że Zełenski odmówił mu przekazania haków na Bidena podczas kampanii wyborczej sprzed czterech lat.

Biden, Duda i Sikorski o wojnie w Ukrainie

Tymczasem podczas wtorkowego wystąpienia w debacie generalnej 79. sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ Biden wezwał członków organizacji do wspierania Ukrainy aż do zwycięstwa z agresją Putina.

– Wojna Putina nie osiągnęła swojego celu. Chciał zniszczyć Ukrainę, ale Ukraina jest nadal wolna – mówił amerykański prezydent, przypominając o mocnym wsparciu jego kraju i innych sojuszników oraz przeorientowaniu sytuacji geopolitycznej wskutek napaści, w tym dołączeniu do NATO Finlandii i Szwecji.

Polski prezydent Andrzej Duda podkreślał w tej samej debacie, że nie da się osiągnąć pokoju i bezpieczeństwa na świecie bez poszanowania prawa. Zaś szef polskiego MSZ Radosław Sikorski zwrócił się do rosyjskiego ambasadora podczas posiedzenia Rady Bezpieczeństwa ONZ: – Czym różni się to, co robicie z ukraińskimi dziećmi, od tego, co

niemieccy naziści robili naszym i waszym dzieciom?

Na tym samym forum Zełenski wezwał, by szeroki sojusz narodów „zmusił Rosję do pokoju”, apelując w szczególności do globalnego Południa. Podkreślał, że wojny nie można wygrać samymi rozmowami i wyliczał zbrodnie rosyjskiej armii, w tym ataki na ukraińskich cywili i infrastrukturę energetyczną.

– Wiemy, że niektórzy na świecie chcą rozmawiać z Putinem. Ale co tak naprawdę mogą od niego usłyszeć? Że jest niezadowolony, bo korzystamy z przysługującego nam prawa do obrony własnego narodu? Czy że chce kontynuować wojnę i terror, by nikt nie doszedł do wniosku, że popełnił błąd? To szaleństwo – argumentował Zełenski.

Co zawiera „plan zwycięstwa”

Szczegóły „planu zwycięstwa” Zełenskigo nadal nie są znane publicznie, ale wiadomo o nich coraz więcej.

Ukraiński prezydent już wcześniej zapowiedział, że plan będzie składał się z czterech głównych punktów oraz piątego, dotyczącego sytuacji po wojnie. Skupi się na bezpieczeństwie i pozycji geopolitycznej, zagranicznej pomocy wojskowej z możliwością wykorzystywania jej bez ograniczeń oraz wsparciu ekonomicznym.

Częścią strategii ma być ofensywa ukraińskich sił w obwodzie kurskim, a także – jak poinformował szef kancelarii prezydenta Andriej Jermak – zaproszenie Ukrainy do Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Cytowany przez BBC analityk wojskowy Mychajło Samus ocenia, że priorytetem planu będzie „mocne uderzenie na Rosję”. Jego zdaniem zielone światło dla Kijowa, by wykorzystywał zachodnie pociski o dalekim zasięgu do ataków na rosyjskim terytorium, znacząco utrudniłby Rosji operacje w Donbasie i kontrofensywę w obwodzie kurskim. O takim zielonym świetle dyskutuje się od pewnego czasu, ale na razie Amerykanie jeszcze go nie zapalili. ●

Mokotów

Mieszkańcy bronią podwórka

Mieszkańcy Mokotowa alarmują, że prywatny inwestor chce postawić blok na zielonym podwórku, z którego korzystają dzieci i osoby starsze. – Nikt nas nie informuje o szczegółach inwestycji – żalą się mieszkańcy.

Arkadiusz Gruszczyński

Chodzi o teren pomiędzy ulicami Puławską i Naruszewicza. Dzisiaj to zielona enklawa, z której korzystają sąsiedzi, dzieci czy osoby starsze. Jest tu sporo zieleni, dużych drzew i krzewów. – Jeśli na naszym podwórku powstanie nowy, ogrodzony plotem budynek, stracimy zielen tak potrzebną miastu przy nawalnicach, które będą coraz częstsze. Dostaniemy za to tony betonu i zapewne budynek z mnóstwem niepotrzebnych pustostanów – przewiduje Laura Paweła, mieszkanka jednej z kamienic okalającej podwórkę.

Jego część znajduje się w prywatnych rękach. Inwestor wystąpił do urzędu Mokotowa o pozwolenie na budowę domu wielorodzinnego.

Blok zamiast podwórka

Mieszkańcy stawiają wiele pytań związanych z budową. – Nie ma tam wygodnego dojazdu. Od strony Puławskiej jest tylko wąski i niski przez bramę, od strony ul. Naruszewicza wąski przesmyk, gdzie rosną stare drzewa, które są stop-



• Na tym zielonym podwórku ma stanąć blok FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

niowo są usuwane – opowiada pani Laura. Faktycznie, jak udało nam się potwierdzić w urzędzie dzielnicy, właściciel działki dostał zgodę na wycięcie trzech drzew. Według urzędników zagrażały bezpieczeństwu mieszkańców.

– Być może były chore, ale ich usunięcie było przede wszystkim potrzebne inwestorowi, żeby poszerzyć dojazd. Jedno z drzew, martwe, było wręcz ozdobą okolicy porośnięte niemal w całości bluszczem. Droga do działki kupionej przez inwestora jest też częściowo własnością miasta – odpowiada na argumenty urzędników Laura Paweła.

Mieszkańcy obawiają się też, że nowy blok zabierze światło słonecz-

ne wielu ludziom, szczególnie tym, którzy mieszkają na niższych piętrach. – W trakcie budowy przez wąski przesmyk będą się starały dostać buldożery, ciężki sprzęt – słyszę od naszej czytelniczki. Po zakończeniu inwestycji zabraknie miejsca na altanki śmietnikowe.

– Dowiedziałam się, że w nowym planie zagospodarowania przestrzennego, nad którym trwają prace, teren ten jest uznany za obszar pod ochroną, bez możliwości zabudowy – przekazuje nam mieszkanka. To, o czym mówi, nie wynika wprost z projektu planu, który był konsultowany przed wakacjami. Na stronach internetowych ratusza czytamy jedynie, że „jest to jeden

z niewielu w Warszawie fragmentów miasta, które do dziś zachowało swój historyczny układ urbanistyczny z czytelnym prostokątnym układem sieci ulicznej i tkanką zabudowy sprzed II wojny światowej”.

Miejsce z powstańczą historią

Historia z czasów wojny może mieć duże znaczenie dla przyszłości inwestycji. – Podczas powstania warszawskiego na tych terenach grzebano poległych. Zwłoki żołnierzy były chowane na podwórkach, na przykład przy ul. Tynieckiej czy Puławskiej 132. Tuż obok znajdują się historyczne budynki z zachowaną fasadą ze śladami po kulach. Nawet

nasza kamienica, Naruszewicza 2, ma wojenną historię: zbudowana w 1936 r., została po częściowych zniszczeniach, odbudowana. Do dziś mamy historyczne elementy budynku, bo zachowanie charakteru starej zabudowy i jej okolic jest dla nas niezmiernie ważne – opowiada Laura Paweła.

Dodaje, że mieszkańcy nie zostali poinformowani ani o skali zabudowy, ani o procencie zieleni do zachowania. – Nie wiemy nic o ewentualnej kolejnej wycince, o głębokości wykopów, o poziomie hałasu, nie wspominając o tym, jaki inwestor ma plan na dojazd do budowy i jak planuje poradzić sobie z uciążliwymi problemami akustycznymi – żali się Paweła.

O inwestycję zapytaliśmy w urzędzie dzielnicowym Mokotowa. – Do tej pory nie zostało wydane pozwolenie na budowę dla inwestycji przy ul. Naruszewicza 2 – mówi Ewa Bujalska. Dodaje, że ostatniego dnia lipca wpłynął wniosek o pozwolenie na budowę dla budynku mieszkalnego z garażem podziemnym przy ul. Naruszewicza 2. – Analiza złożonych dokumentów wykazała, że jest niepełny. Do chwili obecnej inwestor nie uzupełnił wniosku – informuje Ewa Bujalska.

Mieszkańcy zwrócili się więc o interwencję do prezydenta miasta Rafała Trzaskowskiego, radnych i dyrektora Muzeum Powstania Warszawskiego. „Stolecznej” nie udało się skontaktować z inwestorem. Firma Wega Estate nie ma strony internetowej, a urzędy nie udzielają kontaktu do dewelopera. Udziałowcem firmy jest holding ulokowany na Cyprze. ●

Ochota

Koniec urazówki w szpitalu przy Barskiej

Do szpitala przy ul. Barskiej w Warszawie karetki od ponad 70 lat przywoziły ludzi po wypadkach, leczyli się tu pacjenci z poważnymi urazami. Od stycznia nie będzie tam już chirurgii, a lecznica zmienia profil.

Szpital Chirurgii Urazowej św. Anny przy ul. Barskiej na Ochocie. To placówka z wieloletnią tradycją leczenia pacjentów po wypadkach, z ostrymi urazami wymagających operacji i interwencji ortopedów.

Kilka dni temu jej personel dowiedział się o planowanych zmianach. Od stycznia chirurgię i urazówkę szpital będzie miał tylko

w nazwie. Chyba że i ona zostanie zmieniona.

Przy Barskiej bez zmian zostaną tylko dwa oddziały: chorób wewnętrznych (z pododdziałem kardiologii i gastroenterologii), a także rehabilitacyjny.

Nie będzie już oddziału chirurgii ogólnej i gastroenterologicznej oraz oddziału chirurgii urazowo-ortopedycznej. Oba mają być włączone do struktur Szpitala Bródnowskiego. Pierwszy oddział przeprowadzi się kilka kilometrów dalej – do Centrum Attis przy ul. Górczewskiej, które należy do Szpitala Bródnowskiego. Na drugą stronę Wisły będzie zaś przeniesiona chirurgia ura-

zowo-ortopedyczna. Część kontraktu będzie realizował Stocer w Konstancinie-Jeziornie. Reorganizacja czeka m.in. blok chirurgii ogólnej i urazowo-ortopedycznej, oddział anestezjologii i intensywnej terapii, izbę przyjęć.

Przy Barskiej ma powstać Centrum Świadczeń Senioralnych. Zmianę zaakceptowali marszałek Adam Struzik (PSL), wojewoda Mariusz Frankowski (KO) i mazowiecki oddział NFZ. W szpitalu zaplanowano Zakład Opiekuńczo-Leczniczego dla osób przewlekle chorych.

Od Marty Milewskiej, rzeczniczki prasowej marszałka Mazowsza, któremu podlega szpital, „Stolecz-

na” dowiaduje się, że przeniesienie oddziałów odbędzie się z powodu modernizacji dwóch budynków przy Barskiej. Remont obejmie dwa budynki: A i C. Prace mają kosztować ok. 100 mln zł. – Żeby mogła się zacząć modernizacja na tak szeroką skalę, niezbędne jest przeniesienie części szpitala do innych placówek. Remont pozwoli poszerzyć ofertę o niezwykle potrzebną w Warszawie opiekę długoterminową, czyli nowoczesny zakład opiekuńczo-leczniczy – przekonuje rzeczniczka marszałka Mazowsza

W Warszawie brakuje aż 2 tys. łóżek dla pacjentów wymagających takiej opieki. To obok leczenia on-

kologicznego jedna z dwóch najpilniejszych potrzeb pacjentów.

Spytaliśmy, jaki rolę odgrywa szpital przy Barskiej, jeśli chodzi o leczenie urazów. Okazuje się, że na 936 łóżek ortopedycznych w Warszawie lecznica ta oferuje 69, a jeśli chodzi o łóżka chirurgiczne, to przy Barskiej, jest ich 20 z 948 dostępnych w całej stolicy.

Władze spółki Stocer zapowiedziały, że rezygnują z umów cywilnoprawnych na rzecz pracowników, którzy mają umowy o pracę. Część osób będzie przesunięta do w strukturach Stocera. Szacuje on, że pracę straci ok. 20 osób. ●

Małgorzata Zubik

Bezpieczeństwo na ulicach

Walka z nielegalnymi wyścigami

Kierowcy biorący udział w nocnych wyścigach próbują się odciąć od Łukasza Ż., zatrzymanego za śmiertelny wypadek na Trasie Łazienkowskiej. Nie przeszkodziło im to jednak zablokować ruchu na kilkupasmowej ulicy, by ich kolega mógł pokręcić bączki na jezdni.

Michał Żyłowski

Zdarzenie miało miejsce w minioną sobotę, a więc tydzień po tragedii na Trasie Łazienkowskiej. Kierowcy z grupy Warsaw Night Racing, organizatorzy nielegalnych ulicznych wyścigów samochodowych, wstrzymali ruch na liczącej kilka pasów ulicy przy węźle drogowym Marsa. Jeden z kierowców w żółtym bmw z piskiem opon zaczął kręcić bączki. Przy jezdni stała grupa gapiów. Nie zważali na korki – zwykli kierowcy musieli czekać na przejazd.

Kara dosięgnie „patusów”?

A jeszcze parę dni wcześniej, gdy policja opublikowała list gończy za Łukaszem Ż., podejrzanym o spowodowanie śmiertelnego wypadku na Trasie Łazienkowskiej, ludzie z Warsaw Night Racing na kanale zrzeszającym uczestników pisali o poszukiwaniach mężczyzny: „Nie dajmy mu uciec”. Nazywali go „ćpunem” i „ludzkim śmieciem”. Pisali też: „Potwór do wora, a wór do jeziora”.

Skąd ta wyższość, skoro ludzie z Warsaw Night Racing są znani z przekraczania prędkości na ulicach, czym sami chwalą się na portalach społecznościowych? Oglądamy pierwszy z brzegu film. Widać na nim deskę rozdzielczą samochodu pędzącego Trasą AK. Na liczniku: 257 km na godz.

Jan Mencwel, radny z Miasto Jest Nasze, uznał, że ludzie z WNR zbyt panoszą się w mieście: „Analizujemy właśnie, jak i gdzie zgłosić tych patusów, żeby dosięgła ich kara. Jeśli w tak ewidentnej sytuacji nie da się po prostu rozbić tej grupy, to naprawdę znaczy, że mamy państwo z kartonu i potrzebna jest pilna zmiana prawa” – napisał kilka dni temu.

Reakcją WNR było... oburzenie. W oświadczeniu organizatorów wyścigów czytamy: „Po raz kolejny my, jako największa grupa motoryzacyjna, jesteśmy mieszanym z błotem i jesteśmy łączeni z bestialskim zachowaniem jakiegoś ćpuna, który już dawno powinien być osadzony w więzieniu” – argumentują.

Przedstawiają się wręcz jako ofiary nagonki ze strony mieszkańców, którzy zgłaszają policji hałas, jaki powodują samochody ścigające się po Warszawie. Przekonują, że tych skarg by nie było, gdyby mieli do dyspozycji tor wyścigowy. A najbliższy znajduje się 100 km od Warszawy. Dlatego proponują, by udostępnić im na popisy raz lub dwa razy w tygodniu klepisko wokół Stadionu Narodowego. „Dajemy proste i skuteczne rozwiązanie, bazując na naszym doświadczeniu i znajomości tematu oraz jego problemu” – twierdzą. Rajdy WNR zazwyczaj zaczynają się na parkingach na obrzeżach Warszawy. Jeśli kierowców nie wypłoszy policja, driftują, palą gumę,

rywalizują na najgłośniejszy samochód i się ścigają. Łamanie prawa w czasie tych rajdów grupa próbuje usprawiedliwić szczytnymi celami. Obecnie zbiera pieniądze dla domów dziecka, do których pojadą swoimi sportowymi autami.

Policyjna walka z WNR

Ale zwykli kierowcy i policja nie dają się na to nabrać. – Postaramy się pociągnąć do odpowiedzialności kolejnych kierowców, tak jak było w przypadku „Froga” – zapowiada Robert Szumiata, rzecznik prasowy Komendy Stołecznej Policji. „Frog” jest znany z tego, że chwalił się w internecie swoimi rajdami samochodowymi, za które miał kilka procesów.

Szumiata przyznaje jednak, że ściganie kierowców za udział w złotach nie jest łatwe. – Nie możemy karać ludzi za to, że zbierają się na parking. Możemy tylko skontrolować hałas i szukać nielegalnych modyfikacji w samochodzie. W ostatnim czasie za takie przewinienia wystawiliśmy mandaty na kilkaset tysięcy złotych – policjant przypomina ostatnie akcje.

Jednak ludzie skupieni wokół WNR z działań policji często w otwarty sposób szydzą. Trudno się dziwić, że nie jest w stanie ukrocić rajdów. Robert Szumiata przyznaje: – W całym garnizonie warszawskim [stolica i przyległe po-

Nie możemy karać ludzi za to, że zbierają się na parking. Kontrolujemy hałas i szukamy nielegalnych modyfikacji w samochodzie. Za takie przewinienia wystawiliśmy mandaty na kilkaset tysięcy złotych

ROBERT SZUMIATA

rzecznik Komendy Stołecznej Policji

Po pożarze bazaru na Służewcu

Handel na zgliszczach, a w planach blok

Pożar strawił 12 budek na służewieckim bazarze przy ul. Gotarda. Część kupców wróciła i handluje na zgliszczach targowiska. Ich przyszłość nie rysuje się w kolorowych barwach.

Pożar wybuchł około północy w sobotę, 21 września. Kilka godzin po ugaszeniu ognia wielu stałych bywalców przyszło zrobić zakupy na bazarze przy Gotarda, ale klientów z kwitkiem odsyłała policja, która starała się wyjaśnić przyczynę pożaru. Dziś nad targowiskiem nadal unosi się zapach spalenizny, a w powietrzu drobinki pyłu. Handlarze wrócili do pracy, choć nie wszyscy. Jest ich ledwie 30 proc. Część mieszkańców ruszyła do pomocy w uprzątnięciu targowiska. – Przychodzę tu codziennie. To dziwne, że pożar wybuchł akurat w środku nocy – mówi mężczyzna spotkany na bazarze.

– O pożarze dowiedziałam się dopiero rano, gdy wstałam do pracy. Przyjechałam na bazar i wszystko było zniszczone. Straciłam towar o wartości 5 tys. zł – opowiada kobieta, która przy ul. Gotarda sprzedaje bieliznę i ubrania. Nie załamała jednak rąk, pojechała do hurtowni po nowy towar i handluje dalej. – Trzeba z czegoś żyć – mówi.

Oprócz jej budki spłonęły: kiosk, stoisko z warzywami, salon kosmetyczny i stragan z azjatyckim jedzeniem. Według kobiety to właśnie „chińczyk” mógł być powodem pożaru. – Właściciel był okra-



• Tak wyglądał bazar po pożarze FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

dany przez pracowników, założył monitoring i wszystko wyszło na jaw. Ten, co go okradał, potem groził, że się zemści – przekonuje kobieta. Skoro była kuchnia, to może ktoś zapomniał coś zostawić na gazie? – Tam nie było gazu, tylko prąd, a zasilanie zewnętrzne. W nocy świeciłby się neon, ktoś by zauważył – przekonuje.

Dwa tygodnie przed sobotnią nocą na bazarze wybuchł inny pożar: spłonęła pusta, pojedyncza budka. Według pana Stefana, stałego bywalcę targowiska, to było ostrzeżenie. – Rodzina właściciela knajpy robiła tam paznokcie [chodzi o mani-

cure – red.]. To może być powiązane – przekonuje. Kontaktowaliśmy się z właścicielem wietnamskiej restauracji, ale odmówił komentarza.

Ewa Koldys z mokatowskiej policji potwierdza, że pierwszy pożar wybuchł dwa tygodnie temu. Uczuła jednak, że niekoniecznie należy łączyć oba przypadki. – Wszystkie hipotezy są brane pod uwagę, niczego nie możemy wykluczyć, ale jeszcze za wcześnie na ferowanie wyroków. Na miejscu działa grupa dochodzeniowo-śledcza, która ustala przyczyny pożaru – powiedziała rzeczniczka.

W tle pożaru jest spór o teren, na którym znajduje się bazar. Władze

Spółdzielni Mieszkaniowej „Służewiec” chcą postawić w tym miejscu apartamentowiec. Pomysł nie spodobał się kupcom i części okolicznych mieszkańców. – Chcą nas stąd wykurzyć – mówi kobieta handlująca warzywami i dodaje: – Od trzech lat o tym mówią, że to koniec bazaru, ale my będziemy walczyć – zapewnia.

Na razie nie ma alternatywnej lokalizacji dla bazaru. Kilka lat temu padła propozycja, żeby po drugiej stronie ul. Rzymowskiego zbudować kilkupiętrowy parking, a na parterze urządzić targowisko. – Pomysł upadł, nikt nie wie dlaczego – mówi sprzedawczyni. Przekonuje, że wspólnymi

siłami handlarze uprzątną gruzowisko i będą nadal handlować.

– Wykonaliśmy ogromną pracę, by przywrócić energię elektryczną na bazarze. Podejmujemy działania, żeby jak najszybciej uprzątnąć to wszystko, żeby bazarek działał nadal, ale jego przyszłość jest wszystkim znana – zapewnia Maria Gołębiowska, prezeska spółdzielni Służewiec. Zwraca uwagę, że stan targowiska był bardzo zły już przed pożarem, a plan miejscowy nie przewiduje w tym miejscu handlu.

– Nawet, jeśli chcielibyśmy odbudować bazar, to nie dostaniemy na to zgody. W tym miejscu powstanie plac miejski. Będzie sąsiadował z budynkiem mieszkalnym, który stanie w miejscu piętrowego pawilonu obok targowiska – przewiduje prezes Gołębiowska i dodaje: – Jesteśmy w stałym kontakcie z kupcami. Mamy z nimi umowę, że jeśli znajdą miejsce na terenie naszej spółdzielni, to będą mogli nadal handlować. Na pewno jednak nie w dotychczasowym miejscu. To się już nie nadaje – uważa.

Alternatywą jest zaprojektowanie bloku mieszkalnego z kilkunastoma lokalami użytkowymi, gdzie będą mogli przenieść się kupcy. – Bierzemy pod uwagę taki scenariusz, omawiamy go z przedstawicielami targowiska – przyznaje prezeska. – Ale jeśli tak się stanie, to budowa budynku i tak potrwa około dwóch lat. ●

Rafał Górski

Warszawa/34338626

Zarząd Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy oraz Zakład Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy informują,

że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń (<https://eto.um.warszawa.pl/>) oraz w siedzibie ZGN przy ulicy Irysowej 19 w Warszawie zostały wywieszone na okres 21 dni:

Wykaz pomieszczeń gospodarczych przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowych najemców na okres 3 lat (z 11.09.2024),

Wykaz pomieszczeń gospodarczych przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowych najemców na okres 3 lat (z 12.09.2024),

Wykaz lokali użytkowych przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowych najemców na okres 5 lat (330/2024),

Wykaz lokali użytkowych (garaży i boksów motocyklowych) przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowych najemców na okres 5 lat (331/2024),

Wykaz lokali użytkowych (stanowisk postojowych) przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowego najemcy na okres 5 lat (332/2024),

Wykaz zwolnionych lokali użytkowych przeznaczonych do najmu na okres 3 lat (371/2024),

Wykaz zwolnionych lokali użytkowych (garaży i stanowisk postojowych) przeznaczonych do najmu na okres 3 lat (374/2024)

oraz Wykaz lokali użytkowych (garaży, stanowisk postojowych) przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowych najemców na okres 5 lat.

Jednocześnie zapraszamy do udziału w aktualnie ogłoszonych konkursach na najem lokali użytkowych (w tym garaży, boksów motocyklowych i miejsc postojowych).

W siedzibie ZGN przy ul. Irysowej 19 w Warszawie wywieszone są także wykazy lokali użytkowych, pomieszczeń gospodarczych i garaży przeznaczonych do najmu w drodze indywidualnych negocjacji.

Powyższe wykazy oraz ogłoszenia konkursowe umieszczone są na stronach internetowych pod adresami:

www.zgnmokotow.waw.pl
oraz mokotow.um.warszawa.pl.

Warszawa/34338989

BURMISTRZ DZIELNICY ŻOLIBORZ M.ST. WARSZAWY

informuje, że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu m. st. Warszawy oraz w siedzibie Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Żoliborz m.st. Warszawy przy ul. Marii Kazimiery 1, zgodnie z art. 35 ustawy z 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r. poz. 344 ze zm.) zostały wywieszone na okres 21 dni: wykaz lokali użytkowych przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowego najemcy, na okres 5 lat, w budynku przy ul. A. Mickiewicza 27 oraz wykaz **wolnego garażu** przeznaczonego do najmu na okres 3 lat, przy **ul. J. Ch. Paska**.

Wykazy dotyczące lokali zostały umieszczone również na stronie internetowej <https://zoliborz.um.warszawa.pl/waw/zgn-zoliborz/wyszukiwarka-lokali>

Warszawa/34338609

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Szaserów”
04-346 Warszawa, ul. Szklanych Domów 5D lok. 39
sekretariat@smszaserow.pl tel. 602 275 721

ogłasza przetarg nieograniczony na
docieplenie górnej części stropodachu w istniejącym budynku mieszkalnym wielorodzinnym przy ul. Szklanych Domów 9 w Warszawie.

Termin składania ofert – 09 października 2024 r. do godz. 10⁰⁰ w siedzibie Spółdzielni.
Otwarcie ofert - 09 października 2024 r. do godz. 10¹⁵ w siedzibie Zamawiającego.
Nieprzekraczalny termin wykonania zamówienia - 6 tygodni od rozpoczęcia prac
Specyfikacja warunków zamówienia dostępna na stronie: www.smszaserow.pl.
Zamawiający zastrzega prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

34339018

NEWSLETTERY Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny.
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad 40 różnych newsletterów.

Zapisz się na
> wyborcza.pl/newsletters

wyborcza.pl

Radom/34338651

STAROSTA RADOMSKI

zgodnie z art. 8 ust. 6 ustawy z dnia 29 czerwca 1963 roku o zagospodarowaniu wspólnot gruntowych (Dz. U. z 2022 roku poz. 140), obwieszcza o wydaniu decyzji:

- znak: GKN-III.6824.8.2024 z dnia 23 września 2024 roku w sprawie uznania za mienie gromadzkie nieruchomości, oznaczonych jako działki ewidencyjne nr 1120 o powierzchni 0.0200 ha i nr 1155 o powierzchni 0.4400 ha, obręb geodezyjny Dąbrówka Warszawska, gmina Wierzbica, powiat radomski, województwo mazowieckie.

Treść decyzji została ogłoszona na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Radomiu oraz Urzędu Gminy Wierzbica, zamieszczona w Biuletynie Informacji Publicznej Powiatu Radomskiego oraz Gminy Wierzbica, a także podana do publicznej wiadomości w sposób zwyczajowo przyjęty w przedmiotowej miejscowości.

Szczegółowe informacje dotyczące wydanej decyzji można uzyskać osobiście w Starostwie Powiatowym w Radomiu przy ulicy Granicznej 24 pok. 301 oraz telefonicznie pod numerem (48) 36-55-801 wew. 413.

Warszawa/34337832

Burmistrz Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy i Zakład Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Śródmieście m. st. Warszawy informują, że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy przy ul. Nowogrodzkiej 43 został zamieszczony na okres 21 dni

WYKAZ LOKALU UŻYTKOWEGO – PRACOWNI TWÓRCZĘJ
przeznaczonej do najmu w drodze konkursu ofert
stanowiący załącznik do Uchwały nr 553/2024 z dnia 04.09.2024 r.
Zarządu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy

WYKAZ LOKALI UŻYTKOWYCH
przeznaczonych do najmu w drodze ustnego konkursu ofert – licytacji
stanowiący załącznik do Uchwały nr 554/2024 z dnia 04.09.2024 r.
Zarządu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy

WYKAZ LOKALU UŻYTKOWEGO
usytuowanego w budynku przy pl. Konstytucji 4 o powierzchni ogólnej 101,83 m²,
przeznaczonego do najmu poza konkursem ofert na rzecz Fundacji Braingreen
stanowiący załącznik do Uchwały nr 555/2024 z dnia 04.09.2024 r.
Zarządu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy

WYKAZ LOKALU UŻYTKOWEGO
usytuowanego w budynku przy ul. Nowy Świat 33 o powierzchni ogólnej 82,00 m²,
przeznaczonego do najmu poza konkursem ofert na rzecz Związku Przedsiębiorców i Pracodawców
stanowiący załącznik do Uchwały nr 608/2024 z dnia 11.09.2024 r.
Zarządu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy

Wersja elektroniczna wykazów jest dostępna na stronie internetowej <https://srodmiescie.um.warszawa.pl/>, <https://zgn.waw.pl/>

Radom/34338669

WÓJT GMINY STROMIEC

informuje,

że od dnia 27.09.2024r. do 18.10.2024r

na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Stromiec ul. Piaski 4 zostanie wywieszony wykaz nieruchomości, stanowiącej własność Gminy Stromiec przeznaczonej do sprzedaży, oznaczonej jako działka nr 281 o pow. 1,4897ha, położonej w miejscowości Marianki gm. Stromiec

Wójt Gminy Stromiec
Krzysztof Stykowski

ZAKŁADY POGRZEBOWE

SŁUŻEW
DOM POGRZEBOWY
ul. Fosa 19A - 22 853 45 45 - www.sluzew.pl
punkty obsługi na terenie Warszawy:
Powązki · Pyry · Służew · Wola · Ursynów
POGOTOWIE 24 h - 22 853 45 45

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus
www.exitus.com.pl; tel. 501 210 360

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

AMBER
Puławska 95, tel. całodobowy 501 796 471

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49 www.babice.com.pl

Exitus, Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryeńskich 21 teren kościoła

OKOLICE WARSZAWY

Exitus
Otwock, Kościelna 1 a, tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

*Rektor, kanclerz
i pracownicy Kwestury
wraz z całą społecznością akademicką*

z głębokim żalem żegnają

Andrzeja Trockiego

wieloletniego pracownika naszej uczelni,
zatrudnionego w latach 1965–2010,
pracownika Kwestury w latach 1975–2010,
specjalistę ds. wdrażania elektronicznego systemu przetwarzania danych.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34338834

Łącząc się w bólu i żalobie z naszą Koleżanką

Anną Rewińską

pragniemy przekazać wyrazy żalu, głębokiego współczucia oraz słowa wsparcia i otuchy w tych trudnych chwilach z powodu śmierci

Meża

Koleżanki i Koledzy
z Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami
w Dzielnicy Żoliborz m.st. Warszawa

www.nekrologi.wyborcza.pl/34338988

Z wielkim żalem żegnamy
zmarłego 21 września 2024 roku

dr Jędrzeja Pokorskiego

Jędrzej Pokorski był wieloletnim pracownikiem naukowym Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie. Wybitny geolog regionalny i naftowy specjalizujący się głównie w badaniach permu - czerwonego spagowca w Polsce i w Europie, autor wielu publikacji i map z tego zakresu badań. Był osobą kreatywną, badaczem łączącym wiele dyscyplin nauk o ziemi, twórcą nowoczesnej litostratygrafii czerwonego spagowca.

Przez wiele lat pełnił funkcję kierownika Pracowni Prognoz Ropo - gazonośności Niżu Polskiego w Zakładzie Geologii Złóż Ropy i Gazu, oraz kierownikiem Zakładu Geologii Regionalnej i Naftowej.

Był inicjatorem i członkiem założycielem I Solidarności w PIG, a w latach stanu wojennego współzałożycielem i członkiem Tajnej Komisji Zakładowej, członkiem Rady Załogi PIG, a także członkiem Rady Pracowniczej w latach 1983-1985.

A dla nas był Kolegą i Przyjacielem, z którym łączyły nas nie tylko pasje zawodowe. Marzyliśmy wspólnie o Wolnej i Sprawiedliwej Polsce. Jędrzej miał w tym swój niewątpliwý wkład.

Cześć Jego pamięci

Przyjaciele i koledzy, obecni i byli pracownicy PIG'u.
Ryszard, Tomasz, Jacek, Hubert, Leszek, Krzysztof

Msza Święta żałobna odbędzie się w piątek 27 września 2024 roku o godzinie 13.00 w kościele parafialnym pw. Zesłania Ducha Świętego, w Starej Iwicznej, ul. Słoneczna 7/9, po czym nastąpi odprowadzenie na cmentarz parafialny.

34338876

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci

Poradnik,
jak radzić sobie z żałobą na

ODESZLI.PL

*Eli Muras*wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci**Mamy**

koleżanki i koledzy z Fundacji im. Stefana Batorego



www.nekrologi.wyborcza.pl/34338860

Koledze

*Sławomirowi Kowalczukowi*serdeczne wyrazy współczucia
z powodu śmierci**Mamy**koleżanki i koledzy
z Departamentu Administracji
TUiR/TUnŻ WARTA S.A.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34338653

Zmarł Pan

*prof. dr hab. inż.***Janusz Zachara***Rodzinie i najbliższym*

składamy

najszczersze kondolencje.

*Dyrekcja i Pracownicy**Centralnej Komisji Egzaminacyjnej*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34338969

Z wielkim żalem żegnamy Naszego Przyjaciela

**Juliusza Pola**Dokonałego brydżystę a dla Na dla był Nauczycielem i Mentorem
podczas regularnych spotkań brydżowych
w czasie ostatnich kilkudziesięciu lat.

Bez Ciebie Juliuszu nasze spotkania nie będą już takie same

Cześć Jego pamięci.

Rodzinie

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

*Tadeusz Bartłowski, Andrzej Kubasiewicz,
Piotr Freyberg, Eugeniusz Wyzner*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34338942

Z głębokim smutkiem i żalem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci**Pawła Kięduckiego**

wspaniałego Człowieka, Kolegi, mojego wieloletniego Wspólnika.

Żonie i całej Rodzinie

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Wiesław Sołyński z Rodziną.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34338839

25 września 2015 roku
Sejm ustanowił przez aklamację dzień 2 października
Dniem Pamięci o Cywilnej Ludności Powstańczej WarszawyW 80. rocznicę kapitulacji Powstania Warszawskiego
w hołdzie**cywilnej ludności
powstańczej Warszawy**zostanie odprawiona 2 października 2024 roku
w Kościele Św. Wojciecha przy ul. Wolskiej 76
o godzinie 18.00 uroczysta msza świętaw intencji mieszkańców powstańczej Warszawy,
poległych i pomordowanych, wypędzonych z rodzinnych domostw
na tułaczkę, osadzonych w obozach koncentracyjnych
lub wywiezionych na przymusowe roboty w głąb III Rzeszy,
za tych wszystkich, którzy trwali bohatersko przez 63 dni walki
u boku swojego powstańczego wojskaDo udziału w nabożeństwie
zachęcamy wszystkich mieszkańców Warszawy*Komitet ds. Cmentarza Powstańców Warszawy
przy Świątowym Związku Żołnierzy Armii Krajowej
Towarzystwo Przyjaciół Woli*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34338386

*" Jest coś co śmierci się opiera. To pamięć, ona nie umiera"*Z głębokim żalem żegnamy
naszego szkolnego kolegę**Grzegorza Peterka***Krysi Milewskiej,*która dzieliła ze Zmarłym szkolną ławkę i ostatnie lata Jego życia
składamy szczerze kondolencje,
przekazujemy ciepłe myśli i dzielimy wspólne wspomnienia.*Koleżanki i Koledzy z liceum im. Władysława IV w Warszawie
rok maturalny 1965, kl 11A*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34338368

Ze smutkiem zawiadamiamy,
że 21 września 2024 roku zmarł w wieku 82 lat
Nasz kochany Mąż, Tata, Dziadek**Andrzej Stępniewski**Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione
27 września 2024 roku (piątek) o godz. 13:30
w Parafii pw. św. Katarzyny przy ul. Fosa 17 w Warszawie,
po którym odprowadzimy Zmarłego na miejsce spoczynku,
do grobu rodzinnego na Cmentarzu Służewskim Starym,
przy ul. Fosa 17.

Pozostaje w smutku

*Najbliższa Rodzina*Zamiast kwiatów prosimy o wpłatę na Fundację Hospicjum Onkologiczne
św. Krzysztofa nr 68 1240 5963 1111 0000 4799 9077

Organizatorem uroczystości pogrzebowej jest Dom Pogrzebowy "Służew"

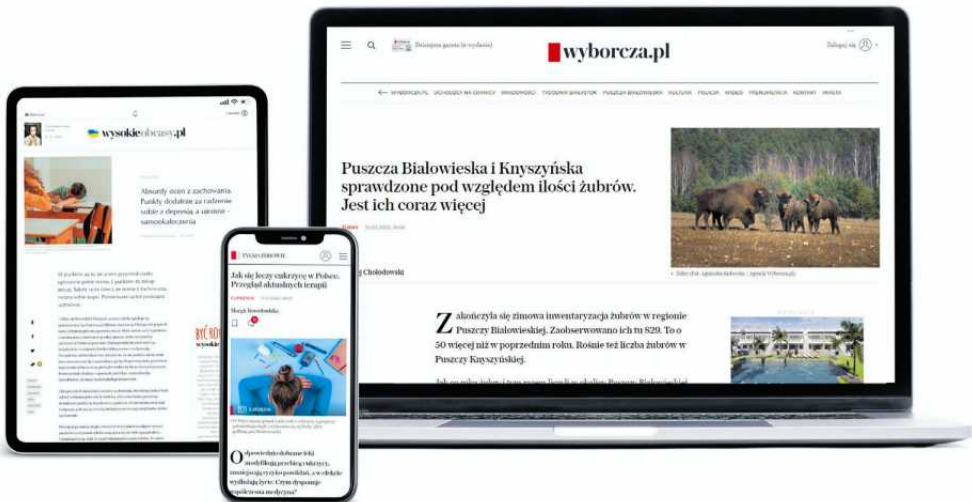
www.nekrologi.wyborcza.pl/34338516



34339052

PRENUMERATA CYFROWA

wyborcza.pl

Wybierz swój
pakiet prenumeraty na
prenumerata.wyborcza.pl



W debacie prezydenckiej
z Harris z 10 września
Trump unikał odpowiedzi na
pytanie, czy wygrana Ukrainy
leży w najlepszym interesie
USA

Rosja wchodzi do Sudanu

Rosyjska firma państwowa zajmie się wydobywaniem sudańskiego złota bardziej oficjalną drogą niż dotychczas, kiedy to grabieży dokonywano pod przykrywką. Sudańska armia dostanie za to broń z Rosji.

Ministerstwo ds. minerałów Sudanu poinformowało o wizycie w zeszłym tygodniu rosyjskiej delegacji. Przewodniczył jej Wiktor Czernomachow, szef Rosyjsko-Sudańskiej Rady Biznesu. Spotkania w mieście Port Sudan nad Morzem Czerwonym były poświęcone „omówieniu sposobów rozszerzenia możliwości inwestycyjnych”.

Źródła rządowe powiedziały gazetce „Sudan Tribune”, że rozmowy koncentrowały się na wydobywaniu złota. Jest to konsekwencja podpisania w czerwcu umowy między ministerstwem ds. minerałów Sudanu a rosyjską spółką Zarubieshgeologiya, zajmującą się eksploatacją surowców za granicą w ramach państwowego koncernu Rosgeologia.

Były członek Związku Pracodawców, wypowiadający się pod warunkiem zachowania anonimowości, spekulował, że głównym celem umowy może być „zabezpieczenie importu złota [przez Rosję] w zamian za broń”.

Złoto dla Kremla i oligarchów

Jest to najnowszy sygnał pogłębiających się relacji Rosji z armią Sudanu, która od ubiegłego roku prowadzi wojnę z rywalizującą grupą paramilitarną RSF. W konflikcie według szacunków mogło zginąć nawet 150 tys. osób.

Eksploatację sudańskiego złota Rosjanie rozpoczęli już w 2014 r., gdy inwazja na Krym spowodowała nałożenie na Moskwę zachodnich sankcji. Kreml uznał to za dobry sposób wzmocnienia budżetów państwa i oligarchów.

– Wadą złota jest to, że jest bardziej kłopotliwe w użyciu niż międzynarodowe przelewy bankowe, ale znacznie trudniej, jeśli nie wręcz niemożliwe, jest je zamrozić lub przejąć – powiedział CNN Daniel McDowell, specjalista ds. sankcji z Uniwersytetu Syracuse.

Sudan jest trzecim co do wielkości producentem tego cennego metalu

w Afryce. Reportaż CNN z 2022 r. opisuje, że około 90 proc. produkcji idzie na przemyt, a zyski trafiają do prywatnych kieszeni. Reporterzy odwiedzili rosyjski zakład przetwórczy złota, którego współrzędne wskazał sudański śledczy ds. korupcji. „Nad kompleksem powiewała radziecka flaga. Na zewnątrz zaparkowano rosyjską cysternę z paliwem”.

Rosyjska baza nad Morzem Czerwonym?

Gra toczy się nie tylko o złoto. Możliwe, że rząd wojskowy zgodził się na utworzenie rosyjskiej bazy marynarki wojennej w pobliżu Port Sudan. Nie slychać, by podpisano umowę w tej sprawie, ale w maju urzędnik armii sudańskiej zasugerował, że jego strona może otrzymać broń w zamian za pozwolenie Kremlowi na utworzenie centrum wsparcia logistycznego na wybrzeżu.

W czerwcu Malik Agar, wiceprez wodniczący rządu (Rady Suwerenno-

ści Tymczasowej) na marginesie Międzynarodowego Forum Ekonomicznego w Sankt Petersburgu powiedział, że Sudan jest zainteresowany wzniesieniem umowy o budowie rosyjskiej bazy nad Morzem Czerwonym.

Sudan i Rosja od lat o tym rozmawiają. Według brytyjskiego Instytutu Badań nad Wojną już w 2017 r. ówczesny dyktator Sudanu Omar al-Baszir i Władimir Putin osiągnęli porozumienie w sprawie budowy rosyjskiej bazy z miejscem dla kilkuset żołnierzy i czterech okrętów. Potem Sudan ogarnęła niestabilność polityczna, Baszir upadł.

W 2021 r. Rosja aktywnie wspierała wojskowy zamach stanu, który obalił przejściowy rząd cywilny, zadając druzgocący cios sudańskiemu ruchowi prodemokratycznemu. Dwa lata później wybuchła wojna domowa między dwoma formacjami zbrojnymi, armią i RSF.

Kreml początkowo poparł RSF. USA oskarżyły Grupę Wagnera o dostarczanie tej formacji pocisków ziemia-powietrze. Spółki powiązane z rosyjskimi najemnikami w zamian za to zyskały prawa do wydobywania złota ze złóż na terenach kontrolowanych przez tę grupę.

Zaplecze wojskowe w Afryce

Porozumienie Moskwy z przedstawicielami państwa Sudanu wskazuje na zmianę kursu. Według Instytutu Studiów nad Wojną rosyjski wiceminister spraw zagranicznych Michail Bogdanow obiecał armii sudańskiej „nieograniczoną jakościową pomoc wojskową”.

Zdaniem Hager Ali, politolożki z hamburskiego Niemieckiego Instytutu Studiów Globalnych i Obszarowych, sytuacja militarna w Sudanie pozostaje nierozstrzygnięta i Rosja teraz najwyraźniej chce zdywersyfikować swoje wsparcie.

Brytyjscy analitycy napisali, że ta baza będzie kontynuacją działań wojskowych Rosji na kontynencie afrykańskim. Marynarka ma już przyczółek w Tartusie w zachodniej Syrii, której używa do wysyłania zaopatrzenia do Afryki, a w szczególności do Libii, która też jest w trakcie wojny domowej. ●

Robert Stefanicki



• **Kopalnia złota w Sudanie**

FOT. ASHRAF SHAZLY / AFP/EAST NEWS

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34338461

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Żywcu pod sygnaturą I Ns 1035/22 toczy się sprawa z wniosku Krystyny Łatanik o stwierdzenie nabycia spadku po

Marii Karaszkiewicz

urodzonej w dniu 11.02.1920 r., ostatnio na stałe przed śmiercią zamieszkałej w Trzebinii, zmarłej w dniu 24.06.2024 r. w Żywcu. Sąd wzywa do udziału w sprawie następców prawnych Marii Karaszkiewicz, aby zgłosili się w terminie trzech miesięcy od daty wywieszenia ogłoszenia i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34338804

W Sądzie Rejonowym w Gdyni — Wydział VII Cywilny — pod sygnaturą VII Ns 537/24 toczy się postępowanie wszczęte z wniosku Magdaleny Madenholm, o stwierdzenie nabycia spadku po Barbarze Teresie Langer, z domu Trembińskiej, córce Tadeusza i Wacławy, z domu Pomorskiej, zmarłej dnia 15 stycznia 2023r. w Gdyni, ostatnio stale zamieszkałej w Gdyni oraz po Marii Annie Słomowskiej, z domu Trembińskiej, córce Tadeusza i Wacławy, z domu Pomorskiej, zmarłej dnia 13 lutego 2023r. w Gdyni, ostatnio stale zamieszkałej w Gdyni. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców w/w, w szczególności zstępnych rodzeństwa ich rodziców, aby w ciągu 3 (trzech) miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postępowaniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34338842

GN.GO.6840.2.23.2024

BURMISTRZ NYSY

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości zabudowanej budynkiem garażowym (hala) położonej w Nysie przy ul. Otmuchowskiej 76, obręb Radoszyn

Opis nieruchomości: Nieruchomość zabudowana budynkiem garażowym (hala) - identyfikator budynku: 160705_4.0003.637_BUD o powierzchni użytkowej 446,95 m² i powierzchni zabudowy 494 m², położona w Nysie przy ul. Otmuchowskiej nr 76, obręb Radoszyn.

UWAGA:

- budynek w średnim stanie technicznym, wymaga ewentualnego uzyskania warunków przyłączyeniowych od gestorów sieci;
- teren nieogrodzony, w części niezabudowanej częściowo utwardzony;
- działka posiada bezpośredni dostęp do drogi publicznej;
- uzbrojenie terenu: sieć wodociągowa, kanalizacyjna i elektroenergetyczna;
- przez teren przebiega infrastruktura techniczna (sieci elektroenergetyczne, sieci wodociągowe i kanalizacji sanitarnej, sieć kanalizacji deszczowej);

Dane ewidencyjne nieruchomości: Działka nr 1/54 o powierzchni 1073 m²; symbol klasoużytku: B; poz. rej.: G666; Księga wieczysta OP1N/00081373/0.

Przeznaczenie nieruchomości i sposób zagospodarowania: Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przedmiotowa nieruchomość znajduje się na obszarze oznaczonym symbolem ASP teren: - o przeznaczeniu podstawowym: tereny obiektów produkcyjnych, składów i magazynów; - o przeznaczeniu dopuszczalnym: tereny zabudowy usługowej: usługi bytowe, usługi turystyki, usługi z zakresu obsługi ludności lub przedsiębiorstw, usługi komunikacji drogowej.

Uwaga:

Nieruchomość znajduje się na obszarze objętym procedurą przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego gminy Nysa – uchwała Nr LXXXVIII/1279/24 Rady Miejskiej w Nysie z dnia 24.04.2024 r.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 510.000,00 zł (słownie: pięćset dziesięć tysięcy złotych 00/100)

Warunki płatności: Cena osiągnięta w przetargu płatna przed zawarciem umowy notarialnej. Nadto nabywca nieruchomości ponosi koszty notarialne i sądowe.

Przetarg odbędzie się w dniu 28 listopada 2024 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Nysie ul. Kolejowa 15, sala nr 200 o godz. 10:00

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić na konto Gminy Nysa: ING Bank Śląski S.A. Nr 34 1050 1504 1000 0022 8890 9431, **nie później niż do dnia 25 listopada 2024 r.**

Ogłoszenie zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń tut. Urzędu, zamieszczone na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Nysie - www.nysa.eu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej - www.bip.nysa.pl

Szczegółowe informacje dotyczące nieruchomości i przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Nysie, przy ul Kolejowej 15, pok. 213, jak również telefonicznie pod nr 77 40 80 575.

(wyciąg z ogłoszenia)

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34338736



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA BURMISTRZ MIASTA MALBORKA

ogłasza w dniu 28 listopada 2024 r. o godz. 10.00 drugi ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości lokalowych, stanowiących własność Miasta Malborka

1. Opis nieruchomości

Przedmiotem przetargu są 2 nieruchomości lokalowe położone w budynku przy ul. 17 Marca 21, KW GD1M/00030493/0. Budynek, w którym znajdują się nieruchomości lokalowe został wybudowany pod koniec XIX wieku. Jest to budynek mieszkalny wielorodzinny, 1-klatkowy, podpiwniczony, czterokondygnacyjny, murowany. Dach czterospadowy o konstrukcji drewnianej, kryty dachówką ceramiczną.

I.p.	adres	Pow. lokalu	Nr działki	pow. działki	udział w działce	Cena wywoławcza lokalu uwzględniająca 50% bonifikaty z tytułu wpisu do rejestru zabytków (VAT zw)
1	ul. 17 Marca 21/4	208,20 m ²	70/56	0.0575 ha	1191/10000	484 310 zł
2	ul. 17 Marca 21/7	205,26 m ²	70/56	0.0575 ha	1271/10000	477 423 zł

2. Warunki nabycia nieruchomości

Wadium w kwocie **50 000 zł** (pięćdziesiąt tysięcy złotych) za każdy lokal płatne najpóźniej do **25 listopada 2024 r.** przelewem na konto depozytowe Miasta Malborka prowadzone w PKO BP SA Nr 60 1020 1811 0000 0402 0339 9631. Za datę zapłaty uznaje się datę zaksięgowania środków na koncie Miasta Malborka.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miasta Malborka Pl. Stowiańskiego 5 w Malborku, p. 232.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Rozwoju i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miasta Malborka w godzinach urzędowania - tel. 55 6290400 w. 458, 470, 471, 472. Nieruchomość udostępni zainteresowanym do oglądania Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Malborku Sp. z o.o. we wcześniej uzgodnionym terminie - tel. 55 629 86 00. Burmistrz Miasta Malborka zastrzega sobie prawo odwołania przetargu.

Pełny tekst ogłoszenia zamieszczono na tablicach ogłoszeń Urzędu Miasta Malborka i stronie www.bip.malbork.pl

Skarbowka sprawdza, czy dostanie paragon

To nowe narzędzie fiskusa: nabycie sprawdzające. Urzędnicy dostali je w ramach Polskiego Ładu. Działają pod przykrywką i sieką mandatami.

Piotr Miączyński

Sprawa zaczęła się miesiąc temu w Bielsku-Białej. Ale oddajmy głos Bronisławowi Fołtynowi, posłowi Konfederacji: „Siedzimy sobie, pijemy, w końcu człowiek wrócił z wakacji i ma wreszcie chwilę czasu, żeby poświętować ze znajomymi okrągłe urodziny... aż tu nagle wpadają urzędnicy ze skarbowki, zamawiają po wódeczce, po piwku, i jak gdyby nigdy nic próbują wystawić mandat za »niepołożony na ladzie« paragon. Paragon nabity. Podatek odprowadzony, ale paragon »niepołożony«. Należy się kara” – zrelacjonował w serwisie X.

A później tylko dodał coś o urzędnikach skarbowych, którzy wreszcie w „uśmiechniętej Polsce” dbają w sobotę wieczorem o właściwy poziom alkoholu we krwi. „Taka praca jest ewidentnie nie do przyjęcia na trzeźwo” – ironizował.

Na miejscu zdarzenia pojawiła się policja z alkomatem. Wersja posła szybko zaczęła się kruszyć, bo właściciel lokalu, owszem, zadzwonił po policję, podejrzewając, że przedstawiciele skarbowki są w stanie wskazywać, gdy wykonywali czynności służbowe. Ale alkomat pokazał zero. Właściciel lokalu przyznał, że paragon za transakcję nie został wystawiony, bo „ruch był za duży”. Przedsiębiorca po negocjacjach dostał mandat, choć niski, bo tylko 500 zł.

Tu Fołtyn nieco mętnie jeszcze tłumaczył, że kontrola stanu upojenia kontrolerów przeprowadzona została najwidoczniej za wcześnie, by alkomat cokolwiek wykazał. „I najważniejsze, warto pamiętać, że to my wszyscy płacimy w podatkach wynagrodzenie alko-kontrolerom skarbowym, Policjantom kontrolującym alkokontrolerów oraz zapłaciliśmy za wypity i wylany alkohol” – stwierdził.

– Atakują i pomawiają nas różni ludzie. Ostatnio podczas festynu w Grzybowie wojowie przegonili kontrolera skarbowego wykonującego czynności służbowe, ale żeby posel na Sejm tak się zachowywał i w ten sposób wyrażał o urzędnikach, jest nie do zaakceptowania – spuentowała Agata Jagodzińska, przewodnicząca Związkowej Alternatywy w Krajowej Administracji Skarbowej, domagając się przeprosin od posła oraz zaprzestania szczeni na urzędników.

Sam Fołtyn oczywiście doskonale wie, w co gra. Jego wyborcami są drobni przedsiębiorcy, a nie kontrolerzy skarbowki. Dla tych pierwszych niewydanie paragonu jest może i niezgodne z prawem, ale często jak najzupełniej zrozumiałe. Fołtyn złożył interpelację do resortu finansów w sprawie „skandalicznego zachowania kontrolerów Krajowej Administracji Skarbowej w wielu aspektach”.

Co to jest nabycie sprawdzające?

Cała procedura nabycia sprawdzającego pojawiła się razem z Polskim Ładem byłego premiera Mateusza Morawieckiego. To nic innego jak legalna prowokacja: kontroler idzie, kupuje, po czym czeka, czy towar/usługa zostaną nabite na kasę fiskalną, a paragon zostanie wydany.

Ma to być to narzędzie walki z przedsiębiorcami, którzy pływają sobie w mętnej oceanie szarej strefy. Ta według raportu „Szara strefa 2023” Instytutu Prognoz i Analiz Gospodarczych (IPAG) dynamicznie rośnie. W latach 2014-2019 udział szarej strefy (w ujęciu IPAG) w polskiej gospodarce zmniejszył się



• **Urząd skarbowy kontroluje te branże, w których szara strefa jest największa, np. restauracje** FOT. SHUTTERSTOCK

z 19,5 do 17,2 proc. Od 2020 roku coś się jednak złamało i szara strefa zaczęła rosnąć. Aktualnie to 19,6 proc. „To niemal taki sam poziom tego wskaźnika, jaki wystąpił w polskiej gospodarce niespełna dekadę temu” – zaznaczają autorzy raportu.

Powody?

Miks zdarzeń, tych nie do przewidzenia (inflacja, skutki wojny na Ukrainie) oraz tych, których politycy dostrzegają nie chcą (np. gwałtowny wzrost minimalnego wynagrodzenia czy składek ZUS płaconych przez jednoosobowe działalności gospodarcze).

Skarbowka chętnie korzysta

Forum dla taksówkarzy.

Taksówkarz 1.: W Katowicach kontroli KAS-u ciąg dalszy. Dziś drugi raz byłem kontrolowany, ale przez innych (...) i znowu po [godz.] 24.

Taksówkarz 2.: Co sprawdzają?

Taksówkarz 1.: Czy wydasz paragon im do ręki po zakończonym kursie.

Taksówkarz 3.: A gdzie w Katowicach cię dopadli i jak [to] wyglądało?

Taksówkarz 1.: Wsiadli na Młyńskiej, podali adres na Słonecznej i na końcu, jak im dałem paragon i mi zapłacili – wyciągają legitymację. Ale byli też na Sadowej i pewnie na innych postojach. Po tajniaku, ale byś nie powiedział, że to KAS. Babki młode, ładne.

Taksówkarze (chór):

W Radomiu też to się dzieje, zwłaszcza w nocy.

W Sopocie też.

W Krakowie to samo.

Taksówkarz 5.: Wielki sukces. W Warszawie Mazowiecki Urząd Celno-Skarbowy wziął się za kontrolowanie. Nie zgadnienie kogo. To Wam powiem. Licencjonowanych polskich taksówkarzy. Kontrola polegała na tym, że do stojącej na postoju taksówki weszło dwoje smutasów w charakterze pasażerów. Podali adres docelowy, nie informując kierowcy, kim są. Po dojechaniu na miejsce oczywiście zapłacili, a następnie, pokazując legitymację, podjęli czynności kontrolne. Podczas luźnej rozmowy stwierdzili, że to był najtańszy przejazd podczas ich działań kontrolnych. Całe szczęście, że [kierowca] chciał im wręczyć wydrukowany paragon, bo gdyby tego nie uczynił, otrzymaliby 5 tys. kary. Tak, dokładnie 5 tys.

Taksówkarz 6. (ponuro): Kontrole będą się nasilać, bo w budżecie kasy brak, więc trzeba szukać, tylko że szukają tam, gdzie nie znajdują, bo każdy koniec z końcem wiąże, a VAT znowu kradną na potęgę panowie w białych kołnierzykach.

Podobnie jak u taksówkarzy było kilka tygodni temu w salonach fryzjerskich i kosmetycznych. Właściciele tego typu punktów ostrzegali się nawzajem, żeby uważać na skarbowkę.

Jak typowane są branże?

To te, o których z góry wiadomo, że szara strefa jest tam największa. Jak wylicza w swoim raporcie IPAG, to na przykład handel uliczny i przycementarny, obnośny handel napojów na dworcach kolejowych, w pociągach i na plażach, gastronomia, gdzie szczególnie w sezonie urlopowym wiele osób pracuje na czarno, a obroty są zaniżane.

To niektóre siłownie, fitness kluby, zakłady fryzjerskie i kosmetyczne, które nie wydają paragonów swoim klientom. To korepetycje, naprawy i serwis pojazdów w warsztatach, handel częściami samochodowymi nieznanego pochodzenia.

Do tego usługi noclegowe oraz nielegalne parkinki i nieuprawnione pobieranie opłat za parkowanie pojazdów.

Co na to Ministerstwo Finansów?

W odpowiedzi na interpelację poselską Fołtyna Zbigniew Stawicki, podsekretarz stanu, zastępca szefa Krajowej Administracji Skarbowej, odpisał tak: „Należy zaznaczyć, że na podstawie nabycia sprawdzających zrealizowanych w I półroczu 2024 r. w całym kraju nieprawidłowości w branży gastronomicznej osiągnęły poziom ok. 27 proc., przy czym działania prowadzone w dni świąteczne charakteryzowały się nawet 46-proc. poziomem nieprawidłowości. Tym samym działania wobec tej branży, prowadzone z wykorzystaniem nabywania sprawdzających mają pełne uzasadnienie”.

Kontrolerzy muszą mieć zaś możliwość dokonywania zakupów w pełnym zakresie oferowanych usług i towarów, w tym napojów alkoholowych. Zwłaszcza że mogą przy okazji zobaczyć, czy na butelkach są znaki akcyzy.

Z danych skarbowki wynika, że tylko od stycznia do maja KAS przeprowadziła 21 167 na-

byc sprawdzających. Współczynnik trafienia jest wysoki – ponad 22 proc., czyli w 4379 przypadkach stwierdzono nieprawidłowości.

„W ramach tych działań nałożono 4379 mandatów karnych na łączną kwotę 6 888 625 zł” – twierdzi skarbowka.

– Średnio mandaty sięgają ok. 1 tys. zł – twierdzi Piotr Juszczyk, główny doradca podatkowy w firmie księgowej inFakt. A mogą być wyższe.

Za wykroczenie skarbowe przewidziana jest kara grzywny od jednej dziesiątej do dwudziestokrotnej wysokości minimalnego wynagrodzenia za pracę. Od 1 lipca 2024 r. to od 430 zł do 86 tys. zł. Karę grzywny można również nałożyć w drodze mandatu karnego w wysokości, która nie przekracza pięciokrotnej wysokości minimalnego wynagrodzenia. Od 1 lipca 2024 r. – do 21,5 tys. zł.

Jak powinno się wręczać paragon?

Skarbowka przy podobnym rodzaju sprawach potrafi nadużyć swoich uprawnień. Juszczyk przytacza sprawę sprzedawczyni w jednej z lodziarni, którą urząd skarbowy ukarał słonym mandatem za położenie paragonu na ladzie sklepu. Miała zapłacić aż 3 tys. zł, mimo że sprzedaż została zarejestrowana, a paragon wydany. – Podmioty zobowiązane do ewidencjonowania sprzedaży muszą wydać paragon, ale nie ma w przepisach zdania, że taki paragon musi być wydany bezpośrednio do ręki. Sprzedawca może położyć go np. na ladzie – twierdzi Juszczyk. Kara została ostatecznie uchylona przez KAS.

Resort finansów przyznaje, że przepisy nie zawierają definicji pojęcia „wydanie paragonu”. Ministerstwo powołuje się tu jednak na orzecznictwo sądów administracyjnych (wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 29 sierpnia 2019 r., sygn. akt I FSK 734/17), zgodnie z którym obowiązkiem wystawiającego jest wydrukowanie paragonu fiskalnego i udostępnienie go klientowi nie później niż z chwilą przyjęcia należności.

„Zatem wydanie paragonu fiskalnego to po prostu udostępnienie go (np. położenie na ladzie, podanie klientowi wraz z wydawaną resztą pieniędzy), czyli postawienie do dyspozycji nabywcy. Samo zarejestrowanie transakcji na kasie fiskalnej oraz wydrukowanie paragonu fiskalnego nie wypełnia obowiązku podatników w zakresie wydania nabywcy paragonu fiskalnego z danej sprzedaży. W konsekwencji – niewydanie takiego dokumentu nabywcy danego świadczenia podlega penalizacji z Kodeksu karnego skarbowego” – twierdzi wiceminister Stawicki. ●

Obowiązkiem wystawiającego jest wydrukowanie paragonu fiskalnego i udostępnienie go klientowi nie później niż z chwilą przyjęcia należności

Człowiek z depresją w pracy

To pierwszy raz, gdy państwowy instytut publikuje informacje o tym, jak należy dostosować pracę do potrzeb osób dotkniętych zaburzeniami depresyjnymi.

Maria Korcz

Praca powyżej 40 godzin tygodniowo, brak stabilności zatrudnienia, zaburzona równowaga życia zawodowego i rodzinnego, wysoka liczba zadań i wreszcie: niekompetentni przełożeni. To lista czynników, które przekładają się na wyższe ryzyko zachorowania na depresję, jak wynika z badań Centralnego Instytutu Ochrony Pracy.

Prowadzi do odejścia z pracy
W 2023 roku liczba dni, którą Polacy spędzili na L4 z powodu epizodów i zaburzeń depresyjnych, wzrosła o 7,9 proc. w porównaniu z rokiem 2022 – wynika z raportu UCE Research i platformy ePsychodolży.pl. Dwie na trzy osoby deklarowały symptomy depresji o różnym natężeniu.
L4 wystawione w związku z zaburzeniami psychicznymi stanowiły 6,4 proc. wszystkich wystawionych zwolnień. A wśród dni spędzonych przez Polaków na urloпах chorobowych, aż 11 proc. wynikało ze złego samopoczucia psychicznego.

Wszystko to kosztowało gospodarkę 2,8 mld zł – wylicza UCE Research. Ale koszty ponoszą przede wszystkim sami pracownicy.
Jak podaje Centralny Instytut Ochrony Pracy, depresja częściej niż inne choroby prowadzi do wypadnięcia pracownika z rynku.
Tym, którzy mimo choroby nie rezygnują z pracy, wykonywanie części obowiązków może sprawiać szczególne trudności, np. związane z:
• realizowaniem zadań umysłowych i fizycznych,
• kontaktami interpersonalnymi,
• wykonywaniem zadań na czas,
• popełnianiem większej liczby błędów niż osoby zdrowe.
Nie oznacza to jednak, że osoby chorujące na depresję powinny zupełnie wycofać się z pracy.
Jak wskazuje CIOP, pacjenci, którym udało się powrócić do zdrowia, częściej pozostawali aktywni zawodowo, co sugeruje, że – o ile zapewnia odpowiednie warunki dla zdrowia albo przynajmniej go nie utrudnia – praca odgrywa ważną rolę w wychodzeniu z depresji.
Jak jednak stworzyć warunki, które będą temu sprzyjać? Instytut Ochrony Pracy właśnie po raz pierwszy opublikował wytyczne.

Pozwól pracownikowi zwolnić
Wśród nich znalazły się te dotyczące obciążeniem obowiązkami i presją czasu.



FOT. SHUTTERSTOCK

Szef jak mąż

69

PROC.
• badanych wskazało, że ich przełożeni mają największy wpływ na ich samopoczucie i zdrowie psychiczne

Jak sugeruje CIOP, nie należy dopuszczać do sytuacji, w której pracownik chorujący na zaburzenia depresyjne nie ma czasu, aby skończyć wszystkie swoje zadania. Nie powinien też wykonywać ich pod dużą presją czasu, a obciążenie zadaniami powinno być równomierne. Innymi słowy, należy unikać okresów pracy na podwyższonych obrotach.
Jednocześnie CIOP zwraca uwagę na to, by dbać, aby płace były adekwatne do wysiłków pracowników. By dostrzegać ich wysiłki i doceniać je nie tylko przez nagrody, ale też dobre słowo na co dzień.
„Bezpośredni przełożony powinien rozmawiać z pracownikami o tym, jak wykonują oni swoją pracę” – czytamy w przewodniku.
A skoro jesteśmy przy przełożonych, warto po raz kolejny podkreślić, jak duża jest ich rola. W badaniu UKG Workforce „Zdrowie psychiczne w pracy: menedżerowie i pieniądze” 69 proc. badanych wskazało, że ich przełożeni mają największy wpływ na ich samopoczucie i zdrowie psychiczne. Uczestnicy porównywali go do wpływu małżonków i wskazywali, że dobry szef ma dla ich zdrowia większe znaczenie niż... terapeuta.
Co wyróżnia dobrego szefa? CIOP wskazuje na 5 kwestii. Bezpośredni przełożony powinien:

- być gotowy słuchać o problemach w pracy,
 - oferować pomoc lub wsparcie,
 - przykładać dużą wagę do zadowolenia z pracy swoich pracowników,
 - skutecznie rozwiązywać konflikty,
 - przydzielać zadania proporcjonalne do pozycji pracownika,
 - brać odpowiedzialność za planowanie pracy,
 - okazywać pracownikom szacunek.
- Nieoczywistym, ale ważnym aspektem wpływającym na zdrowie psychiczne pracowników jest także to, by traktować ich sprawiedliwie, tzn. nikogo nie traktować ulgowo, ale sprawiedliwie rozdzielać obowiązki.
I choć może się do wydać oczywiste, CIOP zwraca również uwagę na to, że na zdrowie psychiczne rzutuje także jakość komunikacji. Szefom osób chorujących na zaburzenia depresyjne radzi, by tworzyli przestrzeń, w której będą oni mogli wyrażać swoje poglądy i odczucia. I w której będzie miejsce na popełnianie błędów. „Kierownictwo powinno traktować poważnie wszystkie sugestie pracowników” – czytamy.
Ostatnia część wytycznych dotyczy równowagi między życiem rodzinnym a zawodowym. Odmieniany od czasu pandemii przez wszystkie przypadki work-life balance to nie tylko szanowanie czasu wolnego pracownika, ale także umożliwianie mu opieki nad rodziną. ●

REKLAMA

Kraj/34336095

nowy numer

LISTA FORBES
„30 PRZED 30”

Poznaj najzdolniejszą polską młodzież

Szukaj w salonach prasowych
lub zamów prenumeratę na Literia.pl

Analiza sondaży

Dobre wieści dla KO, gorsze dla całej koalicji

KO nie jest w stanie odrobić strat Trzeciej Drogi, gdy połowę wyborców, którzy odchodzą od koalicji Polski 2050 i PSL, przejmuje Konfederacja.

Machowski

Zobaczmy, jak według sondaży CBOS zmieniały się notowania głównych partii od czasu, gdy dziewięć miesięcy temu Koalicja 15 Października przejęła rządy (wykresy pod tekstem).

Koalicja Obywatelska – przy średnim poparciu w okresie grudzień 23 – wrzesień 24 na poziomie 23 proc. uprawnionych do głosowania – najwięcej zwolenników miała wśród osób niereligijnych (średnia 32 proc.), o dochodach powyżej 4 tys. netto (30 proc.), lepiej wykształconych (29 proc.) oraz u osób powyżej 44. roku życia (26 proc.) i kobiet (26 proc.).

PiS – przy średniej 21 proc. (u mężczyzn 22 proc., u kobiet 21 proc.) – wyraźnie wyższe poparcie w tym okresie odnotował u osób religijnych (średnia 35 proc.), o niższym statusie wykształcenia (29 proc.), powyżej 44 roku życia (29 proc.) oraz u mniej zamożnych (26 proc.).

Konfederacja (przy średnio 9-proc. poparciu) najlepiej w tym samym czasie wypadła u osób przed 45. rokiem życia (średnia 15 proc.), u mężczyzn (14 proc.) oraz u osób o wyższych dochodach (13 proc.).

Trzecia Droga, która od grudnia do września mogła liczyć na średnio 8-proc. poparcie wśród ogółu uprawnionych do głosowania, wyższe wyniki odnotowała u wyborców młodszych (średnia 11 proc.), o wyższych dochodach (10 proc.) i o wyższym statusie wykształcenia (10 proc.).

Lewica (przy średnim poparciu w tym okresie na poziomie 6 proc.) wyższe notowania zyskała u osób niereligijnych (10 proc.), przed 45. rokiem życia (10 proc.), o wyższych docho-

dach (8 proc.) oraz u osób lepiej wykształconych (8 proc.).

Zobaczmy, pomiędzy którymi partiami i o jakie grupy wyborców miała miejsce największa rywalizacja – jej wskaźnikiem liczbowym jest wysoka ujemna korelacja odnotowywanych z miesiąca na miesiąc wzrostów/spadków poparcia jednej i drugiej z porównywanych partii. Gdy ma miejsce taka wysoka ujemna korelacja między dwiema partiami, to krzywe poparcia tych partii na wykresie stanowią w przybliżeniu swoje lustrzane odbicia. Wyliczone współczynniki korelacji (r) wskazują, że bardzo prawdopodobne migracje wyborców (w obu kierunkach) miały miejsce między TD a Konfederacją (r = -0,61), Konfederacją a PiS (r = -0,59), PiS a KO (r = -0,53) oraz KO a Lewicą (r = -0,53).

Trzecia Droga i Konfederacja rywalizowały przede wszystkim o wyborców młodszych (r = -0,64) i zamożniejszych (r = -0,62). Konfederacja i PiS – o mężczyzn (r = -0,77) i wyborców młodszych (r = -0,75). Polem rywalizacji między PiS a KO byli wyborcy starsi (r = -0,57). KO i Lewica rywalizowały o wyborców z wykształceniem podstawowym i zawodowym (r = -0,81) oraz o mniejszościową grupę niepopierających prawicy wyborców religijnych (r = -0,76).

Te przepływy wyborców między partiami, a także między pięcioma głównymi partiami a frakcją uprawnionych do głosowania, ale niepopierających żadnej z tych partii (to niezdecydowani, wskazujący kategorię „inna partia” lub niegłosujący) w oczywisty sposób wpływało na zmianę notowań KO, PiS, Konfederacji, TD i Lewicy – tyle że niektóre partie potrafiły utrzymać od grudnia 2023 w miarę stabilny poziom poparcia, gdy inne charakteryzowały się o wiele słabszą stabilnością. Dobrą miarą stabilności poparcia danej partii jest tzw. współczynnik zmienności (to odchylenie standardowe wyników danej partii od grudnia do września podzielone przez średnią z tego okresu i pomnożone przez 100 proc.; przyjmuje się, że wartości powyżej 10 proc. świadczą o sporym rozrzucie wartości, a więc

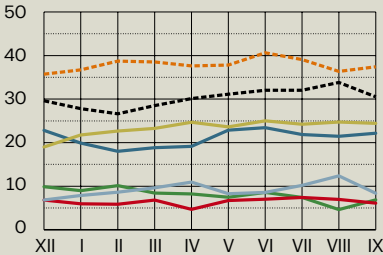
Zmiana poparcia dla partii od XII 2023 r. do IX 2024 r.

Dane w proc. Podstawę oprecentowania stanowią wszyscy uprawnieni (na wykresach pominięto wyborców niezdecydowanych, wskazujących kategorię „inna partia” oraz niegłosujących).

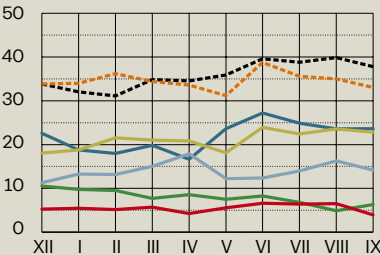
Legenda

— KO, trzecia droga i Lewica łącznie
— PiS i Konfederacja łącznie
— KO
— Trzecia Droga
— Lewica
— PiS
— Konfederacja

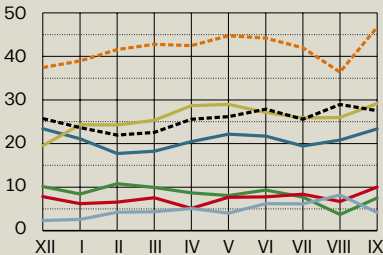
Wszyscy uprawnieni do głosowania



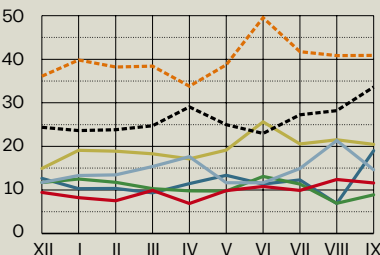
Mężczyźni



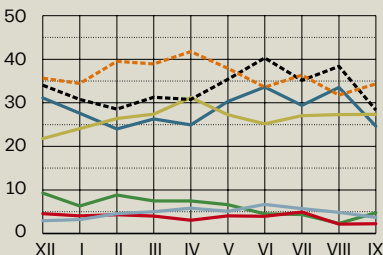
Kobiety



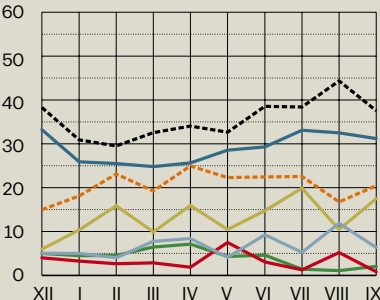
Wyborcy w wieku 18-44 lata



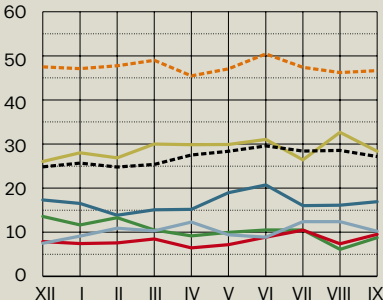
Wyborcy w wieku 45 lat i starsi



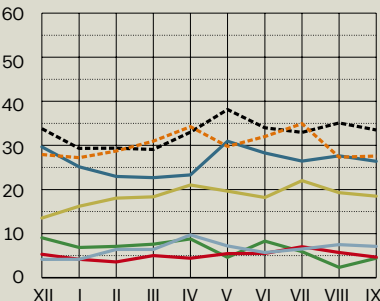
Wykształcenie podstawowe lub zasadnicze zawodowe



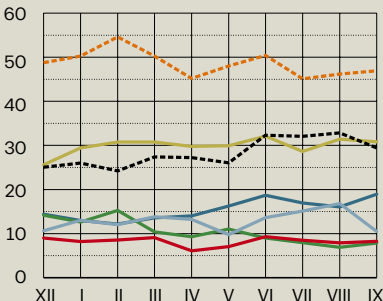
Wykształcenie średnie lub wyższe



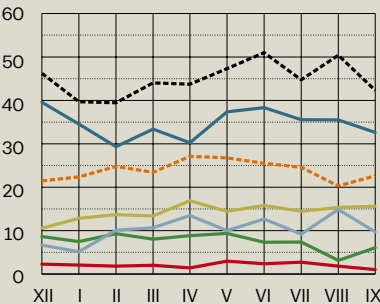
Dochód poniżej 4 tys. zł netto



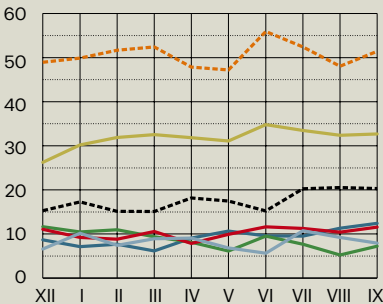
Dochód powyżej 4 tys. zł netto



Osoby religijne*



Osoby niereligijne**



*uczestniczące w praktykach religijnych co najmniej 1-2 razy w miesiącu

© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: CBOS, OBLICZENIA ORAZ KONCEPCJA WYKRESÓW: ANDRZEJ MACHOWSKI

Przepływy elektoratu między Trzecią Drogą a Konfederacją będą miały duży wpływ na przyszłą sytuację polityczną w Polsce

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34338388

Postanowieniem z dnia 29 sierpnia 2024 roku referendarz sądowy w Sądzie Rejonowym w Pszczynie ustanowił dla pozwanego Sebastiana Sandeckiego, którego miejsce pobytu nie jest znane, kuratora w osobie radcy prawnego Arkadiusza Tarasa (Taras) prowadzącego kancelarię radcowską w Mysłowicach przy ul. Katowickiej 51H/33; 41-400 Mysłowice, celem reprezentowania go w sprawie z powództwa YeloBank Spółki Akcyjnej z siedzibą w Warszawie o zapłatę, toczącej się przed Sądem Rejonowym w Pszczynie pod sygn. akt I Nc 191/23.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34338396

I Ns 35/24

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Raciborzu Wydział I Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 35/24 toczy się postępowanie z wniosku Grzegorza Kozimora o otwarcie i ogłoszenie testamentu oraz

o stwierdzenie nabycia spadku po Zofii Kubik,

zmarłej w dniu 18 listopada 2007 roku w Rudyszwałdzie, której ostatnim miejscem zwykłego pobytu był Rudyszwałd. Wzywa się wszystkich zainteresowanych nieznanymi z imienia i nazwiska, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Raciborzu Wydział I Cywilny i udowodnili swoje prawa do spadku, pod rygorem pominięcia ich w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34338827

W Sądzie Rejonowym Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu, V Wydział Cywilny toczy się postępowanie o sygn. akt V Ns 112/24 z wniosku Zenona Przybylskiego przy udziale Teresy Przybylskiej o stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Przybylskim, synu Andrzeja i Antoniny, urodzonym 15 lipca 1904 r., a zmarłym 24 lutego 1983 r. w miejscowości Owińska, gmina Czerwonak. Wzywa się spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie spadkowe i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34338390

W Sądzie Rejonowym w Bytomiu pod sygnaturą akt I Ns 767/24 toczy się postępowanie z wniosku Wspólnoty Mieszkaniowej przy ul. Konstytucji 92,94,96 w Bytomiu o stwierdzenie nabycia spadku po Piotrze Dunikowskim, synu Leopolda i Małgorzaty, zmarłym 17.09.2023 r. w Bytomiu. W skład spadku wchodziły udziały w nieruchomości położonej w Bytomiu przy ul. Konstytucji 96/1, dla której Sąd Rejonowy w Bytomiu prowadzi KW nr KA1Y/00013118/7.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Bytomiu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34338828

Sąd Rejonowy w Gryfnie Wydział I Cywilny w sprawie z wniosku Igora Frydrykiewicza o stwierdzenie nabycia spadku wzywa spadkobierców Wiesława Romana Majki syna Stanisława i Janiny Katarzyny, zmarłego w dniu 18 stycznia 2022r. w Szczecinie mającego ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Starych Brynkach, aby w ciągu 3 (trzy) miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

– w naszym przypadku – o niskiej stabilności poparcia).

Najbardziej stabilnym poparciem cieszy się Koalicja Obywatelska (v = 7 proc.). Wyjątkiem są tu notowania KO wśród osób o niższym statusie wykształcenia (v = 31 proc.); graficznym wyrazem tej niestabilności jest na wykresie bardzo zygzakowaty kształt krzywej poparcia dla KO w tej grupie. O stabilnym poparciu może też mówić PiS (v = 9 proc.); tu wyjątkiem są notowania PiS wśród wyborców młodszych (v = 26 proc.). Mniej stabilne jest poparcie dla Lewicy (v = 12 proc.) – zwłaszcza u osób z niższym statusem wykształcenia (v = 57 proc.) oraz wśród osób religijnych (v = 27 proc.) i starszych (v = 24 proc.).

Najmniej stabilne elektoraty mają Trzecia Droga (v = 19 proc.) i Konfederacja (v = 17 proc.). W przypadku TD dotyczy to przede wszystkim osób o niższym statusie wykształcenia (v = 36 proc.), starszych (v = 34 proc.) i o niższych dochodach (v = 32 proc.). Z kolei Konfederacja najmniej stabilne poparcie odnotowuje wśród osób słabiej wykształconych (v = 36 proc.), u kobiet (v = 35 proc.) i osób religijnych (v = 27 proc.).

Warto także zwrócić uwagę, jak od grudnia zmieniały się relacje między łącznym poparciem dla trzech partii tworzących Koalicję 15 Października (demokraci) a łącznym poparciem dla PiS i Konfederacji (narodowo-katolicka prawica). W grudniu przewaga demokratów nad prawicą była 6-punktowa, we wrześniu to 7 punktów. Można by powiedzieć, że wróciliśmy do punktu wyjścia, gdyby nie to, że wyraźne zmiany nastąpiły w kilku wyróżnionych grupach wyborców:

- U kobiet przewaga demokratów nad prawicą od grudnia do września wzrosła z 12 do 19 punktów, u mężczyzn grudniowy remis zmienił się we wrześniu w 5-punktową przewagę prawicy.
- Zmniejszyła się przewaga demokratów wśród wyborców młodszych: z 12 do 7 punktów; zwiększyła u wyborców starszych: z 2 do 6.
- Demokraci nadal bardzo wyraźnie przegrywają z prawicą wśród wyborców o niższym statusie wykształcenia, ale od grudnia zmniejszyli dystans o 6 p. proc.
- Prawica nadal przegrywa z demokratami u wyborców z wykształceniem średnim lub wyższym – ale odrobiła 3 punkty.

Sondaże CBOS nie wskazują na jakiś wyraźny trend – na ich podstawie trudno prognozować, jak mogą wyglądać notowania prawicy i Koalicji 15 Października za kilka miesięcy. Raczej nie zadecydują o tym najwięksi gracze – KO i PiS. Najwięcej będzie zależeć od pozycji Konfederacji i TD – ugrupowań, które od miesięcy charakteryzuje niestabilne poparcie, co po części wynika z rywalizacji o tych samych wyborców. ●

Andrzej Machowski

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34338865

W Sądzie Rejonowym w Wąbrzeźnie toczy się postępowanie z wniosku Corpus Iuris NSFIZ w Warszawie i Ultimo Portfolio Investment SA w Luksemburgu o stwierdzenie nabycia spadku po Janie Trzcińskim synu Tomasza i Bronisławy zmarłym 04 kwietnia 2021 roku w Zaskoczcu powiat wąbrzeski oraz po jego żonie Alicji Trzcińskiej córce Konstantego i Ludwika zmarłej 04 lipca 2021 roku w Grudziądzu. Sąd wzywa do udziału w sprawie w charakterze uczestników postępowania spadkobierców Jana Trzcińskiego i Alicji Trzcińskiej, aby w ciągu trzech miesięcy od ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Wąbrzeźnie, gdyż w przeciwnym razie postępowanie będzie się toczyć bez ich udziału.

Recenzja książki

Między tronem i ołtarzem

Piotr Nowina-Konopka jest znawcą pontyfikatu Franciszka i rozumie jego przełomowe znaczenie. Mówi o tym w rozmowie z o. Tomaszem Dostatnim.

KS. WIERZBICKI

Piotr Nowina-Konopka to nie pierwszy ambasador RP przy Stolicy Apostolskiej, który opowiada o zakońzonej misji. Przed nim zrobili to Stefan Frankiewicz i Hanna Suchocka w swych książkach. Czyżby w ostatnich dekadach powstał nowy podgatunek memuarów znad Tybru?

Od ambasadora Nowiny-Konopki dość późno otrzymujemy jego relację. Opublikowanie książki „Między tronem i ołtarzem. O niebezpiecznych związkach Kościoła z polityką” następuje 8 lat od odwołania go ze stanowiska. Jego kadencja została przerwana w 2016 roku w trybie nagłym, niemal z dnia na dzień. Zamieszkanie w umbryjskiej Amelii uchroniło go od codziennego oddychania przykrą atmosferą Polski pod rządami PiS i dało okazję do przebywania nie tak daleko od Rzymu. Ambasador na emeryturze nadal z wyteżoną uwagą obserwował pontyfikat papieża Franciszka. Stał się w Polsce kimś rzadkim – zna złożone aspekty argentyńskiego pontyfikatu i rozumie jego przełomowe znaczenie.

Tomasz Dostatni OP jako rozmówca ambasadora wie, że w historii Kościoła są różne nurty. Dostrzega się to w Umbrii, jawi się ona jako brama do Kościoła. Jest ziemią św. Benedykta z Nursji i św. Franciszka z Asyżu. Do ich postaci wyraźnie nawiązują imiona następujących po sobie papieży. Benedyktyński i franciszkański styl chrześcijaństwa ukazuje – najwęższej mówiąc – dynamikę Kościoła, który wcale nie musi stale iść tą samą drogą. Nowina-Konopka nie próbuje ani całkowicie umieszczać papieża Ratzingera w modelu benedyktyńskim, ani u papieża Bergoglią widzieć wyłącznie rysy franciszkańskie. Obecny papież jest przede wszystkim jezuitą, dlatego ze swej zakonnej tradycji czerpie zasadę rozeznania. To ona podpowiada mu konieczność zerwania z klerykalizmem i synodalną reformę Kościoła, zwrócenie się ku peryferiom i braterstwo ludzi, gesty miłosierdzia przekraczające doktrynę.

Wyjątkowość placówki dyplomatycznej w Watykanie wiąże się z tym, że w małym stopniu jest to dyplomacja między państwami, a chodzi w niej raczej o relacje państwa narodowego ze wspólnotą międzynarodową, jaką jest Kościół rzymsko-katolicki. Sprawa to, że polski ambasador u papieża musi podążać za nim geograficznie i mentalnie. Podstawowym zadaniem ambasadora w służbie swego kraju jest zrozumieć, w jakim punkcie znajduje się Kościół i jaką rolę odgrywa w świecie.

Co do geografii, już w XX wieku Kościół rzymski przestawał być Kościołem europejskim. Decydował o tym rozwój katolicyzmu na innych kontynentach oraz sekularyzacja samej Europy. Nie spowodowała ona zaniku chrześcijaństwa, zmieniła natomiast formy jego obecności. Wygasa ukształtowany w przeszłości model cywilizacji chrześcijańskiej, a w związku z tym także realny wpływ Kościoła na państwo, prawo, dawstwo czy instytucje publiczne. Ale



Piotr Nowina-Konopka, Tomasz Dostatni OP

Między Tronem i Ołtarzem. O niebezpiecznych związkach Kościoła z polityką

Wydawnictwo WAM, Kraków

to nie znaczy, że Kościół nie ma już nic do powiedzenia politykom. Franciszek odwiedza częściej wyspy, na które przybywają uchodźcy, niż wielkie stolicy europejskie. Lampedusa i Lesbos to miejsca, w których obecnie rozstrzyga się zarówno wiarygodność chrześcijaństwa, jak i moralny wpływ na politykę.

Piotr Nowina-Konopka przyznaje, że wcale nie jest łatwo rozumieć Franciszka. W jakimś stopniu wiąże się to z jego latynoską osobowością, ze spontanicznością wypowiedzi, ale wpływa to również z kryzysu Kościoła. Papież mówi, że zmienia się nie tylko epoka, ale przede wszystkim sam paradygmat się przeobraża. Trzeba równocześnie iść w różnych kierunkach. Reforma struktur, choćby kurialnego aparatu, nie wystarczy. Franciszek postawił na proces oddolny, wyznaczył Kościołowi tor synodalny, ale na razie on sam wydaje się biec najszybciej, a inni ledwie nadążają.

Zmiana paradygmatu polega właściwie na tym, że Kościół ponownie musi nauczyć się Kościoła. Stąd synodalność i rozeznanie to dwie współrzedne nowego paradygmatu. Intrygująca jest uwaga Dostatniego, że ta wizja Kościoła zaczynającego niemal od zera przypomina refleksję Dietricha Bonhoeffera. Wobec kompromitacji oficjalnych struktur kościelnych w III Rzeszy niemiecki teolog rozwijał wizję chrześcijaństwa bezwyznaniowego, odwołującego się do świadomości i odpowiedzialności moralnej. Franciszek nie skreśla struktur, ale gdzie indziej widzi prawdziwe życie Kościoła. Krytykuje klerykalizm i autoreferencyjność, czyli kręcenie się Kościoła tylko wokół siebie.

Bycie ambasadorem to oczywiście uprawianie polityki. Ambasador prezentuje stanowisko swego rządu. Musiał świecić oczami, gdy pytało go o migracyjną politykę Polski po 2015 roku. Ale też udało mu się wzbudzić zainteresowanie watykańskiego sekretarza stanu opinią na temat aneksji Krymu, odbiegającą od wyjaśnień ambasadora Rosji.

Działalność ambasadora w Watykanie wykracza poza bieżącą politykę. Piotr Nowina-Konopka nie bez wzruszenia, które pozostaje żywe mi-

mo upływu lat, opowiada o spotkaniu, jakie zorganizował dla biskupów ukraińskiego Kościoła grecko-katolickiego. Planowane było wcześniej, ale zbiegło się z początkiem rosyjskiej agresji w 2014 roku. Inicjatywą budzącą podobnie pozytywne emocje była wystawa i konferencja w 2015 w 50. rocznicę listu biskupów polskich do biskupów niemieckich z przesłaniem: „przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. Polska ambasada przy Stolicy Apostolskiej okazała się wręcz idealnym miejscem do upowszechniania i aktualizowania idei, która wyszła z polskiego Kościoła w czasach Soboru Watykańskiego II i przygotowała grunt dla pojednania polsko-niemieckiego.

Nowina-Konopka i Dostatni nie są przypadkowymi rozmówcami. Poznali się i zaprzyjaźnili właśnie w związku z działalnością ambasady. Za sugestią Tadeusza Mazowieckiego nowy ambasador w 2013 roku powołał zespół doradców, który nazwano w żargonie kościelnym „konsultą”. Dostatni należał do tej nieformalnej grupy, zajmującej się zasadniczo refleksją nad kondycją Kościoła, polityki i kultury. Intelktualna powaga towarzysząca pracom „rzymsko-polskiej” konsulty przenosi się również na styl wywiadu rzeki. Obydwaj rozmówcy dzielą się swymi przemyśleniami, nie brak im wątpliwości i gotowości do poszukiwań. Są to faktycznie rozmowy na gorąco, dzięki którym zarysowują się ich intelektualne portrety. Obydwaj czerpią ze swych bogatych doświadczeń.

Piotr Nowina-Konopka zwieńczył w Watykanie swą długą karierę działacza „Solidarności”, ministra, posła, rektora Kolegium Europejskiego, dyplomaty Unii Europejskiej w Waszyngtonie. Tomasz Dostatni posiada umiejętność prowadzenia rozmowy z szerokim oddechem, wydobywa poglądy swych rozmówców, ale również je komentuje, zestawia z innymi punktami widzenia. Opublikował wywiady rzeki z Szewachem Weissem, ks. Tomaszem Halikiem, kard. Dominikiem Duką, abp. Henrykiem Muszyńskim.

Lubię tę warstwę książki, w której toczy się debata. Ambasador wywodzi, że katolicy w Polsce nie odrobili lekcji oświecenia i soboru, a dominikanin dodaje, że odlogiem leży w ogóle kontemplacja. Bez niej nie ma myślenia. Spierają się o utopię i nadzieję. Chyba za bardzo obstać przy swoim, aby zauważyć, że obydwie łączy marzenie. ●

Ks. Alfred Marek Wierzbicki

Teolog i etyk, profesor nauk humanistycznych, pracuje na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

Maria Anna Potocka odpira zarzuty mobbingu



FOT. JAKUB PORZYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

NIE GŁASZCZĘ NIKOGO PO GŁOWIE

– Czy docierały do pani sygnały, że pracownicy mają problemy zdrowotne wynikające z pracy w MOCAK-u? – Pani chyba oszalała. Ja nie mogę tego słuchać – reaguje Maria Anna Potocka, krytyk sztuki współczesnej i dyrektor MOCAK-u.

Angelika Pitoń

Po upublicznionej przez „Wyborczą” informacji o wyroku sądu wskazującego, że Maria Anna Potocka mobbowała swoją pracownicę, do redakcji zgłosiło się dwadzieścia osób twierdzących, że również padły ofiarami przemocowych zachowań ze strony Potockiej.

W reportażu „Za drzwiami MOCAK-u: „Pachniesz ofiarą” dziesiątki osób mówią o przemocowej współpracy, o upokarzaniu i poniżaniu, złośliwych komentarzach, bezustannej krytyce i kontroli, która powodowała u nich obniżoną samoocenę, poczucie beznadziei, stany lękowe. Byli zwalniani, ale częściej zwalniali się sami, nie mogąc wytrzymać takich warunków pracy. Rozmowa z Marią Anną Potocką jest próbą konfrontacji dyrektorki z tymi zarzutami. Żaden z moich rozmówców nie zdecydował się na oddanie sprawy do sądu, nie złożył oficjalnej skargi. Zaczęli głośno o swoich doświadczeniach mówić dopiero po upublicznieniu przez nas wyroku w sprawie mobbingu.

Wyrok ten wstrząsnął krakowskim światem kultury. Z jednej strony dlatego, że Maria Anna Potocka jest ikoną polskiego świata sztuki współczesnej. Z drugiej – że choć spraw dotyczących mobbingu do sądu wpływa wiele, ten bardzo rzadko (średnio w 10 procentach) wskazuje, że odczuwana przez pracownika przemoc rzeczywiście istniała i była mobbingiem. Potocka w żaden sposób jednak nie odpowie za mobbing. Nie otrzyma nagany, wpisu do akt, nie zostanie zwolniona za „ciężkie naruszenie obowiązków pracowniczych”, do których mobbing się zalicza, bo formalnie w Bunkrze Sztuki nie pracuje. Jego obecna dyrektorka Delfina Jałowik (wieloletnia bliska pracownica Potockiej) oświadczyła, że nie będzie odwoływać się od decyzji sądu i wypłaci z pieniędzy galerii odszkodowanie kuratorce.

ROZMOWA Z
MARIĄ ANNĄ POTOCKĄ
dyrektor MOCAK-u

ANGELIKA PITOŃ: „Lata pracy w MOCAK-u to najlepsze lata mojego życia”, „W MOCAK-u jest świetna atmosfera, nawiązujemy tu znajomości i przyjaźnie, które wykraczają poza ramy zawodowe. Dyrekcja jest miła, konkretna i wspierająca” – to fragmenty anonimowych ankiet pracowniczych, jakie w ramach kontroli w muzeum przeprowadziła Państwowa Inspekcja Pracy. Żaden z wybranej losowo dziesiątki ankietowanych przez PIP pracowników, nie zgłosił, by dochodziło tu do mobbingu. Odetchnęła pani z ulgą?

MARIA ANNA POTOCKA: Nawet kiedy się wie, że nie zrobiło się nikomu niczego złego, nie można być spokojnym, jeśli chodzi o oceny anonimowe. Pracowałam w życiu z przeszło 200 osobami. I nigdy żadna nie złożyła skargi, z żadną nie rozstałam się w konflikcie, bo nie było między nami napięć ambicjonalnych. Ale na pewno praca ze mną nie jest pasmem rozkoszy, bo jestem dyrektorem wymagającym.

Napięć ambicjonalnych może nikt z byłych pracowników nie miał, sąd jednak orzekł jasno: mobbowała pani jedną ze swoich pracownic, kiedy kierowała Bunkrem Sztuki. To był czas pandemii koronawirusa.

– Nie popadajmy w tony kałkowskie. Nie sąd, tylko jedna sędzia. Młoda i nie-doświadczona, która uległa współczuciu wobec życiowo pokrzywdzonej kobiety. To wyrok na podstawie ustnych informacji jednej osoby.

I świadków, którzy wersję zdarzeń opowiedzianą przez Lidię Krawczyk potwierdzili.

– Żaden z nich nie przedstawił konkretnych dowodów na to, że kogokolwiek mobbowałam. A przecież proces trwał cztery lata. Szmata czasu. Sąd nie orzekł, że mobbowałam, tylko że moje zachowania „nosiły znamiona mobbingu”.

„Dyrektor Potocka, zmierzając do likwidacji stanowisk kuratorów, two-

rzyła taką atmosferę pracy, która nakierowana była na to, aby dotychczasowi kuratorzy, a konkretnie powódka sama zrezygnowała z pracy. Jej działania obejmowały dyskredytowanie pracy kuratorów, dawanie im do zrozumienia, że są niepotrzebni, nazywanie ich „kretynami”, kierowanie wobec nich zgryźliwych uwag i komentarzy” – pisze sąd w uzasadnieniu. „Wykazane w toku postępowania działania dyrektor Potockiej przekraczały dozwolone normy zachowań względem pracowników i obiektywnie należy uznać je za negatywne i nakierowane na wyrządzenie przykrości powódce”. Pani nie widzi tu swojej winy?

– Nie. Sprawa jest znacznie bardziej skomplikowana. Bardzo wątpię, bym kiedykolwiek powiedziała o kimś „kretyn”, jak zasugerowano sądowi. Owszem, likwidowałam stanowiska kuratorów, bo taka jest zasada mojej pracy w instytucjach sztuki. Kiedy objęłam awaryjnie Bunkier Sztuki, to zastałam tam samych kuratorów, nawet konserwator był kuratorem. Uważam, że niezależne stanowisko kuratora szkodzi galerii. Pracownicy uważają to nieśluszenie za nobilitację i zachowują się jak niezależni twórcy, którzy realizują wyłącznie własne projekty. W MOCAK-u od początku było tak, że pracownicy działów merytorycznych zgłaszają lub otrzymują propozycje kuratorowania pojedynczych wystaw, a poza tym są koordynatorami innych projektów. Przy ostatniej kadencji w Bunkrze Sztuki otrzymałam proste zadanie: mam zwinąć instytucję, zaaranżować jej funkcjonowanie na „wygnaniu”, przypilnować remontu i otworzyć odnowioną galerię. Podjęłam się rzeczy bardzo trudnej, bo równolegle miałam prowadzić dwie duże instytucje, remontowany Bunkier i MOCAK. Udało się nie zawieść w obu miejscach. I kiedy wszystko się udało, pojawił się ten niesprawiedliwy wyrok, za którym stała urażona ambicja kuratorska i ogromna niewdzięczność.

Pracowałam z Lidią Krawczyk przez kilka lat w pełnej zgodzie i ceniłam jej pracę koordynatora projektów. Zrobiłam jej – i jej ówczesnemu mężowi – ogromną wystawę w Bunkrze, połączoną z dużym katalogiem. Więc jak

to – doceniałam osobę na polu zawodowym oraz artystycznym i równocześnie miałam potrzebę jej upokarzania? Mam dla Lidii wiele współczucia. Nie wiem, dlaczego postanowiła pójść do sądu, kto ją inspirował i zachęcał do tak aktywnego uczestnictwa w występowaniu przeciwko mnie. Na dodatek ja w tej sprawie miałam jedynie status świadka. Wyrok był – ale już nie jest – nieprawomocny. Gdyby to ode mnie zależało, na pewno złożyłabym odwołanie.

Ma pani status świadka, bo tak skonstruowane jest polskie prawo pracy. A sam prezydent Aleksander Miśalski oraz dyrektorka Bunkra Sztuki Delfina Jałowik, zresztą pani była pracownica, wspólnie uznali, że od tego wyroku odwoływać się nie będą. I przyjmują wyrok sądu, a więc i – jak rozumiem – uznają pani winę.

– O to, czy uznają moją winę, musi pani zapytać ich osobiście. Uważam, że kierowały nimi bardziej skomplikowane względy. Ja chciałam, aby się odwołało, ale nie miałam w tej sprawie głosu. Zostałam więc z niesprawiedliwym wyrokiem na koncie.

Może pani przecież dociekać sprawiedliwości na własną rękę i pozwać kuratorkę o naruszenie dóbr osobistych.

– Pani Lidia mnie skrzywdziła, ale ja nie zamierzam krzywdzić i narażać jej na koszty. To nie moja bajka. Natomiast postaram się o obiektywną interpretację tego procesu i sprawę opiszę.

W jaki sposób?

– Konsultowałam uzasadnienie wyroku z prawnikiem, który powiedział, że w jego przeświadczeniu sprawa Lidii nie nosi znamion mobbingu. Nie jestem mobberką i mówię to wprost. Nie byłam i nie będę. Z powodu dumy, poczucia godności i szacunku do innych.

A czym dla pani jest mobbing? Jeśli nie tym, na co wskazuje sąd?

– Osobiście mobbingu nie doświadczyłam – być może dlatego, że jestem z generacji nieco mniej delikatnej niż obecnie młodzi ludzie. Wydaje mi się, że mobbing pojawia się wtedy, kiedy w człowieku narasta trucizna wobec

drugiego człowieka – pracownika lub pracodawcy. To trwa, daje o sobie znać w otwartej niechęci, złośliwości, być może nawet nienawiści.

I pani takiej trucizny w sercu wobec swoich podwładnych nie czuje?

– Nie należy zapominać, że taka trucizna truje w obie strony. Gdybym poczuła narastanie w sobie czegoś takiego, natychmiast zrezygnowałabym z pracy. Z takimi uczuciami nie sposób pracować. Nigdy nie czułam wobec swoich pracowników wyższości. Nawet mam wrażenie, że słowo „dyrektor” niezbyt do mnie pasuje. Przez lata prowadziłam prywatne galerie, gdzie byłam elektrykiem, malarzem, stolarzem i kuratorem w jednym. Mam głębokie poczucie równości wobec wszystkich funkcji i zawodów w muzeum.

A jednak po informacji o wyroku sądu wskazującym, że dopuściła się pani w ostatnich latach mobbingu, do redakcji „Wyborczej” zgłosiło się 20 osób, które z panią współpracowały. Każda z nich mówiła o pani obraźliwym zachowaniu, o upokarzaniu, złośliwościach, krytyce, poniżaniu.
– I nikt tego nie zgłosił? Trudno mi odpowiedzieć na tak ogólne, na dodatek anonimowe oskarżenia. Zwłaszcza że często są to rekompensaty za zawód ambicji.

A jednak nie ma roku, by z MOCAK-u, którym zarządza pani od niemal piętnastu lat, nie zwalniali się pracownicy. To średnio dziewięć osób rocznie. Sporo. Nie widzi w tym pani swojej winy?
– Ludzie odchodzą z pracy niekoniecznie dlatego, że uciekają przed dyrektorem. Jestem wymagająca i aktywnie współpracuję z pracownikami. W MOCAK-u młodzi ludzie dość szybko się uczą i inne instytucje ich podkupują. Moją ambicją jest, aby w każdym znaleźć talent. Chciałabym wszystkich swoich podwładnych wykształcić na dyrektorów.

Stąd zatrudnianie do muzeów bardzo młodych, często niedoświadczonych osób? Takich ludzi łatwiej się wyucza?
– MOCAK płaci marnie jak zresztą cały sektor kultury. Zatrudniamy bardzo młode osoby, bo na doświadczonych nas nie stać. Dlatego jest u nas tak duża dynamika zatrudnienia. Ludzie przycho-

dzą, sporo się uczą – bo trzeba pamiętać, że nie ma studiów, które przygotowują do zawodu kuratora czy koordynatora wystaw – i często odchodzą do miejsc, w których lepiej im płacą. Właśnie pracujemy w Krakowie z jedną z wyższych uczelni nad programem podyplomowych studiów, które będą uczyły młodych ludzi pracy w muzeum. To ułatwi życie dyrektorom muzeów i galerii. Będziemy tam uczyć pracy z artystą, przygotowywania wystaw, tworzenia informacji prasowych, interpretowania sztuki, pracy z odbiorcą oraz wiążących się tym zasad prawnych i etycznych.

Część z pani byłych pracowników podnosi jednak, że to nie tylko pieniądze, ale przede wszystkim atmosfera pracy panująca w MOCAK-u powoduje, że mają dość i składają wypowiedzenia.
– Cóż mam na to odpowiedzieć? Jak już mówiłam – jestem wymagającym szefem. Nie głaszczę nikogo po głowie.

Dlatego wzywa pani do gabinetu i każe w kółko odczytywać każde pismo, tekst kuratorski, podpis pod dziełem na wystawę? Część moich rozmówców wskazywała, że z jednym tekstem potrafilি przychodzić po kilka, kilkanaście razy.
– Nie ma sytuacji, w której ktoś staje się alfą i omegą. Ja również weryfikuję swój punkt widzenia z podwładnymi, szefami działów. Wszyscy uczymy się od siebie. Nie widzę niczego złego we wspólnej pracy nad tekstami. Pisanie nikt nie uczy. Jestem polonistą, zajmuję się krytyką i pisaniem książek od bardzo wielu lat i chciałabym dać moim pracownikom to narzędzie. Niezwykle ważne dla kuratora. Pracownicy, zamiast narzekać na krzywdę, powinni mi dziękować, że spędzam tyle czasu na doskonaleniu ich materiałów.

Podczas tych poprawek nigdy nie dochodziło do żadnych przekroczeń? Zawsze chodziło tylko o materię tekstu? Nie wyzywała pani pracowników, nie krzyczała, nie obrażała ich?
– Nie nagrywam nigdy rozmów, więc nie mogę w szczegółach przeanalizować przeszłości. Zapewniam, że jestem obiektywna, zawsze chodzi mi o tekst i nie zamierzam nikogo upokarzać. Mogło się zdarzyć, że powiedziałam coś głośniejsze, bardziej opryskliwie. Ale to efekt natłoku obowiązków. Zawsze

staram się skracać komunikaty, powiedzieć, co trzeba i iść dalej. Ale nie ma w tym ani krzty niechęci do kogoś.

Nigdy nie powiedziała pani do żadnej z pracownic „ty pier*olona kuratorko”?

– Niemożliwe i to nie tylko dlatego, że nie mam kuratorek. Nie używam wulgaryzmów, bo uważam, że to niegodne człowieka lenistwo umysłowe.

A że ktoś „pachnie ofiarą”?

– To fraza, którą używam również wobec siebie. I to jest według pani obraźliwe?

Według pani nie?

– W najmniejszym stopniu. Ta fraza odnosi się do stanu ducha, kiedy człowieka ogarnia bezradność, czuje się zagubiony, albo kiedy jest zbyt skromny w stosunku do tego, co potrafi i myśli. I taka uwaga ma to uświadamiać. Używam tego sformułowania również w moich tekstach. Ale nie pamiętam, żebym używała tej frazy wobec pracowników.

A zdarza się, że określa pani pracownice „dziewczynami o owczych oczach”?

– Ja miałabym być autorką tego sformułowania?! Nie wiem nawet, co to znaczy. To niesamowite. I takie sformułowania są dla kogoś oznaką mobbingu i przemocy?!
Doprawdy, żyjemy w czasach, w których ludzie szukają krzywdy. Dawniej w każdej sytuacji szukaliśmy swojej mocy, walczyliśmy o przetrwanie. A dziś każdy chce być ofiarą. I każdy chce o krzywdzie słuchać.
„Dziewczyna o owczych oczach” – to jak z poezji. Dla mnie to nawet brzmi pochlebnie.

Pani pracownicy otrzymywali zakaz wchodzenia do stołówki, kiedy jadła pani obiad? Moi rozmówcy wskazywa-

li, że to jedna z najważniejszych, choć niepisanych zasad pracy w MOCAK-u.

– Dziś już nie jadam w kuchni. A kiedyś? Jadalam razem z szefowymi działów i to był czas na narady i rozmowy. Kuchnia jest za mała dla wszystkich. Ale nie pamiętam, żebym wydała kiedykolwiek zarządzenie w tej sprawie. A nikt nie narzekał, że mam własny gabinet? Przecież te zarzuty to absurd!

Czy kiedykolwiek docierały do pani sygnały, że pani pracownicy mają problemy zdrowotne wynikające z pracy w MOCAK-u? Że mają depresję, stany lękowe?

– Pani chyba oszalała. Ja nie mogę tego słuchać.
[Maria Anna Potocka wzywa do gabinetu swojego zastępcę, Roman Krzysztofika. Ten stara się uspokoić szefową; zaprzecza też, by kiedykolwiek odebrał sygnały o problemach zdrowotnych pracowników wynikających ze stresu, zbyt obciążającej psychikę pracy – przyp.red.]

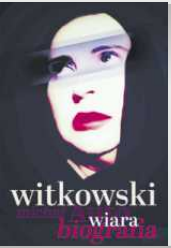
W MOCAK-u trwa kontrola, którą na własną rękę wszczął krakowski Magistrat. Intencją urzędu jest, by wszyscy pracownicy – nie tylko przypadkowa dziesiątka, jak miało to miejsce w czasie kontroli PIP – wypowiedzieli się na temat warunków współpracy z panią. Obawia się pani wyników tej ankiety?
– Jak już powiedziałam, anonimowo można powiedzieć wszystko. Jednak ze spokojem podchodzę do tej kontroli.

Po tym, jak prezydent Jacek Majchrowski przedłużył pani umowę o kolejnych siedem lat, o pracę może być pani spokojna. Decyzję o ewentualnym konkursie bądź przedłużeniu umowy podejmie prezydent kolejnej kadencji.
– Nie chcę pracować w Krakowie jeszcze ponad sześć lat. W tym roku obchodzi 50-lecie pracy zawodowej. To wystarczy, aby się trochę zmęczyć. Będę chciała zrezygnować z MOCAK-u przed końcem podpisanej przeze mnie umowy. Mam przed sobą jeszcze dwa duże cele: podarowanie krakowianom ich upragnionej Kossakówki, co powinno się udać za dwa lata. I stworzenie Muzeum Historii Sztuki. W tej sprawie toczą się rozmowy, mamy lokalizację oraz zainteresowanych inwestorów. Potem znikam do Warszawy i Włoch. ●

OŚWIADCZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34338474

PLEBISCYT Nike Czytelników



Zagłosuj na: wyborcza.pl/nike

Na Wasze głosy i recenzje czekamy **DZIŚ DO GODZ. 23:59!**

Do zdobycia voucher na wycieczkę o wartości 5 tys. zł

REKLAMA

MECENAS
STRATEGICZNY:

PANATTONI

MECENAS:



PARTNER
WYDARZENIA:





WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

o I nieograniczonym przetargu ustnym na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej stanowiącej własność Miasta Słupska, położonej w Słupsku przy ulicy Klonowej, Lawendowej

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość niezabudowana położona w obrębie nr 0014 miasta Słupska, złożona z działek nr 57/3, 584, 585, 586, 587, 588, 589, 590 - KW nr SL1S/00084725/9 oraz działki nr 57/1 - KW SL1S/00034185/6 o łącznej powierzchni 11.808m².

Cena wywoławcza wynosi 2.800.000,00zł, wadium 280.000,00zł
Do wycytowanej ceny doliczony zostanie należny podatek Vat w stawce 23%.

Nieruchomość znajduje się na obszarze miasta objętym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Przy Lesie” na terenie o funkcji: tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej - 03.24.MN, 01.25 MN, tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, tereny zieleni ogrodowej 05.26 MN(ZO), drogi wewnętrzne - 20.59.KDW.

Przetarg odbędzie się w dniu 28.11.2024r. o godz. 10⁰⁰
w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (Ilp.).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium do dnia 22.11.2024r. na konto: Miasto Słupsk, mBank S.A. Nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011.

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku oraz na stronie internetowej <http://bip.um.slupsk.pl/przetargi/> (mapa i plan zagospodarowania).

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w pokoju 215 tut. Urzędu lub telefonicznie 59 84 88 410.

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

Kraj/34338604



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

o I nieograniczonym przetargu ustnym na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej stanowiącej własność Miasta Słupska, położonej w Słupsku przy ulicy Klonowej, Lawendowej

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość niezabudowana położona w obrębie nr 0014 miasta Słupska, złożona z działek nr 591, 592, 593/2, 594, 595 - KW nr SL1S/00084725/9 o łącznej powierzchni 5.698m².

Cena wywoławcza wynosi 1.400.000,00zł, wadium 140.000,00zł
Do wycytowanej ceny doliczony zostanie należny podatek Vat w stawce 23%.

Nieruchomość znajduje się na obszarze miasta objętym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Przy Lesie” na terenie o funkcji: tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej - 03.24.MN, 01.27MN, tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, drogi wewnętrzne - 20.59.KDW, 14.32. KDL.

Przetarg odbędzie się w dniu 28.11.2024r. o godz. 11⁰⁰
w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (Ilp.).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium do dnia 22.11.2024r. na konto: Miasto Słupsk, mBank S.A. Nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011.

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku oraz na stronie internetowej <http://bip.um.slupsk.pl/przetargi/> (mapa i plan zagospodarowania).

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w pokoju 215 tut. Urzędu lub telefonicznie 59 84 88 410.

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

Kraj/34338605

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Raciborzu I Wydział Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 282/24, toczy się postępowanie z wniosku Bernarda Ciupke i Sonii Ciupke o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości, położonej w powiecie raciborskim, gminie Racibórz, obrębie ewidencyjnym Starawieś, miejscowości Racibórz przy ulicy Ligonia, stanowiącej działkę gruntu o nr ewidencyjnym 1428/208, o powierzchni 0,0166 ha, dla której Sąd Rejonowy w Raciborzu prowadzi księgę wieczystą numer GL1R/00015272/2, znajdującą się w posiadaniu wnioskodawców Bernarda Ciupke i Sonii Ciupke.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, nieznanych z imienia i nazwiska, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Raciborzu I Wydział Cywilny i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, pod rygorem pominięcia ich w postanowieniu stwierdzającym zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

Kraj/34338453

NAJLEPSZE
REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK
W „WYBORCZEJ”



W Sądzie Rejonowym w Raciborzu w sprawie I Ns 377/24 z wniosku GPM Vindexus Niestandaryzowanego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego Wierzytelności w Warszawie toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Helenie Żurek zmarłej dnia 17.11.2018r. w Raciborzu. Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od daty publikacji ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34338402

Rada Nadzorcza
Spółki Mazowieckie Centrum Rehabilitacji „STOCER” Sp. z o.o.
z siedzibą w Konstancinie-Jeziornie przy ul. Wierzejewskiego 12
ogłasza Postępowanie Kwalifikacyjne PK 1/2024 na stanowisko
Członka Zarządu Spółki
Mazowieckie Centrum Rehabilitacji „STOCER” Sp. z o.o.

I. Przedmiotem postępowania kwalifikacyjnego jest powołanie Członka Zarządu Spółki pod firmą Mazowieckie Centrum Rehabilitacji „STOCER” Sp. z o.o. z siedzibą w Konstancinie – Jeziornie zwanej dalej „Spółką”, do którego zadań należeć będzie prowadzenie spraw Spółki, zgodnie z wymaganiami kodeksu spółek handlowych.

II. Z Członkiem Zarządu zostanie podpisana umowa o świadczenie usług w zakresie zarządzania na okres kadencji, wynoszącej 3 lata.

III. Kandydat na Członka Zarządu Spółki powinien spełniać następujące wymagania:

- 1) legitymuje się wyższym wykształceniem w dziedzinach mających zastosowanie w ochronie zdrowia, w szczególności medycyny, prawa, ekonomii lub zarządzania,
- 2) legitymuje się co najmniej pięcioletnim stażem pracy, w tym trzyletnim doświadczeniem zawodowym na stanowiskach kierowniczych lub samodzielnych, (pożądane doświadczenie pracy w ochronie zdrowia),
- 3) korzysta z pełni praw publicznych,
- 4) posiada pełną zdolność do czynności prawnych,
- 5) nie podlega określonym w przepisach prawa ograniczeniom lub zakazom zajmowania stanowiska członka Zarządu w spółkach prawa handlowego,
- 6) posiada wiedzę o zakresie działania Spółki oraz sektorze, w którym działa Spółka,
- 7) posiada znajomość zasad funkcjonowania spółek prawa handlowego ze szczególnym uwzględnieniem specyfiki spółek działających w ochronie zdrowia,
- 8) posiada wiedzę dotyczącą organizacji działalności leczniczej w Polsce i Unii Europejskiej, zamówień publicznych, zasad pozyskiwania i rozliczania środków z Unii Europejskiej, znajomości procesu inwestycyjnego, promocji, akredytacji i systemów jakości w ochronie zdrowia,
- 9) posiada wiedzę w zakresie ekonomii, planowania, analizy finansowej i rachunkowości zarządczej w ochronie zdrowia.

IV. Termin i miejsce przyjmowania ofert

Zainteresowani proszeni są o składanie pisemnych ofert w zamkniętych kopertach, w terminie do dnia 3 października 2024 r., do godz. 13.00 w kancelarii Spółki przy ul. Wierzejewskiego 12 w Konstancinie - Jeziornie, budynek główny Szpitala, parter, z dopiskiem „Oferta na stanowisko Członka Zarządu Spółki Mazowieckie Centrum Rehabilitacji „STOCER” Sp. z o.o. Postępowanie Kwalifikacyjne PK 1/2024 – nie otwierać.”

V. Data otwarcia ofert

Oferty zostaną otwarte w dniu 3 października 2024 r. o godzinie 15.00

VI. Termin i miejsce przeprowadzenia rozmowy kwalifikacyjnej:

Rozmowy kwalifikacyjne z kandydatami odbędą się w dniach: 7 - 8 października 2024 r., o godzinie 16.00, w siedzibie Spółki przy ul. Wierzejewskiego 12 w Konstancinie – Jeziornie, w budynku głównym Szpitala, na I piętrze, w gabinecie Członka Zarządu.

VII. Zakres zagadnień, będących przedmiotem rozmowy kwalifikacyjnej:

- 1) wiedza o zakresie działania Spółki oraz znajomość sektora, w którym działa Spółka,
- 2) znajomość zasad funkcjonowania spółek handlowych ze szczególnym uwzględnieniem spółek działających w ochronie zdrowia,
- 3) wiedza dotycząca organizacji działalności leczniczej w Polsce i Unii Europejskiej, zamówień publicznych, zasad pozyskiwania i rozliczania środków z Unii Europejskiej, znajomości procesu inwestycyjnego, promocji, akredytacji i systemów jakości w ochronie zdrowia,
- 4) wiedza w zakresie ekonomii, planowania, analizy finansowej i rachunkowości zarządczej w ochronie zdrowia,
- 5) doświadczenie zawodowe,
- 6) koncepcja funkcjonowania i rozwoju Spółki.

VIII. Termin, miejsce i sposób uzyskiwania przez kandydatów informacji o Spółce

- 1) Na wniosek kandydata Spółka udostępni niezbędne informacje o Spółce za wyjątkiem informacji stanowiących tajemnicę Spółki.
- 2) Kandydaci mogą uzyskać informacje o Spółce w siedzibie Spółki (sekretariat Zarządu) w terminie do dnia 3 października 2024 r., do godz. 12.00.

IX. Oferta powinna zawierać:

- 1) opis przebiegu kariery zawodowej kandydata,
- 2) oświadczenie kandydata o:
 - a) korzystaniu z pełni praw publicznych,
 - b) posiadaniu pełnej zdolności do czynności prawnych,
 - c) niepodleganiu określonym w przepisach prawa ograniczeniom lub zakazom zajmowania stanowiska członka zarządu Spółki,
 - d) zapoznaniu się z Regulaminem Wyboru Członka Zarządu Mazowieckiego Centrum Rehabilitacji „STOCER” Sp. z o.o.,
 - e) wyrażeniu zgody na przetwarzanie danych osobowych kandydata dla celów postępowania kwalifikacyjnego na stanowiska Członka Zarządu Spółki,
 - f) niekaralności.
- 3) poświadczone przez kandydata kserokopie dokumentów potwierdzające:
 - a) wyższe wykształcenie z zakresu medycyny, prawa, ekonomii lub zarządzania,
 - b) co najmniej 5-letni staż pracy, w tym co najmniej 3-letnie doświadczenie na stanowiskach kierowniczych lub samodzielnych albo wynikające z prowadzenia działalności gospodarczej na własny rachunek.

Rada Nadzorcza zastrzega sobie możliwość zakończenia postępowania kwalifikacyjnego, w każdym czasie, bez podania przyczyny, bez wyłonienia kandydata.

Kraj/34338745



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Wójt Gminy Udanin ogłasza
I przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości gruntowej o numerze
ewidencyjnym 412/1 o pow. 4,2758 ha
położonej w obrębie Ujazd Górny gmina Udanin.

Przedmiotem sprzedaży jest część nieruchomości gruntowej, tj. niezabudowana działka o numerze ewidencyjnym 412/1 o powierzchni 4,2758 ha, położona w obrębie Ujazd Górny gmina Udanin dla której jest urządzona Księga Wieczysta ne LE1J/00018030/2.

Działka w częściowej uprawie rolnej, częściowo porośnięta drzewami, krzewami i roślinnością trawiastą. Teren działki w przeznaczonej części płaski, w części pokrytej drzewami występuje przewężenie terenu. Działka posiada do drogi gminnej publicznej, nie posiada wyposażenia w sieci infrastruktury technicznej. Nad działką przebiega napowietrzna linia 20 kV do skablowania. Nieruchomość jest wolna od długów i obciążeń.

W planie zagospodarowania przestrzennego działka położona na obszarze zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, symbol 2MN oraz w minimalnej części terenów drogi zbiorczej, symbol 1KDZ.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w pieniądzu w wysokości 10 % ceny wywoławczej tj. 141 900,00 zł, przelewem na konto Gminy Udanin, Bank Spółdzielczy o/Sroda Śląska nr 03 9589 0003 0390 0619 2000 0030 w taki sposób, aby wpłata była zaakceptowana najpóźniej w dniu 26.11.2024 r. do godz. 15.30

Cena wywoławcza nieruchomości nr 412/1 wynosi 1 419 000,00 PLN. Do ceny sprzedaży zostanie doliczony podatek VAT, w obowiązującej stawce – tj. 23%.

Wójt Gminy Udanin zastrzega sobie prawo odwołania przetargu z ważnych przyczyn.

Przetarg odbędzie się w dniu 29 listopada 2024 r. o godz. 10.00, w siedzibie Urzędu Gminy w Udaninie, pok. Nr 14, I piętro (sala narad).

Pełna treść ogłoszenia o przetargu zamieszczona została na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Udanin, w Biuletynie Informacji Publicznej <https://udanin.biuletyn.net/> oraz na stronie internetowej Urzędu Gminy Udanin www.udanin.pl.

Więcej informacji o przetargu można uzyskać w referacie gospodarki gruntami Urzędu Gminy Udanin, pok. nr 10, tel. 76 744 28 87.

Wójt Gminy Udanin
-/- Wojciech Płaziuk

Kraj/34338521

Syndyk masy upadłości osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej – Mariusza Bieniasza – w postępowaniu upadłościowym sygn. akt IX GUp 584/21, na podstawie Postanowienia Sądu Rejonowego Lublin-Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku o wyrażeniu zgody na sprzedaż z wolnej ręki sprzeda prawo własności:

- nieruchomości gruntowej o pow. 0,1404 ha zabudowanej budynkiem mieszkalnym (działka nr 138/1) położonej w miejscowości Zamch, gm. Obsza, pow. bilgorajski, woj. lubelskie, dla której Sąd Rejonowy w Bilgoraju V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr ZA1B/00075246/7 o wartości 120 000,00 zł;
 - nieruchomości gruntowej o pow. 0,1310 ha (działka nr 138/2) położonej w miejscowości Zamch, gm. Obsza, pow. bilgorajski, woj. lubelskie, dla której Sąd Rejonowy w Bilgoraju V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr ZA1B/00075246/7 o wartości 17 000,00 zł;
 - nieruchomości gruntowej o pow. 0,3565 ha (działka nr 231/3) położonej w miejscowości Zamch, gm. Obsza, pow. bilgorajski, woj. lubelskie, dla której Sąd Rejonowy w Bilgoraju V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr ZA1B/00075246/7 o wartości 9 500,00 zł;
 - nieruchomości gruntowej o pow. 0,7806 ha (działki nr 147/3) położonej w miejscowości Zamch, gm. Obsza, pow. bilgorajski, woj. lubelskie, dla której Sąd Rejonowy w Bilgoraju V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr ZA1B/00004382/4 o wartości 18 500,00 zł;
 - nieruchomości gruntowej o pow. 0,3546 ha (działki nr 152/6) położonej w miejscowości Zamch, gm. Obsza, pow. bilgorajski, woj. lubelskie, dla której Sąd Rejonowy w Bilgoraju V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr ZA1B/00004382/4 o wartości 8 500,00 zł;
 - nieruchomości gruntowej o pow. 0,2584 ha (działki nr 152/7) położonej w miejscowości Zamch, gm. Obsza, pow. bilgorajski, woj. lubelskie, dla której Sąd Rejonowy w Bilgoraju V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr ZA1B/00004382/4 o wartości 6 000,00 zł;
- o wartości łącznej 50% oszacowanej przez rzeczoznawcę majątkowego na kwotę 179 500,00 zł. w ramach zorganizowanego przez syndyka zbierania pisemnych ofert na zakup ww. nieruchomości do dnia 25 października 2024 roku za cenę nie niższą niż wartość oszacowania. Szczegóły sprzedaży, regulamin oraz obligatoryjny formularz składania ofert dostępny na stronie syndyka w zakładce Ogłoszenia pod adresem: www.kancelaria-syndyk.pl.
- Dodatkowe informacje pod numerem telefonu: 507 370 233.

Kraj/34338476

WSPRZEDAŻY

wysokieobcasy
extra

TEMAT NUMERU:

Pieniądze w związku. Czy to źle, że dbamy o swoje finanse mimo wielkiej miłości?

SEKS BEZ PRESJI.

Czy da się go oddzielić od emocji i oczekiwań?

URODA KOREANEK.

Ile kosztuje ich dążenie do ideału?



**PREZENT
DO WYBORU:**
Tonik marki CLIV
i Pianka
oczyszczająca
marki PureHeals



Korei sposób na sukcesy

Dziedzina, która pozwala zbrodniczemu reżimowi odnosić sukcesy, został futbol kobiet. Władza w Pjongjangu otacza tamtejsze piłkarki specjalną opieką, a one się odwiedzają.

Rafał Stec

Północnokoreańskie reprezentacje we wszystkich sportach są bardzo tajemnicze, niedostępne dla zagranicznych dziennikarzy – do tego jeszcze wrócimy – a ostatnio stały się jeszcze trudniejsze do rozpoznania, ponieważ po wybuchu pandemii Kim Dżong Un wprowadził skrajne restrykcje. I drużyny narodowe przez kilka lat nie wyjeżdżały na międzynarodowe imprezy.

Dlatego o piłkarkach, które właśnie wywołały olbrzymią sensację – w niedzielę wygrały młodzieżowy mundial! – nikt nie wiedział absolutnie niczego, gdy w marcu zjawiły się na juniorskich mistrzostwach Azji w Uzbekistanie. Nigdy wcześniej nie wyjeżdżały nawet za granicę, ale zdobyły złoto. W ładnym stylu, po czterech zwycięstwach oraz jednym remisie.

Dziewczyny ostatnie tygodnie spędziły jeszcze dalej od domów, bo młodzieżowe mistrzostwa świata (do lat 20) organizowała Kolumbia. Tym razem wypadły wręcz oszałamiająco. Wygrały wszystkie siedem meczów, w tym bardzo wysoko z Argentyną (6:2), Kostaryką (9:0) oraz Austrią (5:2), a w ćwierćfinale, półfinale oraz finale nie straciły nawet gola. Choć rywalizowały z tradycyjnymi potęgami w kobiecym futbolu – Brazylią, USA i Japonią. Totalna dominacja.

Pełna miska ryżu

Nagrodę dla najlepszej zawodniczki mundialu zdobyła Choe Il-son, która została też królową strzelczyń. Jako jedyna w reprezentacji ma notkę w Wikipedii, ale wiadomo o niej tylko tyle, że na co dzień gra w klubie o osobliwej nazwie 25 Kwietnia – upamiętniającej datę założenia partyzantki, która przed II wojną światową walczyła z Japończykami. Drużyna podlega bezpośrednio ministerstwu obrony, a piłkarki – podobnie jak członkowie sekcji męskiej – mają stopnie oficerskie koreańskiej armii.

Wszystkie tamtejsze kluby należą albo do resortów, albo państwowych przedsiębiorstw. Kapitanka reprezentacji Chae Un-yong reprezentuje Wolmido, które nadzoruje ministerstwo kultury i sztuki, a kilka innych czołowych zawodniczek gra dla Amnogkank, kierowanej przez bezpiekę.

Jednak sukcesy Koreanki zawdzięczają nie klubom, lecz centralnemu planowi, który akurat rozwojowi sportu – znamy to z czasów komunizmu – często dobrze służy. O systemie szkolenia wprowadzonym przez Pjongjang najwięcej wiemy od Brigitte Welch, autorki dokumentalnego filmu „Hana, dul, sed”. Austriacka reżyserka spędziła pięć lat z poprzednim pokoleniem koreańskich piłkarek i ustaliła, że dziewczynki zaczynają ćwiczyć już na początku szkoły podstawowej.

Polawiacze talentów przemierzają kraj w poszukiwaniu najzdolniejszych jednostek, a cały proces kończy się zaproszeniem do stołecznego ośrodka treningowego. Wyselekcjonowaną elitę finansuje oczywiście państwo, a życie piłkarek całkiem się odmienia – wraz z rodzinami przeprowadzają się z prowincji do Pjongjangu, dostają mieszkania, mają zawsze pełną miskę ryżu. Przystają odczuwać, że przebywają w kraju zamienionym przez ko-



• Bogota, 22 września 2024 r. Piłkarki Korei Północnej z trofeum za zdobycie mistrzostwa świata drużyn do lat 20. FOT. LUIS ACOSTA / AFP / EAST NEWS

Te dziewczyny bez przerwy powtarzały mi, że Ukochany Przywódca wspiera je osobiście

BRIGITTE WELCH

austriacka reżyserka, autorka dokumentu
„Hana, dul, sed”, w rozmowie z BBC

lejších dyktatorów w rozległy obóz koncentracyjny, w którym ludzie umierają z głodu, brakuje placówek medycznych, prądu i innych elementarnych wynalazków cywilizacji.

– Te dziewczyny bez przerwy powtarzały mi, że Ukochany Przywódca wspiera je osobiście. Wierzą w to, zresztą wszyscy Koreańczycy uważają, iż nic w kraju nie dzieje się bez woli Kima, jego wyraźnego rozkazu – opowiadała Welch w BBC. – I nie sądzę, by zainteresowanie kobiecym futbolem Kim Dżong Ila (poprzednik i ojciec Kim Dżong Una), podczas którego rządów wszystko się zaczęło, było mitem. Oni faktycznie uznali, iż to jest sposób na pokazanie się światu. I piłkarki zostają gwiazdami. Rozdają autografy, powstała nawet opera mydlana z fikcyjnymi problemami, np. sprzeciwem rodziców niezadowolonych z zamilowania córek do biegania po boisku.

Bramka jak wrota ojczyzny

Austriacka reżyserka przeżyła unikalną przygodę, ponieważ z koreańskimi sportowcami nie ma praktycznie żadnego kontaktu, nawet podczas imprez międzynarodowych. Nie tylko dlatego, że nie znają żadnego języka obcego.

Heather O'Reilly, była reprezentantka USA, wspominała, iż podczas mundialu w 2007 r. wraz z koleżankami chciały porozmawiać z rywalkami (Amerykanki wylosowały je w fazie grupowej), zagrać w karty – poznać się, zapisać o początki karier. Jednak Koreanki były absolutnie niedostępne, nawet w windzie milczały, nie pozwalały sobie na szczątkowe uśmiechy, unikały kontaktu wzrokowego.

Autor niniejszego artykułu doświadczył tego samego jako korespondent „Wyborczej” podczas męskiego mundialu w RPA w 2010 r. Tam również przybysze z najbardziej odizolowanego państwa świata, którzy wystąpili wówczas na MŚ drugi raz w historii, unikały jakichkolwiek interakcji – najchętniej za-

mknęliby wszystkie treningi oraz konferencje prasowe, a ponieważ nie mogli (na FIFA atomowy straszak nie działa), to zawodnicy oraz trener bili rekordy nudnej lapidarności. Paradowali z wizerunkiem Kima na piersiach, podkreślali zasługi Umiłowanego Przywódcy, swoje boiskowe zadania opisywali metaforami nieużywany przez nikogo innego, np. bramkarz Ri Myong-guk definiował je jako „obrona wrót do ziemi ojczystej”. Ekipie towarzyszył najliczniejszy na turnieju szwadron oficjeli, w tym nieodstępujący jej ani na sekundę tłumek agentów tajnej policji.

Koreańczycy jako jedyni w RPA nie widzieli też rodaków na trybunach – dopinguwali ich jedynie przedstawiciele bratniego narodu, uważnie dobrani do tej misji Chińczy. A kibice w kraju ani nie oglądali transmisji z meczów, ani nie dowiadawali się szybko o wynikach, bo totalitarna władza zawyrokowała, że czytanie w gazetach o porażkach groziłoby obniżeniem narodowego morale.

Koreańczycy rzadko miewają też okazję podziwiać swoje futbolowe reprezentacje – męskie oraz żeńskie – z bliska, ponieważ te rzadko grają na swoich stadionach. Mecz „u siebie” rozgrywają zazwyczaj na neutralnym gruncie, bo rywale z różnych powodów nie mogą przylecieć do Pjongjangu (trudności komunikacyjne, względy dyplomatyczne) albo dlatego, że Kim Dżong Un nie zgadza się na ich przyjęcie. Zdarzało się, iż z sąsiadami z południa zagrali w Szanghaju, bo na swoim nie chcieli słyszeć wrogiego hymnu ani oglądać wrogiej flagi. Zdarzało się też, iż nie przyjęli również drużyny ze zniechęconej Japonii z powodu rzekomo szalejącej w tym kraju zarazy. Ostatnio

więc spotkania, których formalnie są gospodarzami, przenoszą do Laosu.

Koreanki rażone piorunem

Naturalnie nikt z zagranicy nie ogląda także ligi koreańskiej, więc rywale mówią, iż mecze z poddanymi Kim Dżong Una stanowią dla nich kompletną zagadką – ci ostatni również nie wyjeżdżają do klubów w innych krajach, m.in. ze względu na sankcje nakładane przez ONZ. A kiedy władza zezwalała na pojedyncze wyjazdy, to nawet zdalnie dbała, by wypuszczony delikwent nie otwierał ust.

W 2017 r. roku furorę we włoskiej Serie A robił niejaki Kwang Song-han (ściągnięty przez Antonio Razziego, senatora niezdrowo zafascynowanego Kimem) i otrzymał zaproszenie do „Domenica Sportiva”, flagowego programu telewizji RAI podsumowującego piłkarski weekend. Wraz z klubowym prezesem przyjechał do Mediolanu. Czekał w hotelu, wszystko było gotowe, gdy odebrał telefon z koreańskiego ministerstwa. Usłyszał, że nie wolno mu pojawić się przed kamerami. Nie pomogła nawet decyzja wydawców programu, by wcześniej wręczyć piłkarzowi kartkę z pytaniami, jakie padną w trakcie transmisji, i nie zaskoczyć go niewygodnym wątkiem politycznym. Negocjacje też były niemożliwe, dzwoniący Koreańczyk chciał rozmawiać tylko ze swoim rodakiem. Prezes Massimiliano Santopadre relacjonował, że Han siedzi zamknięty w pokoju, wygląda na przestraszonego i że bunt oznaczałby przymusowy powrót do kraju. Kontrwersji wokół tamtego gracza było zresztą więcej, bo podejrzewano, iż prawie całą pensję wysyła swojemu rządowi.

Północnokoreańscy piłkarze grają słabo, seniorzy leżą na III. miejscu w rankingu FIFA. Po wspomnianym mundialu w RPA wszyscy członkowie reprezentacji stanęli na scenie w stołecznym Pałacu Kultury, by złożyć samokrytykę przed 400 urzędnikami państwowymi, studentami i dziennikarzami. Zostali też zmuszeni, by winą obciążyć selekcjonera. Ten został ukarany za zdradę – wyrzucono go z partii, zdegradowano do pracy na budowie.

Natomiast piłkarki od dawna zbliżają się do czołówki – aktualnie zajmują dziewiąte miejsce, regularnie zdobywają złote medale na imprezach azjatyckich. Jeszcze silniejsze są kolejne reprezentacje młodzieżowe, które stale krążą wokół podium mistrzostw świata. Co będzie z najnowszym pokoleniem, nie wiadomo – jak zwykle w przypadku Korei Płn. Zwłaszcza że w tej niezwyklej historii jest ciemna, niewyjaśniona karta.

Przed dekadą pięć piłkarek przyłapano na dopingu, w ich organizmach wykryto bardzo rzadki rodzaj sterydów. I usłyszeliśmy jeszcze radsze tłumaczenie – podobno zawodniczki zostały rażone piorunem, a leczono je specyfikiem opartym na wydzielinie z piżmowca syberyjskiego, tradycyjnym lekarstwem w tamtejszej medycynie. ●

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imieliński
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Urlik
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

